

Jeśli dziś piątek, to u nas: krzyżówki, Telemagazyn, tygodniki lokalne, wywiady, komentarze

4,50
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 5 marca 2021
magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Dziś w DZ rozmowy o mądrym życiu:

**Katarzyna
Grochola** strona 18



**Katarzyna
Bosacka** strona 22

Dr hab. Michał Zembala do seniorów: Szczepmy się str. 10

REKLAMA

0010030767



POLSKA GRUPA
GÓRNICZA

Jestem Karlik, mówię Wam,
towarzystwo świetne mam!



**POLSKIE EKOGROSZKI Z PGG
POLECAJĄ SIĘ GORRRRĄCO!**

- > **WYSOKA WARTOŚĆ OPAŁOWA**
zapewni więcej ciepła na dłuższy czas.
- > **STABILNE PARAMETRY**
ograniczą konieczność dodatkowej regulacji kotle.
- > **GWARANCJA JAKOŚCI**
potwierdzona certyfikatem.
- > **NISKA ZAWARTOŚĆ ZANIECZYSZCZEŃ**
zniweluje wpływ na środowisko.

Więcej informacji na 2 stronie





POLSKA GRUPA
GÓRNICZA

Klienci dobrze nas znają, gdy raz kupią, już z nami zostają!

NIE WIERZYSZ? ZAMÓW!

WYGODNIE
na sklep.pgg.pl

BLISKO DOMU
u Autoryzowanego
Sprzedawcy Węgla PGG

BEZPOŚREDNIO
na kopalni PGG

Więcej informacji na pgg.pl



Jeśli dziś piątek, to u nas: krzyżówki, Telemagazyn, tygodniki lokalne, wywiady, komentarze

4,50

ZE
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 5 marca 2021

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Dziś w DZ rozmowy o mądrym życiu:

**Katarzyna
Grochola** strona 18



**Katarzyna
Bosacka** strona 22



Michał Zembala do seniorów: Szczepmy się, to bezpieczne

Dr hab. Michał Zembala,
kardiochirurg Śląskiego Centrum
Chorób Serca w Zabrze, syn wybitnego
kardiochirurga prof. Mariana Zembała,
nie ma wątpliwości

strona 10



**Ks. Grzegorz
Strzelczyk:**
Kościół musi się
oczyścić, bo ceną
jest wiarygodność
naszej opowieści
o Jezusie

strona 12-13



**Bogdan Pietrzak
sprzedaje w Katowicach
auta marki Ferrari:
Tu kryzysu nie ma - mówi nam**

strona 16



Dość tej tandety, pora posprzątać po latach 90. Kto następny po Mikołowie?

Marek Twaróg
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl



Wstępniak

Gdy pisaliśmy o tym 15 lat temu - pukali się w czoło, że oszaleliśmy, co to za temat. 10 lat temu - śmiali się, że są ważniejsze sprawy na głowie. 5 lat temu przyznawali, że jest coś na rzeczy. Dziś kolejne samorządy w województwie zaczynają rozumieć, że szpetoty w miastach nie da się już więcej usprawiedliwiać. Że jesteśmy cywilizacyjnie dalej niż w latach 90., kiedy reklamowa pstrokaczna rozlała się po ulicach.

Kilkanaście lat temu co prawda oczy bolały tak samo, ale miały pewne wątpliwości. Te reklamy wieszane gdzie popadnie - brzydkie i wściekłe - to była walka o życie firm, firemek, sklepów, zakładów. A jednocześnie jakiś przewrotny symbol sukcesu kraju i naszej vitalności biznesowej. Może najpierw trzeba się dorobić, mieć co jeść - myślałem - a dopiero potem rozważać kwestie piękna i porządku estetycznego.

Tak też myśleli prezydenci miast. Woleli nie zadziierać z lokalnym biznesem - to raz. A dwa: nie umieli odpowiadać tym, którzy twierdzili, że jest milion ważniejszych spraw do załatwienia.

Lecz z roku na rok samorządy dostawały do ręki coraz mocniejsze argumenty.

Pojawiły się raporty dowodzące tego, co wszyscy chyba czuliśmy intuicyjnie: ład estetyczny w miastach, ich piękno, duch, komfort życia, jaki oferują, przekładają się na pomyślność mieszkańców, napływ nowych ludzi, rozkwit biznesów. Przekładają się na decyzje inwestycyjne dużych firm, postrzeganie miasta na zewnątrz, jego wiarygodność, jak i - to dla urzędników ważne - ocenę pracy władz.

Miasto zatem powinno być ładne i porządne nie tylko dla gustu i powabu, ale i dla twardych zysków. To nie tylko kwestia pięknotuchostwa co bardziej wrażliwych, ale też budżetu i finansów.

Gdy dziś czytam, że Mikołów przyjął uchwałę krajobrazową, już wyobrażam sobie ten ładny rynek i ulice wokół bez banerów, szmat, tablic, z kamienicami obranymi z pstrokaczny i reklamowej tandety. I myślę, że przebyliśmy długą drogę.

Być może ten czas szmiry i estetycznej tanizny, który wybuchł w latach 90. i trwał zdecydowanie za długo, był niezbędny - może to efekt uboczny zachwyty nad światem po szarości komunizmu. Ale wreszcie idziemy po rozum do głowy. Mikołów dołączył do Cieszyna, Sosnowiec jest w grze, także piękny Ustroń. Będzie ładniej, czyli normalniej. A kiedy inne miasta? Dlaczego w innych miastach województwa prace nad uchwałami krajobrazowymi trwają tak długo? Wymówek już nie ma.

Za tydzień w DZ: rok pandemii

Pandemia

Minął rok, od kiedy w Polsce zanotowano pierwszy przypadek koronawirusa. W Europie jeszcze wcześniej, bo w styczniu, we Francji. To był rok wielkich emocji i zmian. Opowiemy Państwu o tym za tydzień.

Kiedy 4 marca 2020 roku potwierdzono w Polsce pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem, chyba nikt się nie spodziewał, że już tydzień później nasz kraj zostanie zamknięty. Minął rok, a pandemia trwa. Zmieniła świat, zmieniła

nas. Każdy radzi sobie z nią inaczej. Ale to, co nas wszystkich łączy, to emocje, jakie przeżywamy od roku. I o tych emocjach chcemy Państwu opowiedzieć, pokazując jednocześnie, co naprawdę wydarzyło się od marca 2020.

Dlatego za tydzień w piątkowym Magazynie Dziennika Zachodniego i serwisie dziennikzachodni.pl opublikujemy serię tekstów i materiałów wideo pn. „7 emocji. Inne spojrzenie na pandemię”. To emocje, które na pewno również Państwu towarzyszyły w ostatnim roku. Zapraszamy, polecamy.

Kronika pandemii. Tydzień 53. To już rok

Zdrowie

Trzecia fala nabiera impetu. Spór o chińskie szczepionki w Czechach i Polsce.

26 lutego Ponad 11 tys. nowych zakażeń. Najwięcej w woj. mazowieckim (2098), pomorskim (1050) i śląskim (1018). Naukowcy z Laboratorium Genetycznego Gyncentrum w Sosnowcu potwierdzili obecność pięciu różnych odmian koronawirusa w woj. śląskim. Parlament Słowacji zatwierdził decyzję o wydłużeniu stanu wyjątkowego do 19 marca. Ponad połowa mieszkańców Izraela zaszczepiła się już co najmniej jedną dawką.

27 lutego W kraju zaczął obowiązywać nakaz zasłaniania ust i nosa wyłącznie maseczką. Dotąd można było używać szala czy przyłbicy. W woj. warmińsko-mazurskim wprowadzone zostały zastrzeżone rygory epidemiczne - ponownie zamknięte zostały kina, teatry, hotele i galerie handlowe. Na granicy Polski z Czechami i Słowacją trzeba okazać negatywny wynik testu na SARS-CoV-2 lub dowód przyjęcia obu dawek szczepionki. Zwolnieni są pracownicy transgraniczni. Rząd Portugalii ogłosił zniesienie restrykcji sanitarnych najwcześniej 16 marca. Zdaniem epidemiologów, trzecia fala w tym kraju dobiegła końca.

28 lutego 10,1 tys. nowych zakażeń. Zmarło 114 pacjentów. Od początku epidemii koronawirusa wykryto u 1 mln 706 986 pacjentów w Polsce. Zmarło 43 769 osób.

1 marca W Polsce 4786 nowych przypadków. Zmarło 24 osoby. Mniejsza liczba zakażeń wynika z tego, że w weekend przeprowadza się mniej testów. W ciągu doby wykonano ponad 26,7 tys. testów. W Polsce wykonano 3 mln 336 tys. 354 szczepień - 1. dawką ponad 2 mln szczepień, a 2. dawką - 1 mln szczepień.

W Czechach od 1 marca obowiązuje kolejny stan wyjątkowy. Obostrzenia zakładają m.in. zamknięcie przedszkoli i żłobków czy zamknięcia niektórych sklepów.

2 marca 7,9 tys. nowych zakażeń w Polsce. Dzienna liczba zakażeń 31 marca sięgnie 15 tys. - wynikało z prognozy ekspertów Uniwersytetu Warszawskiego. Irlandia za-

notowała 359 nowych zakażeń, najmniej od połowy grudnia. Firma Merck będzie produkować szczepionkę dla Johnson & Johnson. Wcześniej zaprzestała prac nad swoją. Z 1,82 mln mieszkańców Izraela, którzy zostali zaszczepieni (to 0,07 proc.) zakazano się koronawirusem. Pierwsze badania brazylijskiego wariantu koronawirusa wskazują, że może on łatwiej się rozprzestrzeniać i omijać system odpornościowy.

3 marca 15 698 nowych przypadków w Polsce, tyle, ile naukowcy UW przewidywali za trzy tygodnie. Najwięcej z woj. mazowieckiego (2750), śląskiego (1989), pomorskiego (1399). - Trzecia fala nabiera impetu - powiedział wiceminister zdrowia w Polskim Radiu. Minister zdrowia napisał na Twitterze: „Przekroczyliśmy pułap 10 mln wykonanych testów od początku epidemii”.

4 marca 15 250 nowych przypadków w Polsce, w tym 1620 w woj. śląskim. Zmarło 289 osób. To rok od początku epidemii w Polsce.

O ponownym otwarciu sanatoriów i nowych zasadach piszemy na str. 4

Maria Czarnecka będzie nową szefową Muzeum Śląskiego bez konkursu

Kadry

Maria Czarnecka ma zostać nową dyrektorką Muzeum Śląskiego w Katowicach bez konkursu. Uchwałę o wszczęciu procedury dotyczącej powołania jej na to stanowisko zarząd województwa podjął 17 lutego.

Jak dotąd przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego nie potwierdzili oficjalnie tej informacji. - Wszczyna się procedurę związaną z zamiarem powołania Pani Marii Czarneckiej na stanowisko dyrektora Muzeum Śląskiego w Katowicach, polegającą na uzyskaniu opinii związków zawodowych działających w tej instytucji kultury oraz stowarzyszeń zawodowych i twórczych właściwych ze względu na rodzaj działalności prowadzonej przez instytucję oraz na uzgodnieniu zamiaru z Ministrem Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu - to jeden z trzech paragrafów wspomnianej uchwały. Z tego samego dnia - 17 lutego - jest druga ważna w tym temacie



pełniącego obowiązki dyrektora Marcina Gwoździwicza, który wcześniej został szefem departamentu kultury urzędu marszałkowskiego. Konkurs na nowego dyrektora ogłoszono w listopadzie, ale nie został rozstrzygnięty. W międzyczasie skończyła się kadencja rady muzealnej, a bez niej nie można było powołać jury konkursu. Z kolei na początku tego roku końca dobiegła kadencja Gwoździwicza. 31 stycznia powołano nowego p.o. szefa MŚ - to dr Karol Makles z Uniwersytetu Śl.

Maria Czarnecka to absolwentka Uniwersytetu Śląskiego i studiów doktoranckich w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym, pracownik Narodowego Banku Polskiego w Warszawie. Pracowała m.in. w Centrum Pieniądza NBP. Była jedną ze współpracowniczek Sławomira Skrzypka, prezesa Narodowego Banku Polskiego, który zginął w katastrofie smoleńskiej, i jedną z inicjatorek ufundowania upamiętniającej zmarłego tablicy na budynku centrali NBP w Warszawie.

Już jutro w DZ Magazyn Rodzinny oraz historia



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Już jutro, w sobotę, mamy dla Państwa w DZ Magazyn Rodzinny. **Gościmy w nim m.in. Katarzynę Skrzypecką**, gwiazdę telewizji i show-biznesu, która lubi swoje ciało i jest zdania, że nie ma się czego wstydzić. **Jutro u nas też kuchnia na przedwiośnie**, czyli przepisy na pyszne dania z nowalijkami. Nie zabraknie wielkiej krzyżówki panoramicznej. **Sobota, to także historia**. Gdy 5 marca 1953 roku podporucznik Franciszek Jarecki zdecydował się uciec z Polski pilotowanym przez siebie myśliwcem, typu MiG-15 Bis, jeszcze nie wiedział, że tego dnia umarł generalissimus Józef Stalin...

Poleca się Dział Magazynów DZ

Dodatek KIBIC już w poniedziałek. Skoki i piłka nożna



FOT. ADAM JANKOWSKI

W ten weekend uwaga kibiców skupi się na skoczkach. **Czy Polacy w MŚ w Oberstdorfie znów staną na podium?** W konkursie drużynowym medal jest na wyciągnięcie ręki. Emocji nie zabraknie też w PKO Ekstraklasie. W sobotę **Raków gościć będzie Cracovię**, a w niedzielę **opromieniony pokonaniem Legii Piast zagra w Gliwicach ze Stalą Mielec**. W Fortuna 1. Lidze w niedzielnych derbach GKS Tychy zmierzy się z Zagłębiem Sosnowiec. O tych wydarzeniach w poniedziałkowym KIBICU **Redakcja sportowa DZ**

Piątek

3°C
-1°C



Ciśnienie **1020 hPa**
Wiatr **pn. 17 km/h**
Uwaga **deszcz ze śniegiem**

Sobota

2°C
-3°C



Ciśnienie **1032 hPa**
Wiatr **pn.-zach 13 km/h**
Uwaga **deszcz ze śniegiem**

Niedziela

5°C
-3°C



Ciśnienie **1023 hPa**
Wiatr **płd.-zach 20 km/h**
Uwaga **biomet korzystny**

Dystans, Dezynfekcja, Maseczka



NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

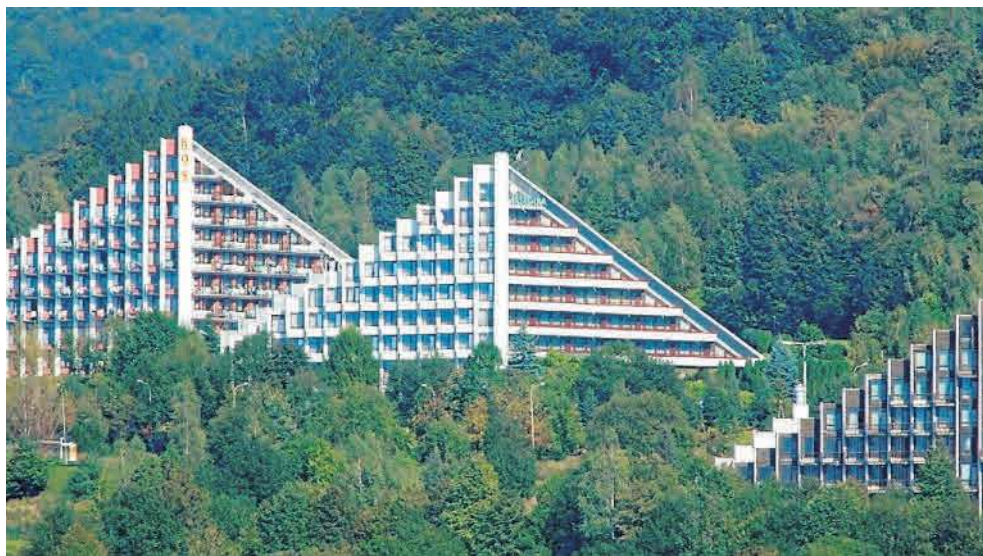
Od 11 marca znów czynne sanatoria. Co trzeba zrobić przed turnusem? Uwaga, będą podwyżki

Sanatoria

Monika Chruścińska-Dragan
m.chruscinska@dz.com.pl

Po ponad czterech miesiącach zamknięcia sanatoria znów zaczną przyjmować pacjentów. Kuracjusze przed wyjazdem muszą poddać się badaniu na obecność koronawirusa lub okazać dowód przyjęcia obu dawek szczepionki. Jest też zła wiadomość - podwyżka opłat.

Na to czekali wszyscy, którzy mają zalecony pobyt w sanatorium. Od 11 marca 2021 wznowione zostanie leczenie uzdrowskie na koszt NFZ. Pacjenci, którzy zostali skierowani przez lekarza do leczenia sanatoryjnego i przez epidemię nie zdążyli go zrealizować, otrzymają zawiadomienie o nowych terminach telefonicznie lub listownie. Nie muszą starać się o nowe skierowanie. Kto jeszcze nie został zaszczepiony obiema dawkami szczepionki przeciwko COVID-19, będzie musiał poddać się testowi na obecność koronawirusa. Jak informuje Narodowy Fundusz Zdrowia, badanie będzie można wykonać nie



W Ustroniu pierwsi kuracjusze spodziewani są już w czwartek. Na początek zajmą jedno sanatorium, potem mają być otwierane kolejne

wcześniej niż na cztery dni przed rozpoczęciem leczenia w uzdrowisku we wskazanych punktach pobrania typu drive-thru. Informację o tym, gdzie i kiedy zgłosić się na test, kuracjusze otrzymają SMS-em, przez system eKolejka. Badanie sfinansuje NFZ. Sylwia Wądrzyk z biura komunikacji NFZ zapewnia, że

pobyt w uzdrowisku jest bezpieczny, gdyż personel ośrodków został już zaszczepiony, a obiekty spełniają normy sanitarne wyznaczone przez Główny Inspektorat Sanitarny.

W uzdrowiskach w Ustroniu i Goczałkowicach-Zdroju trwają przygotowania na przyjęcie pierwszych kuracjuszy w sana-

toriach. W obu pierwszych goście spodziewani są już 11 marca. W Ustroniu będzie to 80 osób. Zamieszkają w Sanatorium Rosomak, a wraz ze wzrostem liczby osób uzdrowisko będzie uruchamiać kolejne obiekty - sanatoria Kos oraz Narcyz. - Jesteśmy przygotowani na to, aby przy zachowaniu reżimu sanitarnego

przyjąć kolejnych kuracjuszy - podkreśla Adam Rybicki, wiceprezes zarządu i dyrektor medyczny Uzdrowiska Ustroń. Na terenie ośrodka obowiązują dystans społeczny, maseczki i częsta dezynfekcja rąk - w tym także na korytarzach, jadalniach czy na terenie bazy zabiegowej. - Zabiegi planowane są na konkretne godziny, a kuracjusze szczególnie uczulamy, by stosowali się do harmonogramu i nie gromadzili przed gabinetami - mówi Rybicki. Na terenie uzdrowiska nadal obowiązuje zakaz odwiedzin, a kuracjusze będą proszeni o nie opuszczanie go.

Choć sanatoria jeszcze przez kilka dni będą zamknięte, cały czas kuracjusze mogą korzystać z ich oferty rehabilitacyjnej - w tym m.in. turnusu pocovidowego, ale już jako goście hotelowi. Póki co bowiem takie turnusy nie są jeszcze finansowane przez NFZ. W Uzdrowisku Ustroń istnieje możliwość odbycia takiej rehabilitacji w formie stacjonarnej lub dziennej. Jeden dzień pobytu kosztuje od 235 zł, a 12 dni w ramach rehabilitacji dziennej - 1650 zł. - Przygotowaliśmy autorski program

rehabilitacji, na który składa się szereg zabiegów, które mają sprawdzić wydolność oddechową i poprawić parametry oraz ogólną kondycję fizyczną i psychiczną, bo to niezwykle ważna kwestia w rehabilitacji po przejściu COVID-19. Pracowali nad nim nasi lekarze i fizjoterapeuci - opowiada Rybicki.

Niestety, wkrótce kuracjusze będą musieli więcej płacić za turnusy finansowane przez NFZ. O ile bowiem za zabiegi płaci fundusz, to za pobyt pacjenci muszą dopłacić sami. A jak wynika z projektu rozporządzenia, które Ministerstwo Zdrowia skierowało do konsultacji, stawki za wyżywienie i zakwaterowanie wzrosną. Podwyżki za trzytygodniowy pobyt, w zależności od zakwaterowania, będą się wahać od 14 do 58,80 zł. Nowe proponowane stawki wynoszą: 31 zł za dzień pobytu w pokoju jednoosobowym z pełnym węzłem (od 1.10 do 30.04) i 38,9 zł w II sezonie (od maja do września), 11,9 zł lub 14,1 zł za pokój wieloosobowy z pełnym węzłem. Rząd tłumaczy to rosnącymi cenami żywności i energii elektrycznej. ©

KRÓTKO

Chorzów

Trzy miesiące bez porodówki w mieście

Od 1 kwietnia w Chorzowie nie będzie porodówki. Spółka Urovita przekazała, że utraciła płynność finansową i mimo tego, że ma przedłużony kontrakt z NFZ do końca czerwca, zawiesza działalność porodówki od 1 kwietnia. - Niestety, personel praktycznie nie dostał od nas całych wypłat za grudzień i za miesiące kolejne również - mówi Lesław Polański, wiceprezes Urovity. Od 1 czerwca porodówkę miał przejąć Zespół Szpitali Miejskich, a dokładnie zabudowę i otworzyć ją na nowo. - Realną datą otwarcia nowego oddziału jest 1 lipca. Trzeba zdobyć kontrakt z NFZ - wyjaśnia Kamil Nowak, rzecznik Zespołu Szpitali Miejskich i UM w Chorzowie. To oznacza, że od kwietnia do lipca w Chorzowie nie będzie porodówki. (OK)

Katowice

130 drzew do wycięcia. Uda się uratować?

Od dwóch tygodni w Katowicach toczy się batalia o ratowanie starych buków w Lasach Murckowskich. Nadleśnictwo Katowice planuje wycinkę prawie 130 drzew. Najpierw zaprotestowali mieszkańcy i społecznicy, potem tematem zajęła się katowicka Komisja Klimatu. - Mam nadzieję, że nadleśnictwo odstąpi do zaplanowanych prac - mówi Jarosław Makowski, przewodniczący komisji. (LOTA)

Rybnik, Rudy

Wilki w lasach wokół Rybnika. Trzeba się bać?

Zwierzęta zostały sfotografowane przez fotopułapki znajdujące się w lesie między Zwonowicami i Stodolami. Pojedyncze wilki widzieli też myśliwi w Suminie, Gaszowicach i Żytnej. - Nie wiemy, czy to te same wilki, czy inne - mówi Janusz Michalski, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Rybnik. Dodaje, że wilki zapuszczają się w rybnickie lasy, ale ich wizyty trzeba traktować jako rzadkie. Co innego w pobliskich Rudach, gdzie widziane są „na okrągło”. - Byś może mają tam jakąś norę, w której rodzą się małe - mówi nadleśniczy. Czy należy się obawiać wilków, spacerując po lesie? - Wilki unikają kontaktu z człowiekiem. Problem może pojawić się, gdy na spacer do lasu zabieramy psa. Wówczas może dojść do reakcji wilka - mówi Michalski. (AK)

Chorzów

W Chorzowie Batorem znaleziono pocisk

W Chorzowie w czwartek znaleziono niewybuch. W rejonie ulicy Leśnej, w zaroślach odkryto pocisk przeciwlotniczy, który pochodzi z czasów II wojny światowej. Miał ok. 25 cm. Na miejsce wysłano chorzowskich policjantów, którzy zabezpieczają teren. W pobliżu nie ma zabudowań mieszkalnych, więc nie była konieczna ewakuacja. Mundurowi czekali na przyjazd saperów z Gliwic, którzy zajęli się pociskiem. (OK)

Od kwietnia Narodowy Spis Powszechny. Tym razem spisujemy się głównie przez internet

Spis powszechny

Ostatni spis ludności w Polsce odbył się w 2010 roku. Tegoroczny rozpocznie się 1 kwietnia i potrwa do 30 września. Jak się spisać i w jaki sposób zadeklarować narodowość śląską? Na ważne pytanie odpowiada Grażyna Witkowska, zastępca dyrektora US w Katowicach.

Kto musi wziąć udział w Narodowym Spisie Powszechnym?

Spis powszechny obejmuje wszystkie osoby, które na stałe lub tymczasowo przebywają w mieszkaniach, budynkach i innych lokalach mieszkalnych w Polsce, a także osoby dotknięte bezdomnością. Co ciekawe, w spisie należy zadeklarować same mieszkania, budynki i obiekty zbiorowego zakwaterowania. Z kolei obowiązek spisowy nie dotyczy dyplomatów, ich rodzin oraz obiektów dyplomatycznych.

Czy za brak udziału grozi jakaś kara?

Tak, art. 57 ustawy z 29 czerwca 1995 roku o statystyce publicznej, stanowi: „Kto wbrew obowiązkowi odmawia wykonania obowiązku statystycznego albo

udzielenia informacji w spisie powszechnym lub innym badaniu statystycznym, podlega grzywnie”.

W tym roku po raz pierwszy będziemy mogli spisać się przez internet. W jaki sposób?

- Samospis internetowy przeprowadzony będzie za pośrednictwem aplikacji dostępnej na stronie internetowej Głównego Urzędu Statystycznego <https://spis.gov.pl/> od 1 kwietnia do 30 września 2021 roku. Po raz pierwszy w historii polskiej statystyki publicznej samospis internetowy jest obowiązkowy - podkreśla Grażyna Witkowska, zastępca dyrektora Urzędu Statystycznego w Katowicach.

Jakie są inne możliwości dokonania spisu?

Z powodu pandemii COVID-19 podstawową formą uczestnictwa w Narodowym Spisie Powszechnym jest spis internetowy. W przypadku braku zgłoszenia, rachmistrz sam skontaktuje się z nami telefonicznie lub osobiście, o ile pozwoli na to sytuacja epidemiologiczna w kraju. Jest także możliwość samodzielnego skontaktowania się z infolinią (22 279 99 99) i wzięcia udziału w spisie na żądanie.



Spis potrwa całą wiosnę i lato, skończy się we wrześniu

Jeśli nie spisujemy się sami, to skąd rachmistrz będzie wiedział, że musi nas odwiedzić?

System Głównego Urzędu Statystycznego wskazuje, kto już dokonał spisu, a kto jeszcze nie. Dzięki temu rachmistrzowie będą mieli wiedzę, do kogo muszą dotrzeć. Infolinia spisowa pozwoli także zweryfikować, czy aby na pewno mamy do czynienia z rachmistrzem, czy oszustem.

Narodowość śląska. Jak ją zadeklarować?

W badaniu spisowym są dwa pytania, dotyczące narodowości i przynależności narodowo-etnicznej. Należy wybrać jedną spośród czterech odpow-

wiedzi lub wybrać kategorię „inna” i znaleźć właściwą narodowość na rozwijanej liście. - Jeżeli podane przez osobę spisowaną określenie narodowości nie występuje również na rozwijanej liście, a tak jest w przypadku narodowości śląskiej, należy wskazać ostatnią pozycję z listy, czyli „inna” i wpisać ją, a następnie zapisać - wyjaśnia Grażyna Witkowska.

- Oprócz narodowości można również zadeklarować przynależność do innego narodu lub wspólnoty etnicznej - dodaje wicedyrektor.

Jakich dokumentów potrzebujemy podczas Spisu Powszechnego?

Aby dokonać spisu, należy uwierzytelnić swoje dane przy pomocy elektronicznego profilu zaufanego lub w oparciu o metody administracyjne, gdzie wymagany jest numer PESEL i nazwisko rodowe matki.

- Warto również przypomnieć sobie rok oddania budynku do użytku, jeżeli ktoś zamieszkuje w swoim domu - przypomina zastępca prezesa Urzędu Statystycznego w Katowicach. ©

Ciąża i karmienie nie chronią przed rakiem. Akcja naszej izby lekarskiej i uczelni medycznej

Zdrowie

Monika Chruścińska-Dragan
m.chrucinska@dz.com.pl

Nowotwór w trakcie ciąży można skutecznie leczyć i urodzić zdrowe dziecko. Musi jednak zostać odpowiednio wcześniej wykryty. Opóźniona diagnostyka utrudnia leczenie i zmniejsza rokowania pacjentek. Dlatego Śląska Izba Lekarska wspólnie ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym wystąpiły z apelem do parlamentarzystów o podjęcie działań zmierzających do wprowadzenia obowiązkowego badania USG piersi do standardu opieki nad ciężarną.

Po co? Aby raz na zawsze rozprawić się z pokutującym mitem, że ciąża i karmienie piersią chronią przed rakiem. Okazją do dyskusji na ten temat będzie zbliżający się Dzień Kobiet.

Ewa Bogacka-Konik zaszła w ciążę po 12 latach starań. W siódmym tygodniu dowiedziała się, że ma raka piersi. Zawalczyła. Podała się najpierw mastektomii, potem chemioterapii i pokonała chorobę. 8 marca 2019 roku, w 36. tygodniu ciąży urodziła zdrowego syna Brunona. - Najbardziej bałam się nie tyle samej choroby, a tego, żeby nie doszło do przedwczesnego poronienia - wspomina. Znalazła w sobie tyle siły, że leczenie zniosła nadzwyczaj dobrze.

Teraz chciałaby, aby każda kobieta w ciąży miała obowiązkowo, w pierwszym trymestrze,



Ewa Bogacka-Konik z synem Brunonem. Pani Ewa sama jest lekarzem. O nowotworze dowiedziała się w 7. tygodniu ciąży. Podała się leczeniu

wykonane bezpłatne badanie USG piersi. Nie u wszystkich młodych matek udaje się bowiem zdiagnozować nowotwór na czas. Agnieszce Koteli prawdopodobnie lekarze postawili diagnozę o kilka miesięcy za późno. Pierwsze symptomy, jak opowiada, zaczęła dostrzegać w listopadzie 2019. Jej syn miał wówczas pięć miesięcy. Poszła do lekarza z prośbą o wykonanie USG piersi. - Pan doktor niczego nie zauważył. Stwierdził, że to, co jest, a pierś była już dość mocno obrzęknięta, to zatłoczony kanalik mlekowy i wystarczy przykładać kapustę - opowiada Kotela.

Kiedy do grudnia nic się nie zmieniło, poszła najpierw do do-

radcy laktacyjnego, w lutym znowu trafiła do gabinetu lekarza, tym razem specjalisty chorób piersi. Badanie USG wykazało duże zmiany. Biopsja gruboigłowa potwierdziła obawy. Diagnoza: rak piersi lewej wraz z dołem pachowym. Bardzo agresywny, z przerzutami na wątrobie i w kośćcu.

- Byłam w szoku. Zawsze prowadziłam zdrowy tryb życia, nie mam genetycznych obciążeń - mówi pani Agnieszka.

Kotela zakończyła w październiku chemioterapię. Cały czas podlega immunoterapii. - Przez to, że rak jest rozsiany, czeka mnie leczenie paliatywne do końca życia. Terapia ma mi zapewnić pewien komfort życia,

mimo że choroba będzie cały czas ze mną - wyjaśnia. - Być może, gdyby ktoś wykonał mi USG piersi w 7. tygodniu ciąży, zostałabym zdiagnozowana wcześniej. Nie byłoby przerzutów, wystarczyłaby operacja i naświetlenie. Miałabym szansę na całkowite wyleczenie - zastanawia się.

Według danych Fundacji Rak'n'roll, która prowadzi specjalny, unikalny w skali Polski, program dla chorych na raka w ciąży, każdego roku w Polsce na nowotwór zapada 400 kobiet spodziewających się dziecka. I pomimo zwiększającej się świadomości problemu, liczba ciężarnych chorych na raka wciąż rośnie. - Przyjęło się, że rak piersi do-

tyczy zwłaszcza kobiet w wieku średnim i starszym. Tymczasem coraz więcej młodych pań zaczyna cierpieć na tego typu nowotwory - mówi prof. Anita Olejek, konsultantka wojewódzka w dziedzinie ginekologii i położnictwa orszek szefowa Katedry i Oddziału Klinicznego Ginekologii, Położnictwa i Ginekologii Onkologicznej w Bytomiu Śl. Uniwersytetu Medycznego. Jak tłumaczy, samo badanie palpacyjne wykonane przez ginekologa w ciąży i podczas karmienia nie wystarcza. - Piersi są wówczas twardsze, wrażliwsze, zmienia się ich konsystencja. Nie jesteśmy w stanie rozróżnić zmian gruczolowych od guzowatych. Badaniem, które jest bardziej miarodajne i daje pacjentce szansę na wczesne rozpoznanie patologii jest badanie USG. Dlatego powinno znaleźć się w standardzie opieki okołoporodowej - przekonuje prof. Olejek. Obecnie chorobę rozpoznaje się średnio u jednej na 1000 ciężarnych. 75 proc. przypadków raka piersi diagnozowanych jest dopiero po porodzie, co drastycznie zmniejsza szansę na wyleczenie. Wykonanie badania ultrasonograficznego, zwłaszcza w pierwszym trymestrze, pozwoliłoby wdrożyć leczenie kobiety jeszcze w ciąży. Jest to tym ważniejsze, że mocniej ukrwione piersi ciężarnej sprzyjają rozwojowi nowotworu. Tymczasem wśród części kobiet nadal pokutuje mit, że ciąża i karmienie piersią chronią przed rakiem. Aby rozprawić

się z nim ostatecznie, potrzebne są rozwiązania systemowe. Stąd pomysł Śląskiej Izby Lekarskiej i Śląskiego Uniwersytetu Medycznego na badania ultrasonograficzne piersi jako standard opieki nad ciężarną. Obecnie kobiety nie są z automatu kierowane na tego typu badanie.

„Uprzejmie prosimy o podjęcie wszelkich możliwych kroków obejmujących także wystosowanie w tej sprawie interpelacji do ministra zdrowia Adama Niedzielskiego. Wystarczy niewielka zmiana w rozporządzeniu w sprawie standardu organizacyjnego opieki okołoporodowej w zakresie świadczeń w opiece ambulatoryjnej nad ciężarną z dn. 16.08.2018 r. i uruchomienie przez Narodowy Fundusz Zdrowia środków na sfinansowanie tych badań” - czytamy w apelu, który został rozesłany do wszystkich posłów i senatorów.

Okazją do podjęcia dyskusji jest zbliżający się Dzień Kobiet. Na 8 marca zaplanowano spotkanie inauguracyjne akcji SUM i Śl. Izby Lekarskiej pod hasłem „Ciąża nie chroni przed rakiem”. Na liście zaproszonych znaleźli się parlamentarzyści wszystkich opcji. Będą mieli okazję zapoznać się z historią Ewy Bogackiej-Konik, która z zawodu jest lekarzem dentystą i członkiem Izby, a której zmagania z chorobą zainspirowały pomysłodawców akcji. Tego dnia uruchomiona zostanie w Internecie także petycja do parlamentarzystów o poparcie inicjatywy. ©©

Malutka dziewczynka zmarła na sepsę w Zabrze

Tragedia

Katarzyna Gruchlik
k.gruchlik@dz.com.pl

Prokuratura w Zabrzu zbada sprawę śmierci 4-miesięcznej dziewczynki, która zmarła w zabrzańskim szpitalu z powodu sepsy piorunującej.

Dziewczynka trafiła do centrum pediatrii w Szpitalu Klinicznym w Zabrzu bardzo późno. Niestety, mimo wysiłków lekarzy, dziecka nie udało się uratować. Wcześniej rodzice mieli konsultować się z lekarzem przy pomocy teleporady. Ten nie zauważył niczego niepokojącego, choć dziecko gorączkowało i miało biegunkę. - Był to przypadek wstrząsu septycznego i ciężkiej niewydolności wielonarządowej - mówi Agata Pustułka, rzeczniczka Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. -

Sepsa powstaje na skutek zakażenia, które w początkowej fazie może być trudne do odróżnienia od przeziębienia lub nieżytu żołądkowo-jelitowego - tłumaczy. Jak wyjaśnia, w przypadku tzw. „sepsy piorunującej”, pełne objawy niewydolności narządowej rozwijają się w ciągu kilku godzin. - Takie sytuacje występują niezwykle rzadko, najczęściej u pacjentów z obniżoną odpornością - podkreśla Pustułka.

- Nie wpłynęło do nas zawiadomienie w tej sprawie. Ale po doniesieniach medialnych, policjanci zgromadzili materiały, które zostały przekazane prokuraturze - mówi sierż. szt. Sebastian Bijok, oficer prasowy policji w Zabrzu. Prokuratura Rejonowa na razie nie komentuje jeszcze sprawy. - Dokumentujemy wszystko i wyjaśniamy - mówi prokurator Ewa Grott. ©©

„Taśmy Obajtka”. GW publikuje kolejną część nagrania, prezes Orlenu chce wpłaty na stowarzyszenie Tourettea

Polityka

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

W środę Gazeta Wyborcza opublikowała kolejną część nagrań z udziałem prezesa PKN Orlenu. W odpowiedzi adwokat domaga się m.in. wpłaty przez gazetę 200 tys. na rzecz stowarzyszenia Syndrom Tourettea.

Zdaniem „GW” materiał ten ma potwierdzać, że jako wójt Pćimia, mimo że nie miał prawa prowadzić działalności biznesowej, miał wpływ na niektóre aspekty prowadzenia firmy TT Plast. Po publikacji mecenas Maciej Zaborowski poinformował, że w wezwaniu przedsądowym prezes Orlenu żąda od „GW” przeprosin, zaprzestania naruszania dóbr osobistych, usunięcia materiałów zawierających



Prezes Orlenu mówi, że nie miał kontaktów biznesowych z TT Plast, gdy był wójtem, w nagraniach - jednak podejmuje decyzje

nieprawdę oraz wpłaty 200 tys. zł na Polskie Stowarzyszenie Syndrom Tourettea. Przypomnijmy. W pierwszej części materiału, z 14 sierpnia 2009, słychać rozmowę Szymona z Benadettą Obajtek,

prywatnie żoną kuzyna prezesa PKN Orlenu, która jest pracownicą TT Plast. - Daniel powiedział, że bym się kontaktowała z panem, jak Polskę dzielić - miała powiedzieć Benadetta Obajtek w ro-

zmowie z „Szymonem”. Rozmówczyni miała się powołać na rozmowę z Danielem Obajtkiem. „Gazeta” opublikowała także rozmowę Szymona z „Bernadką”, która miała się odbyć 18.08.2009, gdy jeden z kontrahentów TT Plasty żądał możliwości zwrotu wadliwego towaru. W tej sprawie z Szymonem miał skontaktować się również Daniel Obajtek. „GW” przypomina, że do 17.07.2009 Benadetta Obajtek pracowała w Elektroplacie, potem przeniosła się do TT Plast, a Daniel Obajtek był wójtem Pćimia od 2006. „O swoich udziałach w TT Plast zeznał przed krakowskim sądem 12 grudnia 2014. Powiedział, że udziały „przez krótki okres”, miał „12 czy 15 lat temu”, zatem musiał być to rok 1999 lub 2002. Na tej rozprawie zaprzeczył, by miał kontakty biznesowe z TT Plast, gdy był wójtem”. ©©

Ozdrowieńcy mają być szczepieni jedną dawką

Zdrowie

Maciej Badowski
m.badowski@polskatimes.pl

Chcemy wydłużyć czas pomiędzy podaniem pierwszej a drugiej dawki szczepionki - poinformował szef KPRM Michał Dworczyk. Z kolei ozdrowieńcy, będą szczepieni po 6 miesiącach od zakażenia i otrzymają tylko jedną dawkę.

- Już wykonano 3,6 mln szczepień. Jedną dawką zaszczepiono już ponad 2 mln osób - poinformował podczas konferencji prasowej szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk. - Od początku realizacji programu, odkąd pojawiły się informacje od producentów szczepionek, deklarowaliśmy, że do końca 1. kwartału 1. dawką zaszczepimy co najmniej 3 mln osób. Ten cel został osiągnięty.

- Chcemy wydłużyć czas pomiędzy podaniem pierwszej a drugiej dawki szczepionki. Aktualne wyniki badań wskazują, że tego typu zmiany można wprowadzić bez żadnego uszczerbku dla skuteczności szczepień - powiedział i dodał, że od przyszłego tygodnia szczepionkę Astra Zeneka będzie podawana po 12 tygodniach od pierwszej dawki. W przypadku szczepionki Pfizera to będą 42 dni. Do tej pory było to 21 dni. Z kolei osoby, które przebyły zakażenie, czyli grupa ponad 1 mln osób, będą szczepione jedną dawką, po sześciu miesiącach

od zakażenia. Dworczyk poinformował, że do niedzieli 7 marca zakończone zostanie szczepienie ponad 90 proc. nauczycieli. Zarówno tych ze szkół podstawowych i średnich, jak i wykładowców. - Na 14 marca przewidziano zakończenie szczepienia wszystkich nauczycieli przyznał.

- 8 marca rozpoczną się szczepienia uzupełniające w grupie „zero”, które potrwać do 21 marca. Następnie 10 marca rozpocznie się rejestracja grupy 1b, czyli pacjentów przewlekłe chorujących. 15 marca ruszą szczepienia wspomnianych pacjentów, a tydzień później ruszy szczepienie pacjentów w wieku 69 lat, później szczepione będą kolejne roczniki - powiedział szef KPRM.

Minister Dworczyk tłumaczy, że przerwy w zapisach są związane z przygotowaniem systemu do szczepienia kolejnych osób w drugim kwartale oraz przypominał, że przypominał, że wciąż działają trzy kanały rejestracji, czyli telefoniczna, e-rejestracja oraz zapisy z pomocą SMS-a. Jak tłumaczyła Anna Goławska z Ministerstwa Zdrowia, pacjenci przewlekłe chorzy będą otrzymywali skierowanie, ponieważ jak wyjaśniła, NFZ dysponuje listą chorych osób. - Osoby dializowane nie będą musiały zapisywać się przez e-rejestrację. Będą szczepione w punktach dializ, gdzie zapiszą się na szczepienie - przekazała Goławska. Pacjenci z nowotworami będą z kolei szczepieni w punktach onkologicznych. ©

Uczniowie na razie nie wrócą do szkół. Co z klasami I-III?

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Minister edukacji Przemysław Czarnek zapowiedział, że na razie nie ma warunków, aby starsi uczniowie powrócili do nauki stacjonarnej. Co więcej stwierdził, że wzrost zakażeń koronawirusem może spowodować, że również uczniowie klas I-III szkół podstawowych będą uczyć się zdalnie.

W najnowszym rozporządzeniu rząd postanowił, że uczniowie klas I-III w dalszym ciągu będą uczyć się stacjonarnie. To jednak może się zmienić, za sprawą wzrastającej liczby przypadków koronawirusa w niektórych częściach Polski.

Dla przykładu w województwie warmińsko-mazurskim nie tylko straszne roczniki, ale także uczniowie najmłodszych klas szkoły podstawowej muszą uczyć się w domu.

Minister edukacji Przemysław Czarnek pytany był w czwartek na antenie TVP Info, czy istnieje możliwość, że uczniowie klas I-III z innych województw będą uczyć się zdalnie. - Niestety jest takie ryzyko - odpowiedział, wskazując jako przykład właśnie województwo warmińsko-mazurskie. - Musieliśmy cofnąć tam dzieci do nauki zdalnej z uwagi



Uczniowie stęsknili się za nauką w szkole, co potwierdzają wypowiedzi maturzystów

na zdecydowanie większe wskaźniki zakażeń w tym województwie, zdecydowanie też większą liczbę szkół, która pomimo tego stacjonarnego trybu przechodziła na tryb zdalny, bądź hybrydowy, w porozumieniu z powiatowymi stacjami sanitarnymi, bo wirus tam się rozprzestrzeniał bardzo szybko - mówił Czarnek.

Szef MEiN pytany był również, kiedy wrócą do szkół uczniowie klas IV-VIII szkół podstawowych i szkół średnich. - Ja też czekam na to, by były warunki ku temu, by uczniowie klas IV-VIII i uczniowie szkół ponadpodstawowych, ale również studenci, przynajmniej hybrydowo wrócili

do nauczania stacjonarnego, ale tych warunków na razie nie ma - stwierdził.

Minister wskazał, że obecnie obserwujemy wzrost zakażeń COVID-19. - Więc, póki co przygotowujemy się, a w ramach tych przygotowań prowadzimy bardzo zaawansowaną akcję szczepień nauczycieli co pozwoli nam na podejmowanie decyzji w przyszłości - tłumaczył.

Przemysław Czarnek wskazał, że do tej pory zaszczepiło się 60 proc. nauczycieli. - Do 10 marca chcemy by zaszczepieni byli wszyscy, bądź niemal wszyscy, w zależności od tego ilu się zgłosi w tej dodatkowej akcji - mówił.

Dodał, że za tydzień będziemy mieli zaszczepionych wszystkich nauczycieli, co da szansę na to, żeby „podejmować decyzje bardzo szybko o powrocie stacjonarnym do szkół bardzo szybko, jeśli tylko warunki pandemiczne na to pozwolą”.

Zgodnie z rozporządzeniem, które weszło w życie 1 marca, przez najbliższe dwa tygodnie w całej Polsce przedłużone będzie zawieszenie zajęć stacjonarnych dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych.

Do nauki stacjonarnej nie wrócą także podopieczni szkół dla dzieci i młodzieży, szkół podstawowych dla dorosłych, szkół ponadpodstawowych, placówek kształcenia ustawicznego, centrów kształcenia zawodowego, ośrodków rewalidacyjno-wychowawczych i domów wczasów dziecięcych.

Uczniowie klas I-III nadal mogą chodzić do szkół. Wyjątkiem jest tu woj. warmińsko-mazurskie, gdzie nauka stacjonarna także dla najmłodszych została zawieszona do 14 marca.

Resort zdrowia ostrzega jednak, że w najbliższym czasie więcej województw może być objętych ostrzejszymi restrykcjami, w tym powrotem do nauki zdalnej najmłodszych.

W żłobkach i przedszkolach, podobnie jak to było do tej pory, w całym kraju zajęcia odbywają się stacjonarnie. ©

Wojna szczepionkowa o preparat z Chin trwa. Chroni przed zgonem i powikłaniami, ale...

Rozmowa

Chińczycy nie zakładali, że Zachód tak szybko wprowadzi program szczepień. A Bruksela - że nastąpią tak poważne opóźnienia. Powstała próżnia, w którą Pekin szybko chce wejść - mówi dr Michał Bogusz, główny specjalista programu chińskiego z Ośr. Studiów Wschodnich.

Dużo mówi się o chińskiej dyplomacji szczepionkowej, ale Pekin już od samego początku pandemii prowadzi politykę sukcesu w kontekście koronawirusa.

Chiński system działa w ten sposób, że jego istotą jest zaprzeczanie wszelkim porażkom i mówienie, że czego byśmy nie robili, to zaw-

sze osiągamy sukces. W takich sytuacjach Chińczycy działają niemal jak na autopilocie. Jest dla nich naturalne, że jeżeli pojawiają się jakieś kłopoty, to jest to w gruncie efekt wrogiej propagandy kłamstw. To stały element chińskiej polityki, a argumenty są zwykle bardzo podobne.

Czy Chiny wysyłają nadwyżkę swoich szczepionek w świat, bo nie chcą szczepić własnych obywateli?

Pandemia ma trzy wymiary - medyczny, społeczno-polityczny oraz ekonomiczny. Na Zachodzie kładzie się nacisk na kwestie medyczne i gospodarcze. W Chinach priorytetem jest aspekt polityczny

i społeczny. Chińskie szczepionki zabezpieczają przez zachorowaniem objawowym mniej więcej w 50-60 proc., chronią przed zgonem i poważnymi powikłaniami, a to z medycznego punktu widzenia doskonała wiadomość. Ale na poziomie społecznym to zła wiadomość. Będzie sporo ludzi zaszczepionych, którzy jed-

nak zachorują objawowo. Nie umrą i nie będą mieli komplikacji, ale zostaną zakażeni, mogą zacząć być negatywnie nastawieni do systemu. To może z kolei spowodować kłopoty z chęcią przyjmowania kolejnych dawek na nowe warianty koronawirusa i w konsekwencji powrót do sytuacji wyjściowej.

REKLAMA

079807781

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 41 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 50 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy codziennie do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz!

zamów:

☎ 32 555 02 05

od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

✉ email: prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do ceny w kiosku kwiecień - czerwiec 2021 r.

4-krotnie popraw jakość słyszenia i wyeliminuj szumy uszne To małe urządzenie może zapewnić



GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ słuchu nawet od 1. użycia!

To najskuteczniejszy sposób na wsparcie narządu słuchu, jaki w 2020 roku pojawił się na polskim rynku! Chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu? Załóż miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie rozmawiaj przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansiem bez podgłaśniania, jak dawniej zatańcz do ulubionej piosenki z radia. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.



AKCJA REFUNDACJA – pula produktów za 0 zł!



Spiew ptaków za oknem, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, ukochane melodie – jest tyle drobniaków, które ułaskawiają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiaz” o wielkiej mocy. Audio-technologiczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od słabego słuchu.

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA?

WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

TOPwzmacniacz słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłaśnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że odkąd stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie

cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia oraz wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego fono-korektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

„Foniatryczny hit, który sprawdzi się w każdym wieku”



Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku:

niewielkie i... inteligentne. Ten audio-wzmacniacz samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wyostreć dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarocki, ekspert laryngologii

Miniaturowe rozmiary – ogromne korzyści dla Ciebie

Ten kompaktowy audio-wzmacniacz bez problemu ujmiesz w 2 palce. Jednak odległość, z jakiej

zbiera dźwięki, sięga 1 500 kroków. Oznacza to, że usłyszysz bez problemu:

- ✓ Szept – do 2,5 m
- ✓ Szum wody z kranu – do 10 m
- ✓ Dialog – do 20 m
- ✓ Śpiew ptaków – do 300 m
- ✓ Ruch uliczny – do 0,7 km

Najlepszy wzmacniacz słuchu według ekspertów MedicReporters!

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stepić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: małątki, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaszkarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów mini-korektor i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

„Wreszcie słyszę wszystko bez zakłóceń!”



Ciesz się doskonałym dźwiękiem za dnia oraz idealną ciszą w nocy! Ten aparacik w jedną chwilę wyłączył ogłuszający szum i „zwrócił” piękne dźwięki. Dziękuję!

Janina, 68 lat, Białystok

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest **BESTSELLEROWY** wzmacniacz słuchu na rynku:

NIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

HALO, ODBIERZ PREZENT!

KOMUNIKAT SPECJALNY: Zadzwoń jak najszybciej – masz szansę otrzymać audio-asystenta nowej generacji ze 100% refundacją od producenta. Nie musisz dosyłać żadnych zaświadczeń! Spiesz się, liczba darmowych urządzeń jest ograniczona.

„Tak dobrego słuchu nie miałam od 15 lat”



Dzięki temu wzmacniaczowi odzyskałam normalne życie. Znow z przyjemnością rozmawiam z sąsiadami, telefonuję, odbieram domofon, słyszę każdy dzwonek do drzwi. W nocy za to świetnie się wysypiam, bo szumy uszne zniknęły całkowicie.

Zofia, 65 lat, Gniezno

„Odzyskałem świetny słuch w 1 wieczór”



Nie zliczę, ile razy wywołałam panikę w rodzinie, bo bliscy nie mogli się do mnie dodzwonić. Cały czas bezpiecznie siedziałem w mieszkaniu, tylko nie słyszałem telefonu. To małe audio-urządzenie rozwiązało problem. Z nim słyszę nawet, jak u sąsiada leci woda. Za to on wreszcie nie słyszy mojego telewizora.

Zbigniew, 76 lat, Radom

Regulamin: gimnastyka.com



ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 20.03.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA.

Zadzwoń: 22 598 71 84

SZYBKA WYSYŁKA!

pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

REKLAMOWANE W
TV

Opinie


**„Motywacje lidera”
(Wydawnictwo MT Biznes)**

Nowa książka Patricka Lencioni ma dwa podtytuły: „Opowieść o przywództwie” i drugi, bardziej intrygujący: „Dlaczego tak wielu szefów rezygnuje z wykonywania swoich najważniejszych obowiązków”.

Autor postanowił pomóc liderom zrozumieć, dlaczego w ogóle objęli rolę przywódczą i co mogą zrobić, by dobrze się w niej realizować. Dlatego wciąga czytelników w rozmowę między dwoma konkurującymi dyrektorami generalnymi. Shay Davis od pół roku kieruje firmą Golden Gate Alarm i powoli zaczyna się martwić, że nie radzi sobie tak dobrze, jak powinien. Nie ma się do kogo zwrócić i ostatecznie decyduje się poprosić o pomoc kogoś, kogo w normalnych okolicznościach na pewno nie poprosiłby o pomoc.

Zaprasza na rozmowę Liama Alcotta, dyrektora firmy, która radzi sobie na rynku znacznie lepiej niż Golden Gate, a którego on osobiście szczególnie nie znosi.

Powstała wciągająca i inspirująca opowieść biznesowa: pełna zaskakujących zwrotów akcji, połączona z praktycznymi poradami dla liderów. © P
JADWIGA JENCZELEWSKA

Jak przekonać antycovidowców do noszenia masek? Psycholog: To problem, jak zapinanie pasów w aucie

Katarzyna
Kapusta-Gruchlik
k.kapusta@dz.com.pl


Rozmowa DZ

Trudno wyprowadzić z bańki informacyjnej osobę, która zaczyna dzień od dawki spiskowych teorii z internetu - mówi psycholog, dr Konrad Maj z SWPS-u.

Noszenie maseczek w przestrzeni publicznej jest obowiązkowe, a jednak sporo osób ten nakaz lekceważy. W jaki sposób takim ludziom zwracać uwagę? Zwykle takie rozmowy są nieskuteczne, kończą się awanturą.

Wszystko zależy od kontekstu, w jakim się znajdujemy. Jest kilka sposobów argumentowania i rozmawiania, których możemy próbować. Oczywiście, nie mówimy tutaj o przypadkach, że ktoś w sklepie nie nosi maski. W takiej sytuacji sprawa jest jasna: od tego jest personel danego sklepu, w którym jasno są opisane zasady dotyczące maseczek. Zawsze możemy poprosić osoby pracujące w danym sklepie o interwencję. Przy wejściu do sklepu jest przecież praktycznie zawsze informacja o tym, że obowiązują maski.

A w sytuacjach pozasklepowych?

Pomijając kwestie osób, które ze względów zdrowotnych nie mogą nosić maseczek, to ci, którzy ich nie noszą, są osobami „niewierzącymi” w pandemię, w wirusa, a zatem nie uznają, że to jest potrzebne. I dlatego zwykle lepiej nie dyskutować o przekonaniach, tylko o konkretnym zachowaniu. Po pierwsze, można odwołać się do normy i powiedzieć, że owszem - możesz nie wierzyć, udawać, że to jest jakiś wymyślony, ale jesteś częścią społeczeństwa i należy się dostosować. Na tym polega cała jego harmonia, że nawet gdy mamy wątpliwości, to się stosujemy do powszechnych zasad. Nie mając wiedzy specjalistycznej, ryzykujemy nie tylko swoim zdrowiem, ale i otoczenia. Jeśli ktoś mówi o wolności, to warto przypomnieć stare już porzekadło, że wolność jednostki kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka. Nie możemy sobie ustalać własnych, dowolnych zasad w przestrzeni publicznej. Drugi sposób to odwoływanie



Dr Konrad Maj, psycholog

się bardziej do empatii i solidarności społecznej. Osoby, które są wokół nas, widząc, że jesteśmy bez maski, mogą czuć się zagrożone - zwłaszcza osoby starsze, pracownicy różnych sklepów. Uszanowanie tego, nawet jak jesteśmy przekonani, że jesteśmy zdrowi, jest ważne. Musimy pamiętać o osobach słabszych, bo nawet jeśli ktoś uważa, że COVID-19 to „zwykła grypa”, to należy pamiętać, że ona też zabija. Trzeci sposób, który bym wyróżnił, to dyskusja na poziomie bardziej racjonalnym, naukowym. Można zacząć od dopytania, na jakiej podstawie dana osoba twierdzi, że maski są nieskuteczne. Jest bardzo dużo bredni na temat noszenia maseczek, dużo nieprawdziwych informacji, które te osoby powtarzają, gdy ktoś zwróci im uwagę w temacie masek. Można takiej osobie odpowiedzieć merytorycznie, przesłać badania na ten temat, pokazać różne wizualizacje - jak maski pomagają w zmniejszeniu transmisji wirusa.

Często osoby, które nie chcą nosić maseczek, mówią, że to „podduszanie się”. Co wtedy? Dalej rozmawiać, czy się poddać?

Warto wtedy zadać proste pytanie: ile osób zmarło z powodu noszenia masek? Czy zna takie statystyki? Ile osób zachorowało na grzybicę płuc z powodu noszenia maseczki? Proszę zauważyć, że nikt o tym nie mówi, bo nikt takich przypadków po prostu nie zna. Co innego z przypadkami śmierci z powodu koronawirusa. Większość z nas zna już także osoby, które zmarły z powodu tej choroby.

To może trzeba wytłumaczyć, że przecież w maseczce da się oddychać.

Tak. Nie jestem lekarzem, ale słucham ich i rozumiem, że dzięki maseczkom zatrzymujemy drogę kropelkową przekazywania zakażenia. To nie jest tak, że nie mamy wte-

dy dostępu do tlenu. To jest ograniczenie dla mikrokropeli, które wyrzucamy z siebie, rozmawiając lub oddychając.

Czy rozmowa z tymi, którzy masek nie noszą, ma w ogóle sens? Jesteśmy w stanie takich ludzi przekonać?

Rozmowa ma sens zawsze. Wyobraźmy sobie antymaseczkowca, któremu nikt nie zwraca uwagi, nie próbuje z nim rozmawiać. On wtedy żyje tylko swoim przekonaniem, że to jest słuszne, a jego pogląd jest najbardziej odpowiedni. Ludzie się wzmacniają jakimiś informacjami z internetu. Karmi się filmikami z YouTube'a. Ta antymaseczkowość jest wynikiem przedawkowania tego typu filmów. Gdyby te osoby na pewnym etapie miały kontakt z innymi danymi, być może ich pogląd wyglądałby inaczej. Proszę pamiętać, że funkcjonujemy w bańkach informacyjnych. Ludzie się nakręcają w jednym, uważanym przez siebie za słuszny, kierunku. Trudno jest wyprowadzić z takiej bańki osobę, która dzień zaczyna od dawki spiskowych teorii z internetu.

I stają się zwolennikami poglądu, że maseczka nie chroni, bo nie ma nas przed czym chronić.

Tak, antymaseczkowcy często ulegają złudzeniu, że wszyscy mają dość masek, bo oni się naoglądali wielu filmików na YouTube, to jest tzw. złudzenie powszechności. Ludzie stają się zwolennikami pewnych poglądów jak w sektach. Ale warto próbować ich zatrzymać, aby nie ulegli radykalizacji, zasiewać w nich wątpliwości. Pokazać inną perspektywę, gdy już ją utracili lub powoli tracą.

Co ciekawe, większość antycovidowców chętnie mówi o swoich prawach.

Tak. Słyszymy hasła: „przecież jest wolność”, „mam prawo”, „kto mi zabroni”. To są argumenty pobierane z internetu i podawane dalej. Celowo na tym się koncentrują. Ale przecież są inne argumenty, za noszeniem masek, które możemy ująć hasłowo: „inne osoby”, „społeczeństwo”, „zdrowie własne”, „zdanie naukowców”, „zdanie lekarzy”. Dlatego nie należy się poddawać w rozmowach z takimi ludźmi. Warto im przypominać, że nie tylko ważny jest tutaj aspekt prawny. To jest przecież zdecydowanie bardziej problem zdrowotny. A tu już badania

pokazują jednoznacznie, jak powinniśmy się zachowywać.

A regulacje prawne, które nie nadążają za sytuacją?

Nie jesteśmy w stanie wszystkiego uregulować prawnie. Przecież wiemy, jakie konsekwencje ma wejście na dach i skok z niego. Nie zawsze potrzebne są nam paragrafy, aby zachowywać się mądrze. Gdy runęły wieże WTC w Nowym Jorku w 2001 roku, ludzie wiedzieli, że trzeba chodzić w maskach i tak było przez wiele dni, a nie było to prawnie uregulowane. Niestety, jednak mam wrażenie, że ta wartość ważna dla Polaków - „wolność” - jest wykorzystywana instrumentalnie przez różne grupy antyszczepionkowe oraz partie polityczne, które na tym chcą wjechać do Sejmu.

I obowiązują nas pewne normy życia społecznego.

Tak, to bardzo trafne określenie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dla harmonii współżycia społecznego musimy słuchać zaleceń lekarzy, specjalistów. Na tym polega istota społeczeństwa, że są w nim ludzie o rozmaitej wiedzy i kompetencjach. Dostarczają nam wiedzy. Nie możemy za każdym razem, gdy coś nam się nie podoba, krzyczeć, że to jest moja wolność i swoboda. Inaczej zapawałaby anarchia. Nie możemy się powoływać na wolność i np. jeździć sobie samochodem 200 kilometrów na godzinę, nie możemy w internecie obrażać innych, nie możemy palić butelkami w piecu, itd. Wolność i swobody obywatelskie nie są nieograniczone. Maseczki możemy potraktować analogicznie - niczym zapinanie pasów bezpieczeństwa w samochodzie. A zatem nośmy maski, czy nam się to podoba, czy nie - jeśli nie z troski o siebie, to z uwagi na innych. © P

Dr Konrad Maj - psycholog społeczny, kierownik Centrum Innowacji Społecznych i Technologicznych HumanTech, adiunkt w Katedrze Psychologii Społecznej i Osobowości Wydział Psychologii SWPS w Warszawie. Centrum Innowacji HumanTech analizuje najnowsze trendy społeczne i technologiczne, przygotowuje ekspertyzy na podstawie wyników badań i wdrożeń innowacji, a także realizuje projekty we współpracy z biznesem w zakresie komercjalizacji wiedzy. W pracy naukowej i dydaktycznej dr Maj koncentruje się na zagadnieniach związanych z wpływem społecznym, psychologia mediów oraz innowacjami.

REKLAMA

068412818

**Wciągające
spacery wirtualne**



- spacery na Twojej stronie www
- spacery na Google Maps
- aktualizacja map Google Street View
- filmy 360

https://VRpro.Studio

Tel. 601 750 128

VRPRO
STUDIO



Jerzy Buzek: Nasz region może stracić część pieniędzy

Opinia dla DZ

Czy Polska straci część pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (FST), bo nie uczestniczy w realizacji celu neutralności klimatycznej Unii Europejskiej? Tak przyznał niedawno pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski podczas konferencji POWER-POL. Od tej wypowiedzi odcinają się inni przedstawiciele rządu. Pytamy więc o te ważne dla naszego regionu pieniądze europosła Jerzego Buzka, pomysłodawcę Funduszu.

Polska straci czy nie straci?

Mówiąc najkrócej: Polska połowę już straciła, a wkrótce może stracić jeszcze połowę tego, co zostało. Na szczycie Rady Europejskiej w lipcu polski premier, z siebie tylko znanego powodu, zaakceptował obcięcie polskiej puli w FST z ponad 36 mld zł do 16 mld zł. A dodatkowo - i o tym właśnie mówi Piotr Naimski - rząd zgodził się na zabranie 50 procent dostępnych teraz z Funduszu pieniędzy tym krajom, które nie biorą udziału w dochodzeniu Unii do neutralności klimatycznej. Ostrzegaliśmy o takim zagrożeniu od roku. Niektórym jednak dopiero deklaracja ministra



FOT. BARTEK SYTA

uświadomiła dramatyzm tej sytuacji.

To kolejne obcięcie o 50 procent dotyczy tylko Polski?

Tak, bo tylko Polska nie zadeklarowała działań na rzecz neutralności klimatycznej UE w 2050 roku. To było jeszcze w grudniu 2019 roku. Wtedy co prawda poparliśmy neutralność klimatyczną Unii, ale zastrzegając, że nie uczestniczymy w jej realizacji. Takie stanowisko rządu nie jest w interesie nikogo, gdyż Polska straci kolejnych 8 miliardów złotych, a sam tylko nasz region 4 mld zł. To duże pieniądze dla naszego województwa i dla samych górników, bo oni oczekują działań na rzecz swojej dobrej przyszłości. Mieszkają tutaj i chcą żyć z rodzinami w zdrowych warunkach, bez zapadających się domów, w nowoczesnym regionie.

Czy można jeszcze uratować te 50 procent naszej puli w FST?

Tak. Polska dostała jeszcze jakiś czas na zmianę decyzji i zabiegałem o to jako sprawozdawca Komisji Przemysłu, Badań i Energii w Parlamencie Europejskim. Udało się. To nie było proste: pojawiały się pomysły, by całą sumę od razu zabierać. Tłumaczyłem, że to karanie regionów górniczych za decyzje władz centralnych. I to jest sedno problemu: grozi nam, że dziś dla mieszkańców Bytomia, Rudy Śląskiej, Rybnika, Zagłębia będziemy mieli dwa razy mniej pieniędzy: na rekultywację zdegradowanych terenów pokopalnianych czy tworzenie tam atrakcyjnych miejsc pracy, w tym dla ludzi młodych, na walkę ze smogiem i rozwój odnawialnych źródeł energii, na infrastrukturę społeczną dla młodzieży i seniorów.

Jak wykorzystać te pieniądze możliwie najlepiej?

Od dawna powtarzam, że niezbędny jest rzetelny, całościowy plan - napisany nie w którymś z ministerstw, ale wypracowany na zasadzie współtworzenia w regionach, z udziałem społeczności lokalnych, samorządowców, przed-

siębiorców, naukowców, organizacji pozarządowych czy związków zawodowych.

Ze związkami zawodowymi rząd rozmawia akurat sporo. Ostatnio z powodu programu likwidacji kopalni.

Po pierwsze, niewiele się dzieje. Mija pół roku, odkąd władze - by uspokoić nastroje społeczne - podpisały z częścią związków plan likwidacji kopalni. W obecnej formie ma on małe szanse na akceptację Komisji Europejskiej. Jest też strategia energetyczna Polski do 2040 roku, która - zgodnie z ustaleniami z września - miała uwzględnić treść umowy społecznej. Ale umowy społecznej nadal nie ma, choć miała być do połowy grudnia. To nie jest poważne traktowanie górników i naszego regionu. Ale jest i drugi problem: sprowadzanie transformacji 4,5-milionowego regionu tylko do problemu kopalni. Dla przykładu: firmy okołogórnice dają nawet 400 tysięcy miejsc pracy. Nikt z tą branżą nie rozmawia. To samo dotyczy samorządów: gminy górnicze dostały ostatnio 6 godzin na „konsultacje” umowy społecznej - tej, która miała być gotowa 15 grudnia! To jest tak niepokojące, że aż trudno to komentować.

Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl



KTO MA OCHOTĘ NA CHIŃSKĄ SZCZEPIONKĘ?

O czym mówią Czytelnicy

Ta wiadomość zelektryzowała naród: prezydent Andrzej Duda rozmawiał o możliwości zakupu szczepionki przeciwko COVID-19 z chińskim przywódcą Xi Jinpingem. Na ludzi padł błąd strachu. Czy to znaczy, że nawet nie będą wiedzieli, od jakiego producenta dostaną specyfik po przyjeździe do punktu szczepień? I choć przedstawiciele rządu zapewniają teraz, że żadne decyzje w sprawie takich zakupów dotąd nie zapadły, ludzie wiedzą swoje i się boją.

Jako pierwsi odetchnęli z ulgą ci, którzy już są zaszczepieni - chiński specyfik już im nie grozi. Jako drudzy ci, którzy się jeszcze nie zapisali na szczepienie - nieważne, z jakiego powodu. Teraz tym bardziej oczekują z decyzją - czy w ogóle się szczepić.

W najgorszej sytuacji znaleźli się ci, którzy już są na liście, ale wciąż czekają na zastrzyk.

- Mam nadzieję, że nikt mnie nie zmusi do tego, aby przyjąć jakąś chińską szczepionkę - mówi pani Halina z Katowic. W jej głosie słychać niepokój, ale też oczekiwanie, że redakcja potwierdzi jej prawo do wyboru takiej szczepionki, jaką jest w stanie zaakceptować.

Głosy specjalistów ostrzegają: chińskie szczepionki nie są dostatecznie przetestowane, a grupy, na których je sprawdzano, były kilkusetosobowe zamiast kilkutyśne. Na dacie testowano je na mieszkańcach Azji, a nie na Europejczykach. Głosy o tym, że chiński preparat jest już podawany na Węgrzech, a zaszczepił się nim sam premier Węgier, Viktor Orban, wcale nas nie uspokajają. Wręcz odwrotnie - potęgują niepokój i każą myśleć o tym, że ponad głowami obywateli rządu zapewniają teraz, że żadne decyzje w sprawie takich zakupów dotąd nie zapadły, ludzie wiedzą swoje i się boją.

Nie jest wykluczone, że wielka akcja zachęcania Polaków do szczepień i przełamania oporów przed przyjęciem nowego leku, może teraz wyhamować. Do starego strachu przed skutkami ubocznymi, które może powodować zaszczepienie nowym specyfikiem wyprodukowanym przez renomowane firmy, jak Pfizer czy Moderna, dochodzi nowy strach - przed zaszczepieniem nie wiadomo czym. ©P

REKLAMA

0010055887

MATERIAL INFORMACYJNY ALLEGRO

0110039048

Rozwijaj biznes z solidnym partnerem Dołącz do ponad 120 tysięcy sprzedawców Allegro

Coraz częściej zamiast przemierzać sklepowe alejki, wolimy „przeklikać” w sieci produkty, które nas interesują. Jednak start internetowego biznesu to niezałatwienie wydatków, a zdobywanie klientów trwa latami. Warto więc pomyśleć o prostszej alternatywie, jaką jest sprzedaż na Allegro, platformie pierwszego wyboru dla polskich konsumentów.

Co trzeba wiedzieć, rozpoczynając działalność w e-commerce?

Raporty wskazują, że Polacy zmienili w ostatnim czasie nawyki zakupowe i przesiedli się do online'u, czego efektem jest rozwój e-commerce. Jeśli przedsiębiorca decyduje się na rozpoczęcie swojej przygody z e-handlem od Allegro, nie musi szukać klientów - w końcu są oni już na platformie. Na Allegro znajdzie też szereg narzędzi, które pozwolą na rozwój na bardzo konkurencyjnym rynku.

Własny sklep internetowy, a może sprzedaż na Allegro?

Budowa lojalnego grona klientów, a co za tym idzie zwiększanie zarobków, trwa latami i wymaga nakładów finansowych, które nie od razu mogą się zwrócić. Dlaczego więc nie sprzedawać na platformie, która dla 80% inter-



nautów jest ulubionym miejscem e-zakupów? Klienci lubią Allegro, ponieważ mają dostęp do ponad 120 tysięcy firm oferujących im wszystko, czego potrzebują. Doceniają też wygodę, szybkie dostawy oraz jakość obsługi. Allegro to firma, działająca na polskim rynku od ponad 20 lat oraz największa platforma e-commerce w Polsce, która każdego miesiąca przyciąga średnio 20 mln internautów, co odpowiada 76% użytkowników Internetu w Polsce. Rozpoczęcie działalności na platformie nie wymaga wkładu własnego - sprzedawcy nie wnoszą stałych, np. miesięcznych, opłat. Rozliczenie dokonywane jest na podstawie prowizji od sprzedaży.

Jak zacząć sprzedaż na Allegro?

Rozpoczęcie sprzedaży na Allegro jest bardzo proste - wystarczy wpisać NIP do formularza rejestra-

cyjnego, aktywować adres e-mail i wykonać przelew wyfikacyjny w wysokości 1,01 zł. Kwota ta zostanie zwrócona po kilku dniach. I gotowe! Teraz można zabrać się za budowanie oferty. Wpływ na powodzenie sprzedaży ma wiele czynników. Najważniejsze to: atrakcyjne zdjęcia, rzetelny opis, czytelne nagłówki, ceny dostosowane do stawek konkurencji i oferty specjalne - np. Allegro Smart!, program oferujący klientom darmowe wysyłki oraz zwroty. Bardzo ważna jest również komunikacja z kupującymi, która przyczynia się do pozyskiwania pozytywnych ocen. Każdy sprzedawca, który dołączy do Allegro, może korzystać, nawet przez 8 miesięcy, z pakietu powitalnego, czyli specjalnych promocji. W ramach tego udogodnienia otrzymuje do 100% zniżki na prowizję od sprzedaży (do 50% w przypadku ofert wyróżnionych). Program obejmuje też m.in. pakiet 100 wyróżnień dla ofert oraz darmowy abonament profesjonalny (narzędzia dla sprzedawców). Jak widać, rozpoczęcie sprzedaży na Allegro jest naprawdę proste. Wielu sprzedawców odnosi pierwsze znaczące sukcesy zaledwie po kilku tygodniach. W 2020 roku jeden z nich osiągnął wartość sprzedanych produktów w wysokości 1 mln zł zaledwie po... 19 dniach.

**Zasyпка PROFTIN M
NA NADMIERNĄ POTLIWOŚĆ STÓP
I ZMIANY GRZYBICZE**

ZASYPKA DOSTĘPNA JEST W KAŻDEJ APTECE i sklepie internetowym

www.melaleuca.com.pl

FORUM SENIORA

Michał Zembala: Niepewność ludzi związana ze szczepieniem przeciwko COVID-19 jest zrozumiała

Rozmawia
Aleksandra Smolak
aleksandra.smolak@polskapress.pl



Szczepienia

Gościem VIII Forum Seniora był dr hab. Michał Zembala, kardiolog z Oddziału Kardiologii, Transplantacji Serca i Płuc oraz Mechanicznego Wspomagania Krążenia Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu.

Panie profesorze, to właśnie pan, publikując w sieci zdjęcie ojca, który przyjmował pierwszą dawkę szczepionki przeciwko COVID-19, pokazał innym, że trzeba się szczepić.

Chyba jednak nie ja, ale ojciec dał innym przykład. To on był zaszczepiony jako pierwszy z naszej społeczności Śląskiego Centrum Chorób Serca.

Jak się czuł pan tata po szczepieniu?

Zarówno pierwszą, jak i drugą dawkę przeszedł bardzo dzielnie, bez żadnych objawów ubocznych. Oczywiście, mieliśmy obawy w związku z tym, że jest po udarze i z leczonym nadciśnieniem, do tego osobą niepełnosprawną, a jego mobilność jest ograniczona. Ale tato pokazał, że szczepionka jest bezpieczna nawet dla osób bardziej schorowanych i starszych.

Wiele osób - właśnie starszych - wciąż jednak ma obawy przed szczepieniem.

To zrozumiałe. Proszę sobie wyobrazić, że 50 proc. naszej szpitalnej społeczności wzbraniało się przed szczepieniem. Dopiero z czasem, gdy większość kolegów i koleżanek została bez powikłań zaszczepiona, niepewność malała. Dziś 8 na 10 osób jest zaszczepionych. Owe 20 proc. to głównie młode kobiety, które planują ciążę lub osoby z silnym wywiadem uczuleniowym. Obawy trzeba więc zrozumieć - szczepionka jest czymś nowym, być może w odczuciu wielu - niepewnym. Sceptycy może też nie do końca rozumieją proces certyfikacji leku, badań klinicznych, więc ta niepewność - związana z czymś nowym - była i jest zrozumiała.

Przykład pana ojca zatem tu pomógł?

Tak, ale tych przykładów było bardzo dużo w świecie mediów - szczepili się lekarze, pielęgniarki, aktorzy i różne



Rozmowę z dr. hab. Michałem Zembalą - na temat szczepień i budowy centrum leczenia osób w podeszłym wieku - można zobaczyć także na naszej stronie: dziennikzachodni.pl

znane osoby. To wszystko sprawiło, że ludzie lepiej podeszli do akcji szczepień. Bardzo się cieszę, że minister zdrowia w sposób racjonalny wskazał kolejność szczepień - medyków, a w drugiej kolejności osoby starsze, bo to one są najbardziej narażone na groźne skutki choroby COVID-19.

No właśnie, w styczniu rząd opublikował też nowelizację rozporządzenia w sprawie ograniczeń epidemicznych, a w tym - kolejności szczepień przed COVID-19. Zawiera ona m.in. listę pacjentów cierpiących na określone schorzenia, którzy mają prawo być zaszczepieni w pierwszej grupie. Ze szczepień w pierwszym etapie będą mogli również korzystać pacjenci hospicjów domowych, placówek zapewniających całodobową opiekę osobom niepełnosprawnym, przewlekłym chorym lub osobom w podeszłym wieku. Jak pan ocenia te zmiany w kolejności szczepień?

Moim zdaniem, jest to dobry kierunek zmian i kolejki szczepień. Proszę pamiętać, że mówimy o chorych z chorobami przewlekłymi, jak cukrzyca, nadciśnienie, astma, choroby płuc, ale także z chorobami autoimmunologicznymi. Licz-

ną grupę stanowią także pacjenci po przeszczepach narządów - nerek, wątroby, serca czy płuc. Cieszy nas, że mają możliwość zaszczepić się wcześniej, jako osoby bardziej narażone na infekcje - stale przyjmują bowiem leki immunosupresyjne obniżające ich naturalną odporność na infekcje. Pamiętamy także o osobach opiekujących się osobami niepełnosprawnymi - przykładem niech będzie moja mama, która jest de facto opiekunką ojca - osoby po udarze mózgu. On, poruszając się na wózku inwalidzkim, jest od niej i od niesionej przez nią pomocy, zależny - mimo sporej sprawności. Jej choroba byłaby dla niego i podobnych mu osób - bardzo niebezpieczna. Mam nadzieję, że całe społeczeństwo będzie zaszczepione tak szybko, jak to tylko możliwe i nie ma co narzekać, że ktoś jest drugi czy piąty w kolejce. Wierzę, że stanie się to sprawnie i szybko.

Pan zaszczepił się tak naprawdę jako jeden z ostatnich w SCCS...

To prawda. Wynikało to z trochę z filozofii żeglarskiej - skippera/kapitana, który czeka na bezpieczne opuszczenie okrętu przez załogę. Wraz z moją fenomenalną oddziałową, Moniką Mijacz, tak kon-

struowaliśmy listy szczepień personelu oddziału kardiologii, by dać preferencje tym pracownikom, którzy bezpośrednio pracowali i pracują z chorymi na COVID-19. Tym, którzy każdego dnia zakładali białe skafandry, gogle, rękawice i troszczyli się o chorych. Jako kadra zarządzająca, w obliczu niewielkich partii szczepionek, jaki nasz szpital otrzymywał, woleliśmy, żeby najpierw zaszczepiły się te osoby, które są na pierwszej „linii frontu”, a dopiero potem kolejne.

A jak pan się czuł po szczepieniu?

Nie miałem żadnych objawów ubocznych, absolutnie nie się nie działo.

Świetnie, pozostając jednak przy skutkach ubocznych - w Zabrzu ma powstać właśnie Śląskie Centrum Zwalczania COVID-19 i jego skutków.

Rzeczywiście, tak. Nazwa jest na razie robocza, ale faktycznie, chcielibyśmy powołać ośrodek, w którym kompleksowo diagnozuje się i leczy stany powstałe na skutek pandemii. Pamiętacie państwo, że bardzo wielu z naszych pacjentów, którzy chorowali na COVID-19, przeszło tę chorobę ciężko. Dziś nie znamy odległych jej powikłań. Nieprzewidywal-

ność tej choroby przeraża - proszę sobie wyobrazić, że mieliśmy pacjentów bardzo młodych, trzydziślatków, którzy chorowali bardzo ciężko i musieli mieć podłączoną maszynę - sztuczne płuco (ECMO), żeby przeżyć. Z drugiej jednak strony, przyjmowaliśmy pacjentów wiele lat po przeszczepie serca, którzy tę chorobę przechodzili zupełnie bezobjawowo. Jest więc bardzo dużo nieznanych jeszcze informacji na temat COVID-19. Chcemy badać jej skutki we wczesnym, jak i odległym okresie, zarówno w populacji naszych pacjentów, jak i w populacji naszych pracowników. Mamy mocny program profesora Mariusza Gąsiora i jego współpracowników, który bada, jak COVID-19 odbił się na zdrowiu naszych pracowników.

Pacjentów w SCCS było mniej, gdy wybuchła pandemia? Ludzie bali się leczyć?

Podczas pierwszej fali, czyli w marcu i kwietniu 2020 r., pacjentów referowanych do zabiegu operacyjnego było zdecydowanie mniej. Pacjenci, u których choroba serca była stabilna, raczej bali się przychodzić do szpitala i zostawali w domach, więc ograniczaliśmy się do leczenia chorych pilnych - na ratunek. Z kolei w okresie wakacyjnym, czyli w sierpniu i wrześniu, gdy fala zachorowań była niższa, mocno nadrabialiśmy, operując tych, którzy ze zniecierpliwieniem czekali w domach. Podobne zjawisko obserwowaliśmy przy drugiej fali: w listopadzie i grudniu - większy strach, większe obawy, mniej starszych chorych. Oni raczej woleli zostać w domu. Łącznie leczylimy ponad 1400 chorych, co jest imponującym wynikiem w skali nie tylko kraju, ale i Europy. Przyświecał nam jeden cel - pomóc jak największej liczbie chorych w sposób dla nich bezpieczny. Dzięki pracy całego zespołu zadanie wykonał bardzo dobrze.

Jeszcze w kwestii osób starszych - poza tym, że w SCCS będą leczone skutki COVID-19, to w planach jest też otwarcie centrum leczenia osób w podeszłym wieku.

Tak. Proszę pamiętać, że dzisiejsza medycyna sercowo-naczyniowa w znacznej i rosnącej części dotyka osób starszych. Społeczeństwo się starzeje, średnia długość naszego życia się wydłuża. Mamy coraz więcej pacjentów 80-letnich

i dla nich musimy stworzyć warunki, które umożliwią im bezpieczny pobyt i bezpieczne leczenie ze wszystkimi udogodnieniami. Będziemy w stanie szybko i sprawnie zdiagnozować ich schorzenia i leczyć także w sposób zupełnie nowoczesny, małoinwazyjny, często bez nacinania klatki piersiowej. Wszystko po to, aby minimalizować uraz i ułatwić choremu powrót do domu, ale i do pełnej sprawności. Seniorzy mają w sobie wiele radości i chęci życia, umiejętność cieszenia się każdą chwilą. Chcemy poprawiać jakość ich życia i komfort.

Czy możemy już mówić o jakimś ramach czasowych? Kiedy centrum będzie gotowe?

Potężny ośrodek kardiologii, który zastąpi nasz matecznik, już jest w budowie. Prace są mocno zaawansowane i idą sprawnie, więc za niecałe dwa lata wszystko powinno być gotowe. Śląskie Centrum Chorób Serca - ośrodek stworzony przez kardiologów i kardiologów: prof. Pasyka i prof. Religę, ale także wybitnych specjalistów kardiologii wad wrodzonych, m.in. prof. Goldsteina, zyska nową, bardzo nowoczesną formę. Brakuje jedynie lądowiska dla helikopterów, na które - mam nadzieję - zostanie pozyskane finansowanie. W tej całej rozbudowie musimy jednak my, lekarze i pielęgniarki, fizjoterapeuci i pracownicy administracji, pamiętać, że to właśnie ludzie są najważniejsi - ich kompetencje, wiedza, zapał i chęć do pracy na rzecz naszego społeczeństwa - naszych chorych. ©©

NASZE SPOTKANIA



Forum Seniora to projekt „Dziennika Zachodniego”, a jego celem jest edukacja i aktywizacja seniorów i ich bezpośredniego otoczenia oraz integracja międzypokoleniowa w województwie śląskim. W ramach projektu od kilku lat dwa razy w roku organizujemy konferencje dla seniorów; z powodu pandemii w październiku 2020 r. przenieśliśmy się tymczasowo do sieci. Wierzymy, że niebawem znów będziemy mogli spotkać się z Państwem osobiście. Tymczasem zapraszamy do odwiedzenia naszego serwisu. (AS)

Jak zapobiec gwałtownym wyrzutom insuliny?

Eksperti przekonują: TO ŚWIETNE WSPARCIE PRZY WYRÓWNYWANIU POZIOMU CUKRU

Cukier w normie - mimo podjadania?

TAK! To szansa na unormowanie poziomu glukozy i bezpieczne chudnięcie

SPRAWDŹ, JAK ODEBRAĆ PROFESJONALNY STABILIZATOR CUKRU ZA DARMO I ZADBAJ O SWOJĄ SYLWETKĘ

Za nami długie tygodnie przymusowej bezczynności – jeśli Ty też większość czasu spędzasz w domu, częściej sięgasz do lodówki, za to niewiele się ruszasz, koniecznie przeczytaj o innowacyjnym stabilizatorze cukru, który może wesprzeć organizm zagrożony wahaniami glukozy, pomóc zbić cukier i złagodzić objawy „przecukrzenia”, a do tego ułatwić chudnięcie nawet 3,5 kg tygodniowo.

To może brzmieć nieprawdopodobnie, ale odkąd stosuję ten preparat cukier przestał skakać, mimo że wciąż zdarza mi się zjeść ulubioną szarlotkę czy czekoladki – tak swoją opowieść zaczyna pani Maria, jedna z użytkowników innowacyjnego blokera SugarBalance+, która dzięki domowej metodzie mogła ustabilizować poziom glukozy, zmniejszyć poziom

złego cholesterolu i wymknąć się z sidła insulinowej pułapki. „Gdyby nie ten środek, moje samopoczucie i wygląd pozostawiałyby wiele do życzenia. Tymczasem czuję się doskonale, zmniejszyłam nadciśnienie, zapanowałam nad cukrem, zyskałam mnóstwo energii i na dodatek schudłam aż 10,5 kg”.

DZIĘKI NOWATORSKIEMU BLOKOWI CUKRU MOŻESZ:

- 5 MOŻLIWYCH REZULTATÓW:
- Wsparcie prawidłowej produkcji insuliny
- Zahamowanie wahań i nagłych skoków glukozy
- Zmniejszenie stężenia cukru we krwi nawet o 59%
- Redukcja zbędnej tkanki tłuszczowej – likwidacja otyłości brzusznej
- Powrót energii i poprawa samopoczucia

- Pozbyć się napadów wilczego głodu i ochoty na słodkie
- Schudnąć z brzucha, wysmuklić talię
- Przestać odczuwać ciągłą senność, drętwienie nóg, rozdrażnienie, bóle mięśniowe
- Poprawić swój wzrok
- Zmniejszyć ciągle pragnienie i konieczność częstego oddawania moczu

„Ustabilizowałam cukier i schudłam. Ten produkt skradł moje serce!”

„Latami męczyłam się z insulinopornością i wahaniami cukru. Gdy zaczęłam pomocniczo sięgać po ten środek, zaobserwowałam zmniejszenie się dolegliwości takich jak: ciągła senność i apatia, niemożliwe do ugaszenia pragnienie, nocne skurcze łydek czy napady wilczego głodu. Cukier jest bliżej normy, ja przestałam chodzić ciągle głodna i rozdrażniona, a przy okazji zrzuciłam kilka kilogramów w niecałe 2 miesiące!



Jestem zachwycona. Polecam ten preparat każdemu diabetykowi.”
Irena, 55 lat, Szczecin

99% użytkowników
bardzo duże zadowolenie
ze skuteczności preparatu

Insulina pod nadzorem

Eksperti przyznają, że rewolucyjny stabilizator cukru wzbogacony o kompleks SugarBalance+ to ewenement wśród tego typu środków. Preparat daje szansę na unormowanie gospodarki węglowodanowej organizmu, a wkrótce po tym częstotliwość nagłych wyrzutów insuliny może zmniejszyć się nawet o 62%. To dlatego aż 9/10 osób bardzo szybko zauważa wyraźny wzrost sił

i brak ospałości, mniejszy apetyt na słodkie, a także redukcję nocnych skurczów łydek, uciążliwego swędzenia skóry czy konieczności częstego oddawania moczu.

Ranking **NUMER 1** w naturalnym wspieraniu pracy trzustki

Niższy cukier = szybszy spadek wagi

Regularne stosowanie blokera spowalnia proces rozkładu cukrów, zmniejszając tym samym hiperglikemię poposiłkową, a do tego zwiększa wychwyt glukozy z krwi, nie dopuszczając do wystąpienia nadmiernego stężenia cukru w organizmie. Jeśli więc nie możesz poskromić żywieniowych zachcianek i boisz się, że przytyjesz – innowacyjna formuła jest właśnie dla Ciebie. Pionierski specyfik pomoże utrzymać w ryzach poziom glukozy i cholesterolu, dając Ci kontrolę nad apetytem, nawet 2x szybszy metabolizm i naturalną łatwość w rzucaniu zbędnych kilogramów.

Pionierski kompleks SugarBalance+

Twój sprzymierzeniec w walce z cukrem może:

- Wspierać organizm przy wyrzutach insuliny i pomóc ustabilizować glukozę
- Zmniejszyć stężenie cukru we krwi
- Łagodzić objawy insulinoporności

Nie pozwól, by cukier się rozszalał

Decyzja o rozprawieniu się z nadmiernym stężeniem cukru we krwi i nadprogramowymi kilogramami jeszcze nigdy nie była tak prosta. Pójdź śladem tysięcy osób w całej Polsce i tak jak oni, z pomocą nowatorskiego środka zapanuj nad atakami głodu i apetytem na słodkie. Zobacz, jak niewiele trzeba, by pomóc unormować poziom glukozy we krwi, spalić zbędną tkankę tłuszczową, odzyskać energię do życia i poprawić swoje zdrowie. Na co więc jeszcze czekasz?

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Błyskawiczna stabilizacja cukru i szybsze odchudzanie

NIE ZWLEKAJ!

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

Pierwsze 100 osób, które
zadzwoń do 19.03.2021 r., otrzyma
100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

**SZYBKA
PRZESYŁKA**

ZADZWOŃ: 71 728 20 76



Czekamy na Twój telefon: pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

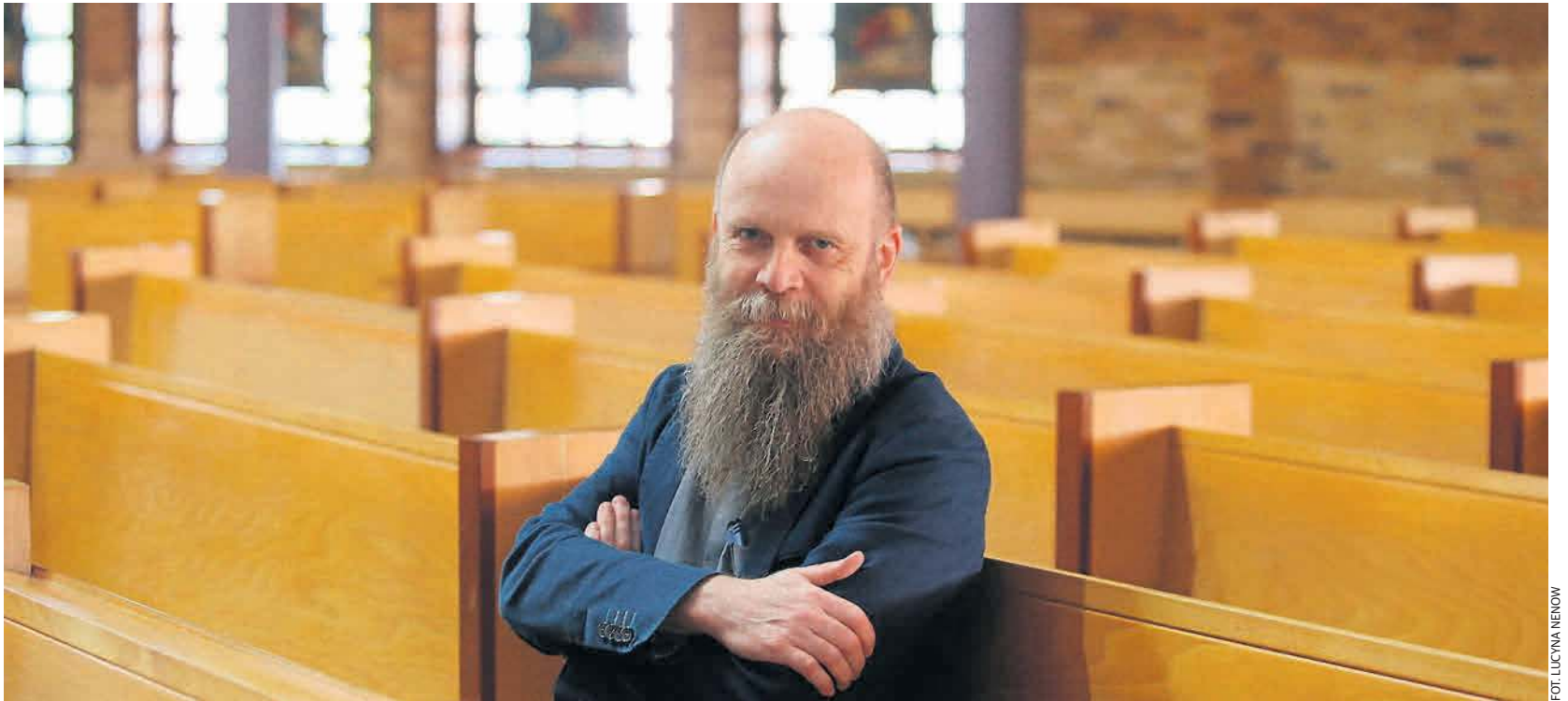
*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

„Poskromić cukier, utrzymać idealną sylwetkę – teraz to możliwe”



„Nasze analizy pozwalają stwierdzić, że substancje aktywne zawarte w preparacie skutecznie wspierają pracę beta wysp trzustkowych, wpływając na prawidłowe wydzielanie naturalnej insuliny. To może być olbrzymia szansa zwłaszcza dla osób z otyłością brzuszną, stanem przedcukrzycowym i zaburzoną gospodarką węglowodanową. Już po krótkim czasie stosowania środka stężenie glukozy we krwi może ulec zmniejszeniu, poziom cukru ustabilizować się, a wahania i nadmierne wyrzuty insuliny zostać powstrzymane.”

Tomasz Rawski, specjalista w zakresie dietetyki



Ks. dr Grzegorz Strzelczyk: Kościół w pandemii? Myślę, że trochę trudność polega też na tym, że część księży mocno przeżywa, że ich parafianie sięgają po treści wytworzone w innych parafiach...

Ks. Strzelczyk: Kościół musi się oczyścić, bo ceną jest wiarygodność naszej opowieści o Jezusie

Maria Olecha-Lisiecka
m.olecha@dz.com.pl



Kościół

Rozmowa z ks. dr. Grzegorzem Strzelczykiem, teologiem, prezbiterem archidiecezji katowickiej, członkiem zarządu Fundacji św. Józefa Konferencji Episkopatu Polski, proboszczem parafii św. Maksymiliana Kolbego w Tychach.

Ewangelizacja online to nadal ewangelizacja czy budowanie marki przez konkretnych księży i kaznodziejstwo ocierające się o „gwiazdorzanie”?

Nie chcę komentować działań konkretnych ludzi. Media społecznościowe dają szansę na podtrzymanie relacji i wspólnoty, zwłaszcza w pandemii. To narzędzie absolutnie nieodzowne teraz, bo albo to, albo nic. Nie

ma wyjścia: musimy się posłużyć narzędziem, które pozwala podtrzymać więzy wspólnotowe, bo jeśli się rozpadną, to będzie koniec Kościoła. Trzeba to robić. Natomiast ewangelizacja w ścisłym sensie to pierwsze głoszenie Ewangelii, czyli docieranie do niewierzących. I tutaj jestem bardziej sceptyczny, bo łatwo robić przez media propagandę, nie wiem, czy da się ewangelizację. Można głosić słowo Boże dla tych, którzy są we wspólnocie, bo wtedy to jest komunikacja oparta na istniejących więzach. Granica pomiędzy ewangelizacją i propagandą jest cienka. Pierwsze głoszenie Ewangelii wymaga spotkania, świadectwa i kawałka przeżytej wspólnie drogi.

Nasza duchowość podupadła przez ten ostatni rok?

Myślę, że trzeba spojrzeć na poszczególne osoby, które wcześniej angażowały się w pielęgnowanie duchowości

i relacji ze wspólnotą, niektóre wcale nie poniosły straty. Wstrząs związany z pandemią i konieczność przeorganizowania się dla wielu był okazją do tego, aby głębiej się zastanowić nad relacją z Bogiem. Głębsze oceny będzie można zrobić po badaniach socjologicznych, czyli za jakiś czas. Ale widzę w swojej wspólnocie, że mimo trudności z uczestnictwem w standardowych formach duszpasterstwa, ludzie bynajmniej nie porzucili duchowości.

A jak ksiądz sobie radzi z izolacją społeczną, zarządzaniem parafią w czasie pandemii, rzadkim kontaktem z wiernymi?

Kontakt jest, ale mniej masowy. Jest bardziej indywidualny, co akurat jest dobre, bo pozwala zacieśnić relacje z tymi, którzy chcą. To jest cenne. Postrzegam to nie jako uciążliwość, ale jako szansę na zobaczenie innych aspektów relacji z wiernymi.

Udało się np. lepiej poznać konkretnych parafian?

Nie tyle może poznać, co szybko odpowiedzieć na konkretne problemy wywołane pandemią, które ludzie zgłaszali. Trzeba było organizować doraźną pomoc. To pozwala poznać się ludziom między sobą. Prosty przykład: mieliśmy kolędę przez Zooma, rozpisaliśmy trasy kolędowe na krótsze i były sytuacje, że ludzie, którzy wprowadzili się do parafii w trakcie pandemii, nie bardzo mieli kontakt z innymi, także z sąsiadami. Zobaczyli twarze swoich sąsiadów po raz pierwszy na Zoomie, właśnie w trakcie kolędy. Trzeba szukać rozwiązań, aby podtrzymać relacje, bo nie tylko parafie znalazły się w takiej sytuacji, ale wszyscy: szkoły, firmy, placówki różnego typu. Wystarczy posłuchać ludzi i popatrzeć, co się dzieje w innych sektorach i trochę zaimportować rozwiązań. Wiadomo, że to trochę jest proteza, ale lepiej mieć protezę i chodzić, niż

nie mieć i rozpaczać, siedząc w miejscu.

Rok temu przeżyliśmy Wielki Post w dobie pandemii. Wszystko było inne: akt żalu doskonałego zamiast spowiedzi, nie było normalnych nabożeństw wielkopostnych, nie było Triduum Paschalnego, święcenia pokarmów w Wielką Sobotę. Nauczyliśmy się, jak przeżyć ten czas przygotowania do Wielkanocy, najważniejszych dla chrześcijan świąt, czy w pandemii to nadal trudne?

Odpowiedzialność społeczną bardziej na poszczególnych osobach. To jest pewnym zasobem tej sytuacji pandemicznej. Trzeba się ogarnąć i powiedzieć: ja sobie muszę to zorganizować, bo to jest moje życie z Bogiem, moja wiara. Nie ma co czekać na księdza, który mi to zorganizuje. Oczywiście, można skorzystać z podpowiedzi i pomysłów. Ale świadomość odpowiedzialności za życie wiary to jedna z rzeczy, która u niektórych się pogłębiła. I to jest cenne. Nowe trudności przynoszą nowe możliwości. Zawsze. Da się wszystko przebudować pod potrzebę chwili. Nie zapomnę Wielkiego Piątku w ubiegłym roku. Mamy w parafii zewnętrzną drogę krzyżową i rano, w Wielki Piątek, zaproponowałem, że kto ma czas, to żeby przyszedł sobie indywidualnie tę drogę krzyżową odprawić, właśnie na zewnątrz. W pewnym momencie przez pierwszą stacją zrobiła się kolejka. Czegoś takiego w życiu nie widziałem. Kolejka do indywidualnego oprawienia drogi krzyżowej – w zwykłej parafii!

Relacja z Bogiem to jedno. Ale zostaje odpowiedzialność duszpasterzy.

Tak, to jest niezmiennie. Po to jesteśmy i po to nas parafie utrzymują, abyśmy te impulsy wysyłali i więzy wspólnotowe podtrzymywali. I tutaj media społecznościowe są bardzo dobrym narzędziem. Mamy w parafii grupę na Facebooku, założoną jeszcze przed pandemią, gdzie staramy się relacjonować to, co się w parafii dzieje i angażować ludzi w te działania. Do grupy należy blisko 1,5 tysiąca osób. W adwencie mieliśmy rekolekcje, których temat ludzie zaproponowali i potem głosowali poprzez ankietę na Facebooku. Interakcja pomiędzy duszpasterzami a parafianami to jest nowa sytuacja. Wcześniej duszpasterstwo było w znacznie mierze duszpasterstwem podającym. Wychodził proboszcz na ambonę i odczytywał ogłoszenia parafialne, a teraz przez media społecznościowe jest znacznie więcej interakcji i sygnałów zwrotnych. Z tego można skorzystać, jest szansa na szybkie wychwycenie pomysłów i potrzeb parafian.

Wielki Post to rekolekcje, w tym roku w znacznej mierze online. Czy mimo internetowej formy to może być czas odnowy duchowej?

Znowu wiele zależy od indywidualnego podejścia. Świadomość odpowiedzialność za życie wiary jest tutaj bardzo ważna.

Część księży otwarcie mówi, że taka proteza: msze online, rekolekcje online nie mają sensu.

Zostawiając na boku trudności techniczne i przeniesienie naszego życia do internetu z konieczności, myślę, że troszkę trudność polega też na tym, że część księży mocno przeżywa fakt, że ich parafianie sięgają po treści wytworzone w innych parafiach. Parafianie im wirtualnie uciekają, co oczywiście budzi pewną niechęć, zrozumieli, wobec tego, że są wyspecjalizowani kaznodzieje internetowi i ludzie zamiast wiązać się ze swoją parafią, „odlatują” w przestrzeń internetu. To jest wyzwanie i ono rodzi pewną frustrację.

Kiedyś pandemia się skończy, przyjmijmy wariant optymistyczny. Może wcale nie będzie tak, że kościoły zapełnią się wiernymi? Może to przywiązanie do własnej parafii osłabnie na tyle, że tzw. letni katolicy już nie wrócą?

Przedłużający się stan pandemii sprawia, że osoby luźno związane z parafią,

które chodziły do kościoła od wielkiego dzwona, już nie wrócą. Pytanie, czy to będzie 30 czy 50 procent wiernych, to się okaże. Co do tego, że będzie spadek, nie mam wątpliwości. I będzie to spadek wyraźny. Drugi proces, który się dokonuje, to odchodzenie młodych, które jest związane nie tylko z pandemią, ale z mniejszą religijnością młodego pokolenia. To pokazują badania nie tylko w Polsce, to się po prostu dzieje i z tym trzeba będzie się zmierzyć. Trzecia kwestia: funkcjonujemy w świecie, w którym duszpasterstwo stało się konkurencyjne. Ludzie będą szli tam, gdzie będzie propozycja, która ich lepiej „karmi”. To efekt mobilności, nie jesteśmy związani z ziemią, z parafią, tylko jesteśmy w stanie wsiąść w samochód i pojechać dwie parafie dalej, jeżeli będzie to warte wydatku na benzynę. Ten proces dokonywał się wcześniej, ale pandemia prawdopodobnie go trochę przyspieszyła. Pytanie, na ile przetrwają po pandemii formy komunikowania się elektronicznego jako normalne formy komunikowania się w duszpasterstwie. Bo im bardziej przetwarzają, tym głębszy będzie ten proces. Ale co się stanie, jeśli po pandemii pozamykamy formy elektroniczne – to jest otwarte pytanie.

Porozmawiamy teraz o księdza działalności w Fundacji św. Józefa Konferencji Episkopatu Polski, której misją jest pomoc ofiarom pedofilii w Kościele. Jak ksiądz trafił do tej fundacji?

Wcześniej pracowałem w diecezji (katowickiej - red.) w zespole ds. prewencji, byłem jego przewodniczącym. Było to związane z tym, że miałem długie doświadczenie – jako wolontariusz – w pracy wychowawczej z młodymi ludźmi, także takimi, którzy doświadczili przemocy seksualnej. Miałem też takie sytuacje w kierownictwie duchowym: towarzyszenia osobom pokrzywdzonym. Temat był mi więc bliski z praktyki. Nie mam tego w CV, bo to nie są rzeczy, które się rozgłasza. Moi przełożeni o tym wiedzieli. W pewnym momencie w Fundacji był potrzebny człowiek do zarządu. Nie ustawiła się kolejka kandydatów. A ja się zgodziłem.

Pamiętam księdza ubiegłoroczny i głośny wpis na Twitterze – reakcję na list bpa Janiaka do innych biskupów, w którym oskarżał prymasa Wojciecha Polaka, że ten działa na szkodę Kościoła. Zacytował ksiądz fragment z Ewangelii św. Mateusza:**„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25,40-45). Dlaczego tak często nie potrafimy jako ludzie Kościoła zła nazywać złem, a dobra dobrem? Dlaczego pokusa diabelskiego odwracania tych pojęć jest tak duża?**

No bo jest diabelską pokusą, jak pani powiedziała. Jest takie pojęcie w teologii: misterium iniquitatis, czyli tajemnica nieprawości. To jest jakaś tajemnica w nas. Jesteśmy w stanie jakoś częściowo zbadać to w nas pod kątem psychologicznym, zbadać uwarunkowania takiego działania, coś po ludzku możemy o tym powiedzieć, ale gdzieś pod spodem jest jakaś tajemnica nieprawości człowieka. I wobec niej jesteśmy bezradni. Natomiast potem są rzeczy, które jesteśmy w stanie rozumieć i zmieniać, czyli procesy na przykład organizacja zarządzania, procesy związane z komunikacją instytucjonalną. I to wymaga reformy, nawrócenia. Kościelne struktury zachowały zbyt dużo z układu feudalnego.

I potem mamy wyciszenie albo zamiatanie pod dywan problemów w Kościele.

Zbyt często sprawy nie wygodne były ukrywane, tak. To nie powinno się wydarzać, ale wydarzało się na sporą skalę i konsekwencje mamy, jakie mamy. A pod spodem są ludzie, którzy doznali krzywdy, a potem nie otrzymali pomocy. Nie wiadomo, co jest bardziej gorsze: czy to, że doznali krzywdy w miejscu, w którym powinni być zaopiekowani, czy to, że po tym, jak zostali skrzywdzeni, nikt im nie pomógł. Mam wrażenie, że to drugie jest straszniejsze, bardziej gorszące.

Polski Kościół jest gotowy do tego, aby zmierzyć się z problemem pedofilii, nadużyć seksualnych, ale też nadużyć władzy i sumienia?

Nie wiem... Nawet jeżeli nie jest gotowy, to zmierzyć się musi. Jesteśmy na etapie, że wewnątrzkościelna i zewnątrzkościelna opinia dojrzała do tego, że mówimy: musimy to wyczyścić. Oczywiście, dalej są środowiska, które są oporne w tej kwestii i robią prawie męczennika z ks. Dymera.

Albo z biskupa Janiaka.

Tak, to jest to samo środowisko. Niestety, część koś-

cielnej opinii publicznej związanej z mediami, jeszcze się z tym nie zmierzyła, więc mamy w Kościele kilka prędkości w tej sprawie. Niektóre media nie informują wiernych nawet o decyzjach Stolicy Apostolskiej. Inne manipulują, usiłując wybielać instytucję. Sam ostatnio doświadczyłem takiej sytuacji, kiedy z mojej wypowiedzi wybrano okrojony fragment i zrobiono z niego tytuł, że niby Kościół poprawnie reaguje na problem. Takie mechanizmy wypierania i negowania to duży kłopot. Bo generuje rosnące napięcie między tymi, którzy domagają się oczyszczenia, a tymi, którzy domagających się oczyszczenia postrzegają jako burzycieli, bo uważają, że nie ma nic do oczyszczenia. A tak uważają, bo byli i nie raz jeszcze są po prostu okłamywani.

Fundacja św. Józefa Konferencji Episkopatu Polski daje nadzieję, że chociaż niektórym zranionym w Kościele uda się pomóc. Ile osób dotychczas zgłosiło się po pomoc?

Kilkanaście osób ma finansowaną terapię. To są osoby, którym pomagamy bezpośrednio. Fundacja wspiera też różne działania systemowe, np. finansujemy grupy wsparcia w Warszawie i Krakowie, choć z osobami, które z tych grup korzystają, nie mamy bezpośredniego kontaktu. Gdyby policzyć osoby, które korzystają wprost z efektów działania Fundacji, byłoby to kilkadziesiąt osób. Nie prowadzimy dokładnych statystyk dotyczących pomocy pośredniej. Lwia część naszej działalności nastawiona jest na podnoszenie kompetencji osób, które pomagają, np. finansujemy czyjeś studia podyplomowe. To będzie procentować w przyszłości – jako efekt wsparcia przez ileś lat. Nasze działania mają mieć długofalowy efekt, a żeby tak było, pomoc musi być przesunięta blisko osoby pokrzywdzonej z jednej strony, a z drugiej, musimy budować system prewencji i obudzić świadomość ludzi na ten problem.

Czyli na przykład będą szkolenia dla księży i katechetów, aby potrafili rozpoznać i wyłapać sygnały świadczące, że dziecko jest ofiarą przemocy?

Tak. Te szkolenia już się toczą. System pomocy ofiarom nie zaczął się od Fundacji św. Józefa. Najpierw był ojciec Adam Żak, koordynator KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży, który stworzył Centrum Ochrony Dziecka w Krakowie. Ta jednostka naprawdę od lat szkoli ludzi,

prowadzą studia podyplomowe z prewencji, a ludzie po tych studiach są w stanie szkolić innych. Teraz jesteśmy jeszcze my, Fundacja, z pieniędzmi, więc jeśli ktoś chciałby takie szkolenie zorganizować, jesteśmy w stanie je sfinansować.

Księża z parafii się zgłaszają?

To jest jeszcze raczej poziom diecezji niż parafii. W tym roku zaczynamy współpracę z Krajowym Ośrodkiem Duszpasterstwa Rodzin, która ma doprowadzić do tego, że w każdej diecezji będzie osoba po studiach podyplomowych, której zadaniem będzie organizowanie właśnie szkoleń dla rodziców, katechetów – wszystkich zainteresowanych w parafiach. Trochę to potrwa, zanim zejdziemy pod strzechy, ale to musi być robione kompetentnie.

Fundacja nie zdejmuje odpowiedzialności z diecezji i biskupów w razie zaniedbań i zaniechań w kwestii pedofilii?

Nie. Nie wypłacamy też odszkodowań pokrzywdzonym. Jeżeli osoba zraniona uważa, że powinna dochodzić odszkodowania na drodze cywilnoprawnej, to musi wytoczyć proces konkretnemu duchownemu lub diecezji albo i duchownemu, i diecezji. Z tego, co wiem, coraz więcej tych procesów się zaczyna i tam, gdzie było zaniedbanie nadzoru, tam te odszkodowania prawdopodobnie będą przyznawane. Bardziej skomplikowana sytuacja jest wtedy, kiedy nie było zaniedbania nadzoru, reakcja była prawidłowa, wtedy zasadniczo diecezja nie jest wprost odpowiedzialna, więc kwestia zdobycia odszkodowania jest trudniejsza, bo sprawcy nie zawsze mają wystarczający majątek. I to będą sprawy, które sądy dopiero muszą rozprawać. My, jako Fundacja, możemy np. przejąć finansowanie terapii osoby pokrzywdzonej albo opłacić dalszą edukację, której taka osoba nie była w stanie dokończyć.

Ludzie zranieni wrócą kiedyś do Kościoła? Jest na to szansa?

Ci, którzy zwracają się o pomoc do Fundacji, wyrwali, ta więź nie została zerwana. Ci, którzy więź zerwali wewnętrznie, raczej się z nami nie kontaktują. Nie wiem, jak będzie.

Czyli nie wiadomo dokładnie, ile takich osób zranionych jest.

Tak, nie jesteśmy w stanie podać żadnych precyzyjnych statystyk.

A w przybliżeniu, aby oszacować skalę tego problemu w Kościele?

Mniej więcej wiemy, w oparciu o dane z ostatnich lat, kiedy system zgłoszeń zaczął sprawnie funkcjonować.

To ile może być osób takich osób?

Nie mam dokładnych świeżych danych – za ostatnie dwa lata taka ankieta będzie dopiero przygotowywana przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego. Takich przypadków w ciągu roku jest ok. 200, z czego większość to są ujawnione przypadki stare, czyli nie dziejące się teraz sprawy, tylko ujawniają się osoby pokrzywdzone, kiedy nabrały odwagi. Pytanie, czy to jest dużo, czy mało. Biorąc pod uwagę, że mamy czterdzieści diecezji plus zakony, to wydajnie nam ok. dwa przypadki na diecezję/zakon. To jest za dużo, o te dwa za dużo. Natomiast raport ISKK o zgłoszeniach za okres od 1990-2018 (do czerwca) mówi o 379 sprawach i około 660 pokrzywdzonych (przy czym ujęte w tych liczbach przypadki wykorzystania sięgają głęboko wstecz, do lat 50. XX wieku). Raport został przygotowany na podstawie ankiet z diecezji. Pokazuje zatem skalę zgłoszeń, a nie skalę problemu.

Ile może potrwać proces rozliczania w polskim Kościele? Czy to będzie jak w Irlandii albo w USA?

Odpowiem mętnie: trudno powiedzieć. To zależy od bardzo wielu czynników. Po pierwsze, od sprawności działań pomocowych. Im bardziej ośmielimy osoby pokrzywdzone, tym bardziej śmiało będą się ujawniać i szybciej ten proces będzie zachodził. Z drugiej strony, jest uwarunkowanie zachowaniem przełożonych kościelnych. I tu bardzo dużo zależy od tego, czy będzie jednoznaczny sygnał: chcemy się oczyścić i za tym sygnałem będą szły konkretne działania, to pójdzie to szybko. Jeżeli będą sygnały bez działań, czyli niewiarygodne, to nam się to wydłuży. A jeżeli w ogóle będą sygnały sprzeczne, to będziemy mieć sytuację najgorszą i ciągnącą się w nieskończoność. A ceną jest wiarygodność Kościoła, czyli wiarygodność naszej opowieści o Jezusie.

Na razie mamy za dużo sygnałów sprzecznych płynących z najwyższych szczebli Kościoła.

No tak. Dlatego ja nie jestem hiperoptymistą w tej sprawie.

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl

Polityka

Nie wyobrażam sobie siebie w roli emeryta-domatora. Nie ubiorę kapci i nie będę siedział przed telewizorem jak Ferdek Kiepski. W wojsku były takie miarki krawieckie, 1,5-metro-we i od granicy 150 dni przed wyjściem do cywila odcinało się po jednym centymetrze dziennie. Ja już symbolicznie odcinam. Emerytura w przyszłym roku - mówi Andrzej Dziuba, prezydent Tychów.

Proszę mnie słuchać uważnie, bo nie żartuję. Pierwsze pytanie będzie o Rzeszów.

Znam miasto, przed pandemią byłem tam na posiedzeniu zarządu Związku Miast Polskich. Niezwykły rozwój w ostatnich latach, jedno z najbardziej efektywnych przykładów udanej transformacji ściany wschodniej.

Jak dobrze zna pan prezydenta Tadeusza Ferencę?

Nie był członkiem Związku Miast Polskich, więc nie mieliśmy częstych kontaktów, ale znamy się. Tadeusz, niestety, był zawsze związany z partijną opcją, która mnie osobiście nie fascynowała.

Lewica zła?

SLD to nie moja bajka.

No i ten Ferenc z lewicy, nie dość, że abdykuje, to jeszcze namaszcza na swojego następcę polityka Solidarnej Polski. Ktoś Tadeusza Ferencę podmienił czy jak?

Powodów abdykacji nie oceniam. Tadeusz przeszedł covid, nie jest młodzieniaszkiem. Już start w wyborach był ryzykowny. Ale to, co zdarzyło się potem, to wyznaczenie na swojego następcę człowieka Zbigniewa Ziobry... To jest absolutnie zagadkowe.

W środowisku samorządowym szok i niedowierzanie?

Zaskoczenie duże - to fakt. Choć Ferenc w ostatnim czasie dawał, że tak powiem, sygnały niewpisujące się w retorykę korporacji samorządowych, w których jeste-



Andrzej Dziuba jest prezydentem Tychów od 2000 roku, a więc ponad 20 lat. Urodził się w 1956 roku we Wrocławiu

Dziuba: Uważam, że w Metropolii powinno powstać jedno wielkie miasto

śmy skupieni. Robił wiele rzeczy indywidualnie, pod prąd. Do tego stopnia, że dziś najbliższe środowisko Ferency jest zaskoczono jego decyzjami. Chyba tylko on zna odpowiedzi na pytania, które również w Rzeszowie są zadawane.

Do pana też już przychodzi następca po błogosławieństwo?

Ze mną takich rzeczy się nie ugrywa. Gdy na kogoś postawię, to merytorycznie, z serca. To będzie musiał być ktoś, kto zagwarantuje kontynuowanie mojej wizji rozwoju miasta.

Będzie? A może już jest?

Przecież ja jeszcze nie wiem, czy będę startował w kolejnych wyborach. Dzisiejszy klimat polityczny nie sprzyja wyłanianiu samorządowych talentów. To praca fałtanie opłacana, a do tego z potężną odpowiedzialnością. Mnie stać na to, by być prezydentem, bo dorobiłem się, zanim nim zostałem. Jest jakiś prezydent miasta, który dorobił się na samorządzie? Ja takiego nie znam.

Mnie chodziło o to, że jest w Tychach kilka ciekawych karier politycznych. Jakub Chelstowski czy Witold Bańka?

To nie jest mój obóz polityczny.

No właśnie. W Rzeszowie też nie jest.

Nie odważyłbym się na taki ruch. Inna sprawa, że w przypadku marszałka sprawdza się powiedzenie, że punkt widzenia w polityce zależy od punktu siedzenia. Współpracuje się nam znacznie lepiej, niż w czasach, gdy był w radzie miasta jako opozycja. Chelstowski inaczej dziś patrzy na samorząd, dogadujemy się całkiem dobrze.

Czyli Chelstowski?

Nie. Tak jak powiedziałem, inny obóz polityczny. Przeżyłem komunizm i doskonale wiem, jak to wyglądało, gdy wszyscy musieli mieć te same poglądy.

Rzecz w tym, że macie inne poglądy.

Ponieważ ja od zawsze przekonuję, by w samorządzie poglądy polityczne odkładać na bok. Pyta pan o tego następcę, jakby polskie prawo pozwalało na dziedziczenie władzy.

W Katowicach się udało. I w Dąbrowie Górniczej też.

Środowisko pana marszałka z pewnością wskaże swojego kandydata w kolejnych wyborach. A wybiorę ze swojego otoczenia kogoś, kto będzie chciał realizować wizję Tychów zbliżoną do mojej.

Pan wybaczy zagładanie w metrykę, ale bieżącą kandydję dokończy już jako emeryt. Co potem?

Przede wszystkim nie wyobrażam sobie siebie w roli emeryta-domatora. Nie ubiorę kapci i nie będę siedział przed telewizorem. Jakkolwiek to brzmi, emerytura to taki etap, gdy człowiek staje się niezależny i nie musi się martwić o to, czy go zwolnią z pracy. W wojsku były takie miarki krawieckie, 1,5-metro-we i od granicy 150 dni przed wyjściem do cywila odcinało się po jednym centymetrze dziennie. Ja już symbolicznie odcinam. Emerytura w przyszłym roku.

Jeszcze jedna kadencja w Tychach czy dość?

Po każdej zastanawiam się, co dalej robić. Zygmunt Frankiewicz w pewnym momencie stwierdził, że jako prezydent Gliwic już się wypalił. Uznał, że praca w Senacie na rzecz całego samorządu będzie dla niego właściwsza. Ja mam jeszcze 3 lata na decyzję.

Pójście w ślady Frankiewicza może być w Tychach dość skomplikowane. Swoją senator i wice-marszałek Senatu zarazem, ma w tym okręgu opozycja.

I to dla mnie również jakiś argument. Pani marszałek Gabriela Morawska-Stanecka jest moją przyjaciółką. Z jej mężem znamy się chyba ponad 40 lat. I z pewnością wezmę to pod uwagę, gdy będę planował swoją przyszłość w polityce.

Wielkiego wyboru nie ma. Sejm, Senat lub Parlament Europejski.

Od pół roku jestem dziadkiem i przeprowadzki do Brukseli sobie nie wyobrażam. Jeśli coś mogę dziś powiedzieć kategorycznie, to że ani europoseł, ani poseł na pewno nie zostanę. Co mi zostaje? Samorząd, może Senat, a może biznes.

Przykład Zygmunta Frankiewicza zachęca do wejścia do polityki parlamentarnej, czy wręcz przeciwnie?

Mam co do tego mieszane odczucia. Patrzę na Zygmunta, widzę, co robi i myślę sobie: było warto. A potem rozmawiam z Wadimem Tyszkiewiczem, który też wszedł do Senatu jako były prezydent z dużym doświadczeniem. On tego żałuje: dusi się w parlamencie, jest mocno sfrustrowany. Gdyby jeszcze raz miał wybór, pewnie by się nie zdecydował. W samorządzie działa się inaczej, możliwości są większe, wiele problemów można rozwiązywać wspólnie. W Senacie człowiek zostaje sam, a oczekiwania środowiska są potężne.

Obaj weszli do Senatu broń samorządu, który - jak mówią - jest niszczone przez rząd PiS. Pan się z tym zgadza?

Zapędy centralistyczne rządu są faktem. I to pomimo społecznego odbioru, zaufania, jakim obywatele obdarzają samorząd. Najnowsze badania, którymi dysponuje Związek Miast Polskich, pokazują, że 76 proc. społeczeństwa dobrze ocenia samorząd, co potwierdza, że reforma samorządowa jest jednym z tych przedsięwzięć, które się w Polsce udały. Mimo to, prezes Kaczyński samorządności nie lubi, woli centralne zarządzanie. Ja nadal liczę, że nikt rozsądny nie będzie burzył czegoś, co działa dobrze. Na ostatnim posiedzeniu w ZMP wiceminister finansów dyskutował z nami o możliwościach naprawy finansów samorządów. To jakiegoś uspokojenie naszych obaw, choć nie wiem, ile z tych zapewnień znajdzie się finalnie w konkretnych ustawach.

Samorządy nigdy nie miały się lepiej. Mówi premier.

Tak, a z subwencji oświatowych budujemy drogi. Był taki pan od propagandy, który mówił, że kłamstwo wystar-

PROMOCJA

0010070351

Przedwiośnie w kuchni to czas na zmianę diety

Poznaj nasze zdrowe przepisy i postaw na pyszne warzywa

**DZIENNIK
ZACHODNI**

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl



czy powtarzać, by stało się prawdą.

Subwencji oświatowej powinno wam starczyć, by zorganizować w mieście oświatę. A w praktyce?

Nie wystarcza nawet na płace dla nauczycieli. W Tychach dopłacamy do oświaty 100 mln zł. W tym jest oczywiście utrzymanie przedszkoli, które jest naszym zadaniem, ale to ułamek realnych kosztów.

Pamięta pan, jak nazywa się minister od samorządu w tym rządzie?

Pamiętam, że jest ktoś taki. Ale głównie dzięki konfliktowi w Porozumieniu i cofnięciu rekomendacji dla niego przez Jarosława Gowina.

„Jest ktoś taki”? A nazwisko pan pamięta?

Musiabym się trochę wysilić, żeby sobie przypomnieć.

Michał Cieślak. Większość prezydentów, których o niego pytałem, nie pamiętała, jak się nazywa.

Nie mieliśmy z nim żadnego kontaktu, a mówię to jako członek zarządu Związku Miast Polskich. Na bieżąco współpracujemy i rozmawiamy z wiceministrem Pawłem Szefernakerem z MSWiA.

Niedawno minister Cieślak zapowiedział program likwidacji barier rozwojowych dla samorządów. Co to są te bariery rozwojowe?

Nie wiem, czy pan minister wie, o czym mówi.

Ale postanowił zapytać samorządy. O te bariery.

Niech pan minister porozmawia w resorcie finansów np. o udziale miast w podatku PIT. To jest loteria. Nie wiemy, ile pieniędzy trafi do naszych budżetów, a w takich Tychach wydajemy miesięcznie 100 mln zł. W zeszłym roku obcięto nam wpływy z PIT, nikt nie był w stanie wytłumaczyć dlaczego. Janosikowe. To jest chory pomysł, kompletnie bezsensowny. Część miast jest obciążonych znacznymi kwotami, np. Tychy płacą 8 mln zł rocznie. Te pieniądze są dzielone na całą Polskę, brzmi dobrze. Ale w praktyce, z racji tego, że bardzo niewielu płaci na bardzo wielu, są gminy, które dostają z janosikowego 1500 zł. Wiceminister finansów Sebastian Skuza przyznał nam ostatnio rację w tej sprawie. Korporacje samorządowe mają propozycje gotowych rozwiązań. Ktoś musi tylko chcieć słuchać.

Wysłuchałby minister Cieślak, ale on nie ma nie

tylko resortu, ale i nawet poparcia własnej partii.

My tej straty nie odczuliśmy. Zresztą... My w samorządzie domagamy się naprawdę niewiele. Na przykład: likwidacji absurdów, z którymi borykamy się od lat. Zwolnienie z podatku od nieruchomości infrastruktury kolejowej. Totalny bubel, przez który miast traci setki milionów złotych.

Dlaczego?

Cztery lata temu ustawodawca postanowił zwolnić kolej z podatku od nieruchomości. Zrobiono to jednak tak nieudolnie, że dziś zwolnieniu podlega powierzchnia całej działki ewidencyjnej, jeśli tylko przechodzi przez nią tor kolejowy.

Czyli firma położy tor przed swoją fabryką i przestaje płacić podatek od nieruchomości?

Tak. Same Tychy kosztuje to kilka milionów złotych rocznie. A gdyby, teoretycznie, Fiat i browar scaliły swoje działki, to podatek od nieruchomości nie płaciłyby w ogóle. Absurd. Gafa, której nie da się naprawić od paru lat. Dziś próbujemy to zrobić przez Senat. Zmiana ustawy jest już w Sejmie i mam nadzieję, że w 2022 roku chociaż w tym zakresie przestaniemy upra-

wiać fikcję, która niszczy finanse samorządów. A gdy samorządy mają niewiele dochodów, muszą liczyć na pieniądze z Warszawy na realizację zadań, które Warszawa nam zleci. Nie taki jest cel samorządności.

Na tym polegają chyba rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych. Związek Miast Polskich chce iść w tej sprawie do sądu, bo nie doczekał się wyjaśnień o kryteriach podziału pieniędzy.

My ich nie znamy i ten brak czytelności jest niedopuszczalny. Raport Fundacji Bato-rego podsumowujący ostatnie rozdanie pieniędzy z tego funduszu pokazuje raczej, że zostały one podzielone według politycznego klucza.

Duże pieniądze dostał Rybnik, dostały Tychy, dostała Ruda Śląska. W tych miastach nie rządzą prezydenci sympatyzujący z PiS.

Na Śląsku nie wygląda to tak jednoznacznie, ale dlaczego my musimy zastanawiać się, czemu jedni dostali, a inni nie. Dziś samorządy muszą dopominać się o uwzględnienie ich w procesie transformacji energetycznej, której ciężar spadnie właśnie na nas. To jest kpina, a nie partnerskie traktowanie, choć przecież sporo problemów sa-

morządów można rozwiązać tylko przy współpracy z rządem.

A Metropolia przez trzy lata jakieś problemy rozwiązała?

Tak. Komunikacja publiczna działa lepiej. Jest wspólny bilet i taryfa dla całego obszaru metropolitalnego. Dla tego jednego zadania warto było podjąć się tworzenia Metropolii. Rozumiem, że ludzie chcieliby efektów natychmiast, ale proces tworzenia takiego organizmu, jego organizacji, trwa przez lata. Blokuje nas różny poziom możliwości gmin, bo część miast nie stać np. na podnoszenie jakości transportu. Ciągłe też ogranicza nas myślenie w kategoriach własnego miasta, a prezydenci, burmistrzowie i wójtowie w końcu będą musieli pogodzić się z utratą części kompetencji na rzecz GZM.

Aż stworzymy jedno wielkie miasto?

Powinno powstać, z miastami-dzielnicami i centrum w Katowicach. Tylko w ten sposób będziemy w stanie systemowo wyrównywać różnice w jakości życia. Przykłady mamy pod nosem. Spektakularny rozwój Rzeszowa czy Zielonej Góry był możliwy m.in. dzięki temu, że włączy-

no w ich granice gminy przyległe.

Jedne wielkie Katowice powstaną jeszcze za naszego życia?

Raczej nie (śmiech). Bo jest jeszcze jeden problem - jak rząd traktuje Metropolię. Pracujemy pod presją, GZM od początku jest na cenzurowanym, bo PiS nie ma niko-go w jej władzach. Nie ma politycznego klimatu do rozwijania Metropolii. Zresztą co jakiś czas słyszymy, że rząd chce ją przebudować, by de facto przejść w niej władzę. A może ktoś pomógłby nam wybudować spalarnię odpadów, której potrzebujemy? Trzeba zmienić przepisy. I nie dlatego, że chce tak Andrzej Dziuba, tylko dlatego, że taka inwestycja jest konieczna do poprawy komfortu życia w całej Metropolii.

Chciałbym poznać pierwszego prezydenta, który zgodzi się, by jego miasto zostało dzielnicą Katowic.

Bo straci stanowisko? I co z tego? Czy ludziom będzie żyło się gorzej? To w Sejmie niektórym chodzi o to, by trwać, zajmować i załatwiać stanowiska. Mnie te polityczne gęby, przepraszam: twarze z telewizji już dawno się znudziły. ©©

REKLAMA 0010056642



Rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej - 2021

program własny Centrum Rzeźby Polskiej

Program ma na celu dofinansowanie inwestycji w zakresie realizacji rzeźb w przestrzeni publicznej.

Program skierowany jest do samorządowych instytucji kultury niebędących współprowadzonymi przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz jednostek samorządu terytorialnego, w których istnieje wydział lub komórka organizacyjna sprawująca opiekę konserwatorską nad zabytkami lub przestrzenią publiczną.

Działania możliwe do dofinansowania to: realizacja projektów współczesnych artystów odpowiadających na potrzeby lokalnych społeczności, konserwacja istniejących dzieł, wykup depozytów rzeźb gotowych, realizacja odlewów prac artystów polskich i zagranicznych,

ewentualnie projektów rzeźb, w celu umieszczenia w przestrzeni publicznej - zewnętrznej i wewnętrznej ze stałym, nieograniczonym dostępem dla publiczności, np. w parkach rzeźby, foyer, lobby, na dziedzińcach siedzib instytucji użyteczności publicznej, w tym instytucji kultury, uczelni.

Termin składania wniosków: 31 marca 2021 roku.

Więcej informacji: rzezba-oronsko.pl/rzezba-dla-niepodleglej

Kontakt: program-rzezba21@rzezba-oronsko.pl

Program finansowany przez

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Instytucja zarządzająca programem

40 LAT CENTRUM RZEZY POLSKIEJ

REKLAMA 0010061832

STAWY?

Teraz poczwórne skuteczne działanie!



WYKORZYSTAJ EFEKT WSPÓŁDZIAŁANIA:

Krople do **WEWNĄTRZ** + krem laurowy i rozmarynowy na **ZEWNĄTRZ**

LAUROSEPT Q73 + STAWOSAN Q7 + STAVOX R9 + ROZMARINE R99



krem laurowy: rozgrzewa
Działanie długofalowe

NOWOŚĆ
krem rozmarynowy: ochładza
Efekt natychmiastowy

Te **4** innowacyjne preparaty dopełniają się! Jest to przyczyną jeszcze większej skuteczności połączonej formuły!

ZAMÓW KOMPLEKSOWĄ FORMUŁĘ Z DOSTAWĄ DO TWOJEGO DOMU

zadzwoń: 33 817 34 24

33 817 34 25 • 602 883 921 • lub zamów online: www.asepta.pro

Dostępne również w APTEKACH i sklepach zielarskich

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

Bogdan Pietrzak, właściciel sieci salonów aut: W Ferrari kryzysu nie ma

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl



Biznes

O biznesie i rodzinie rozmawiamy z Bogdanem Pietrzakiem, twórcą i prezesem katowickiej Grupy Pietrzak, która prowadzi salony samochodowe, m.in. marek Renault, Peugeot, ale też luksusowych: Ferrari, Maserati i Koenigsegg.

Jaki był pandemiczny 2020 rok dla państwa firmy?

Pewnie tak jak dla wszystkich - to nie był wesoły. Na początku, jak był totalny lockdown, zastanawialiśmy się, co z nami będzie. Wyglądało to naprawdę bardzo źle. Obroty spadły w pierwszych miesiącach o ok. 90 proc. To był dla nas najgorszy scenariusz z możliwych, ale wprowadziliśmy szereg zmian związanych z organizacją pracy, bezpieczeństwem, procesem sprzedaży oraz systemem działania serwisów. To pozwoliło nam ograniczyć spadek sprzedaży, który wynosił ok. 20 proc., czyli mniej niż ogólnopolski (około 25-26 proc.). Dzięki wprowadzonym zmianom oraz elastyczności, w działach, które są kluczowe dla branży motoryzacyjnej, czyli na serwisie i dziale części w ogóle nie odczuliśmy kryzysu. Nasze filie w kilku miastach, czyli Świętochłowicach, Jaworznie, Rybniku i Katowicach bardzo dobrze sobie poradziły z tym kryzysem. Nasza załoga się dostosowała do tych ciężkich czasów, dzięki czemu wyszliśmy z tego obronną ręką, nie korzystając w ogóle z tarczy antykryzysowej rządu.

Jak to? Nie przysługiwała państwu?

Byliśmy zakwalifikowani do dużych przedsiębiorstw - firm powyżej 250 pracowników. Wnioskowaliśmy o pomoc, ale dostaliśmy odmowę. Nie mogliśmy dłużej czekać, więc po prostu postanowiliśmy działać i wprowadzić szereg wspomnianych zmian.

Ile teraz zatrudniacie ludzi?

W całej grupie to ok. 350 osób. Niestety, Tarcza jest tak skonstruowana, że bierze pod uwagę wszystkie firmy, w których dane przedsiębiorstwo ma udziały. Dużo jest absurdów w Tarczy. Niektórzy z moich przyjaciół, którzy rów-



Bogdan Pietrzak w salonie Ferrari w Katowicach

niez są przedsiębiorcami, ale zatrudnienie w ich firmach wynosi poniżej 250 osób, od razu otrzymali kwoty zapomogi rządu nawet pół mln zł.

Czy rynek samochodów luksusowych, takich jak Ferrari, odczuł kryzys związany z pandemią koronawirusa?

Praktycznie nie było to odczuwalne. Luksusowe marki rządzą się innymi prawami, a ta sytuacja była wręcz książkowym przykładem, że w dobie kryzysu rynek dóbr luksusowych zawsze jest najmniej dotkniętych stratami.

Czyli ludzie, którzy mieli pieniądze, nadal je mają i kupują te samochody. A kim jest państwa klient? To rzeczywiście tylko biznesmeni?

Sektor klientów marek premium oraz luksusowych w Polsce rozwija się w zaskakującym tempie. W tej chwili

to bardzo wysoki szczebel biznesowy, głównie właściciele przedsiębiorstw produkcyjnych, po deweloperów, czy tych, którzy specjalizują się w branży finansowej. Ogólnie mówiąc, to cały wachlarz przedsiębiorców głównie z sektora średnich i dużych firm. Przypadkowych klientów na tej półce nie ma. Czasy szarej strefy w Polsce dawno się skończyły.

W pierwszych miesiącach pandemii w Polsce rozmawiałam z pana synem, Jakubem, i on postawił taką teorię, że najlepiej w kryzysie poradzą sobie Dacia, czyli auta ekonomiczne, oraz segment aut luksusowych. Miał rację?

Dacia rzeczywiście wyszła obronną ręką z tego kryzysu. To niskobudżetowy samochód, ale niezawodny. Dacia bije rekordy sprzedaży z roku

na rok. Ten segment samochodów nie mając dużej konkurencji na rynku, nadal będzie się rozwijał.

Rozumiem, że auta średniej klasy, czyli takie marki jak Renault czy Peugeot, najbardziej ucierpiały w 2020 r.

Tak, ale spadek został zantowany nie tylko w naszych salonach, ale i ogólnie. W tym przedziale jest najwięcej kupowanych samochodów flotowych, dla firm. Niestety przedsiębiorstwa zaciśniły pasa i odroczyły zakupy. Spodziewaliśmy się dużo większego spadku niż 20 proc., jednak druga połowa roku znacznie nadrobiła, dzięki zmianie podejścia konsumentów do obecnej sytuacji, z którą zdążyli się oswoić.

Wracając do Koenigsegga. W sumie to jeszcze nie ma prawdziwego salonu tej marki u państwa. Odbędzie się premiera flagowych modeli. Kiedy w takim razie odbędzie się oficjalne otwarcie showroomu Koenigsegga w Katowicach?

Jesteśmy w trakcie organizacji wydzielonej powierzchni dla marki Koenigsegg w naszym salonie przy ul. Bocheńskiego. Jednak samochodów na ekspozycji jeszcze nie będzie, bo proces zamawiania tych aut jest dość długi. Trzeba na nie czekać co najmniej 1,5 roku. Pierwszy samochód będziemy mieli, w najlepszym wypadku, pod koniec 2021 r. albo na początku 2022. Jesteśmy pewni, że otwarcie naszego showroomu wywoła nie-małe emocje.

To rzeczywiście efektowny, supersportowy, samochód. Czy pan osobiście jeździłby takim autem po polskich drogach?

Samochody niszowych marek, nie tylko Koenigsegg, ale też kolekcjonerskie modele Ferrari, kosztują rzeczywiście bardzo dużo, ale są produkowane w bardzo niewielkich liczbach i seriach. To dobra inwestycja, która w obecnych czasach coraz częściej jest dobrą alternatywą lokowania pieniędzy niż np. inwestycje deweloperskie czy akcje na giełdzie.

Taki samochód można traktować jako lokatę kapitału?

Spora część naszych klientów traktuje samochody niszowych marek luksusowych jako inwestycję. Łączą

przyjemne z pożytecznym. Mogą uzupełnić swoją kolekcję o wyjątkowy samochód, a przy okazji czerpać korzyści finansowe z jego rosnącej wartości. To naprawdę satysfakcjonujące. Ja sam złożyłem zamówienie na jeden z modeli marki Koenigsegg. Stwierdziłem, że potraktuję to jako lokatę kapitału, a przy okazji działanie wizerunkowe na rzecz naszego salonu.

Mają państwo klientów, którzy kolekcjonują ferrari?

Owszem, kilkoro naszych klientów to prawdziwi kolekcjonerzy, którzy uwielbiają egzotyczne samochody, ale też bardzo często uzupełniają swoje garaże o samochody klasyczne. Od kilku lat salon Ferrari Katowice, jako jedyny obiekt w Polsce, może poszczycić się certyfikacją Ferrari Classiche. Dzięki temu wszystkie renowacje przeprowadzane w naszym warsztacie są certyfikowane, dając właścicielom oldtimerów gwarancję autentyczności użytych części, a także wpływają na realny wzrost wartości takiego klasika. Obiekt w Katowicach dysponuje ogromnym garażem podziemnym, w którym oferujemy usługę garażowania. Właściciele kilku samochodów mogą bez problemu przechowywać swoje maszyny, a my kompleksowo zajmujemy się ich utrzymaniem. Takie samochody wymagają stałej opieki, np. obsługi energetycznej, odpalania silników, przestawiania żeby opony się nie odkształciły, stojąc w jednym miejscu.

Ile kosztuje miejsce w takim hotelu?

900 zł netto miesięcznie.

To niedużo.

Tak, zwłaszcza że bierzemy odpowiedzialność za te samochody. Są ubezpieczone. Nas droższy samochód jaki u nas obecnie stoi jest wart 1,8 mln euro.

Jaka jest teraz pana rola w Grupie Pietrzak?

Jestem udziałowcem w całej naszej grupie kapitałowej. Młodszemu pokoleniu, synom - 34-letniemu Jakubowi i 25-letniemu Piotrowi, oddałem fotel prezesa. Obiekty Grupy Pietrzak należą do spółki jawnej, którą tworzę z moją żoną. Wynajmujemy obiekty wszystkim operacyjnym spółkom. Jest to bardziej korzystne z punktu widzenia inwestora.

Więc w Grupie Pietrzak jest pan nadal szefem.

Można powiedzieć, że w wielu tematach - tak.

Nie wybiera się pan na emeryturę?

Nie widzę takiej możliwości (śmiech). Każdego dnia o godz. 8 jestem w pracy i to jest takie przyzwyczajenie, że nawet jakbym nic nie miał do roboty, to o tej godzinie stawiam się w firmie. Chociażby po to, żeby zrobić sobie poranną prasówkę, w której nie może zabraknąć też „Dziennika Zachodniego”.

Byłoby już pana stać na niepracowanie? Przebywanie na przykład pół roku na Bahamach...

Tak, ale nie wiem, co bym tam miał robić. Lubię jeździć po świecie, ale wyskakuję na krótkie okresy, najlepiej nie dłuższe niż 10 dni. Zaraz po tym już zaczynam myśleć, co by tu można zrobić. Lubię wiedzieć, co się dzieje. Nasz kraj bardzo mi odpowiada w wielu dziedzinach, pomimo tego, że wiele osób myśli inaczej.

Spora część naszych klientów lubi lokować swoje pieniądze w niszowych, luksusowych autach

Bogdan Pietrzak

Ma pan komu przekazać firmę. Czy to duża ulga dla pana jako przedsiębiorcy, że firma, którą pan budował pójdzie w dobre ręce?

Zdecydowanie tak. Wielu moich kolegów - tak jak ja dealerów samochodowych, którzy nie mają sukcesorów, musi prędkiej czy później szukać inwestora, którego mogliby w przyszłości sprzedać swój biznes. Wciąż niestabilna sytuacja gospodarcza powoduje, że ciężko znaleźć odpowiedniego partnera biznesowego. Współpraca z koncernami samochodowymi wymaga ciągłego uczenia się. Z mojego punktu widzenia jest to szansa, bo lubię wyzwania, zgodnie z zasadą: „Stanie w miejscu to cofanie się”. Świadomość, że moi synowie angażują się w działalność firmy, którą budowałem przez całe swoje życie, daje mi komfort, że robię coś, co zostanie dla nich.

WAŻNA INFORMACJA DLA PRACOWNIKÓW I BYŁYCH PRACOWNIKÓW HOTELU KATOWICE – WPUT SP. Z O.O.!

ZARZĄD POLSKIEGO HOLDINGU HOTELOWEGO sp. z o.o.
z siedzibą w Warszawie (02-148),
ul. Komitetu Obrony Robotników 39G
(zwany dalej: PHH)

**DOTYCZY: NABYCIA EKWIWALENTU PIENIĘŻNEGO ZA UDZIAŁY WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
USŁUG TURYSTYCZNYCH SP. Z O.O. W KATOWICACH Z SIEDZIBĄ W KATOWICACH
PRZY AL. KORFANTEGO 9 (ZWANA DALEJ: WPUT), PRZEZ PRACOWNIKÓW,
BYŁYCH PRACOWNIKÓW I ICH SPADKOBIERCÓW.**

działając na podstawie ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i niektórych uprawnieniach pracowników (t.j. Dz.U. z 2019 r., poz. 2181 ze zm.) (zwana dalej: UoKiNUP) oraz rozporządzenia Ministra Aktywów Państwowych z dnia 27 listopada 2020 r. w sprawie szczegółowych zasad podziału uprawnionych pracowników na grupy i ustalenia liczby akcji przypadających na każdą z tych grup oraz trybu nabywania akcji przez uprawnionych pracowników (Dz.U. z 2020 r., poz. 2222), niniejszym informuje uprawnionych pracowników oraz ich spadkobierców, iż:

- a) została sporządzona ostateczna lista uprawnionych pracowników do otrzymania ekwiwalentu pieniężnego, uzupełniona o dane dotyczące liczby udziałów przysługujących uprawnionym pracownikom przeznaczonych do wypłaty ekwiwalentu pieniężnego (zwana dalej: Listą),
- b) liczba udziałów przeznaczonych do wypłaty ekwiwalentu pieniężnego wynosi 18.823 udziały, po 100 zł każdy, o łącznej wartości 1.882.300 zł,
- c) na tej podstawie przystępuje się do zawierania umów o wypłatę ekwiwalentu pieniężnego przysługującego uprawnionym pracownikom zgodnie ze sporządzoną Listą (zwane dalej: Umową),
- d) Umowy będą zawierane w siedzibie WPUT w Katowicach przy al. Korfantego 9, w pokoju nr 102, od poniedziałku do piątku, za wyjątkiem dni ustawowo wolnych od pracy, w godzinach od 10.00 do 14.00, począwszy od dnia 15.03.2021 r. do dnia 30.04.2021 r., po wcześniejszym ustaleniu terminu pod numerem telefonu +48 668 297 208,
- e) prawo do otrzymania ekwiwalentu wygasa z upływem 12 listopada 2021 r.,
- f) uprawnionymi pracownikami są osoby wymienione w art. 2 pkt 5) UoKiNUP, które do dnia 1 sierpnia 2007 r. złożyły pisemne oświadczenie o zamiarze nabycia akcji i zostały wpisane na listę uprawnionych pracowników ogłoszoną przez WPUT w dniu 1 września 2007 r.
- g) warunkiem otrzymania ekwiwalentu przez spadkobiercę jest przedstawienie prawomocnego postanowienia sądu o stwierdzeniu nabycia spadku albo zarejestrowanego aktu poświadczenia dziedziczenia sporządzonego przez notariusza; szczegółowe warunki i terminy otrzymania ekwiwalentu przez spadkobierców określa art. 38c UoKiNUP.

Robert Migdał

robert.migdal@polskapress.pl



Rozmowa

Z Katarzyną Grocholą, słynną polską pisarką, autorką świetnie sprzedających się powieści. Ostatnią z nich jest „Zjadacz czerni 8”.

Muszę powiedzieć, że przez panią pokłóciłem się ze znajomymi...
Niemożliwe.

Przez pani książki.
Nie lubią mnie?

Lubią, ale uważają, że pisze pani dla kobiet i to dziwne, że ja, facet, uwielbiam czytać pani książki.

Nie odbiega pan od portretu mądrego mężczyzny, który kiedyś nakreślił znakomity psychoterapeuta i filozof Andrzej Wiśniewski, który powiedział: „Kaśka, mądrego faceta poznasz po tym, że będzie cię czytał...”.

Ooo, no właśnie. Tak im będą mówić.

Andrzej powiedział, że dzięki moim książkom faceci mogą się nauczyć sposobu komunikowania z partnerkami - to był chyba największy komplement, jaki usłyszałem. Powiedział, że ja nie piszę książek dla kobiet. Tak naprawdę to piszę książki dla mężczyzn.

Święta prawda. Inaczej patrzeć na to, co robią kobiety: moja żona, córka, przyjaciółki, kiedy sobie panią poczytam.

Niezmiennie mnie cieszy, że są mężczyźni, którzy chcą zrozumieć kobiety. Uwielbiam pana...

Z wzajemnością. Najnowsza pani powieść nosi tytuł „Zjadacz czerni 8”. Gdy ją przeczytałem, to zacząłem się zastanawiać: co tym razem pani napisała: kryminał? Jaką powieść SF i statek kosmiczny się nazywa „Zjadacz czerni 8”?

Bardzo chciałam, żeby to był taki tytuł, mimo że mnie wszyscy bardzo przestrzegali, iż czytelnik będzie myślał, że to jakiś thriller. Wiem, że książka, już napisana, a szczególnie wydana, przestaje być moją własnością. Dlatego, kiedy ta książka była jeszcze moja, to bardzo chciałam, żeby to był taki tytuł. Wydawnictwo się zgodziło, chociaż nie od razu. I nie ma nic wspólnego z kryminałem.

Nie możemy zepsuć przyjemności z czytania i nie zdradzimy, kim jest ów „Zjadacz czerni 8”.
To samo dobro...

Nie ma niczego ważniejszego niż miłość



Katarzyna Grochola zadedykowała książkę „Zjadacz czerni 8” swojemu mężowi Stanisławowi Bartosikowi

To książka o miłości. I ta miłość ma różne oblicza. I miłość cudowna, i tragiczna, i miłość do zwierząt...

Moim zdaniem nie ma niczego ważniejszego poza miłością. I to miłością bardzo szeroko pojętą - do dzieci, do partnerów, do samotności, do własnej pracy, do świata, do czyszczenia lasów ze śmieci, do życia. Mówią mi: „o, ty tam piszesz o miłości, a jest tyle ważniejszych spraw, tematów...”. A ja wtedy mówię: „Wymieńcie choć jedną ważniejszą rzecz”.

No nie ma.

A do miłości dochodzi seks, erotyka i parę innych bardzo pięknych rzeczy, które dzieją się tylko między dwójmą ludzi.

Cudownie pani przeplata te historie miłosne, układa ludzkie puzzle w pewną całość. I zastanawiam się, czy miała pani naszkicowany jakiś plan tej książki: ta opowieść będzie pierwsza, ta będzie wynikała z tej, czy też układała pani sobie to wszystko na bieżąco i łą-

czyła jedną historię z drugą dopiero w czasie pisania?

W „Zjadacz czerni 8” pisałam poszczególne fragmenty osobno, a potem je łączyłam. Plan zrobiłam tylko do jednej książki i to była książka obyczajowa, która została nazwana kryminałem - „Zranić marionetkę”. Bo tam musiało się to wszystko jakoś porozwijać i musiałem być przy tym bardzo uważna. A tutaj mi się to jakoś poukładało już w głowie, w całość, mimo to że książka składa się z fragmentów.

I kiedy przeczyta się całość, to wtedy widać te wszystkie powiązania, zależności, połączenia między bohaterami tych fragmentów, którzy jakoś próbują sobie radzić w miłości i z miłością. Mnie bardzo poruszył rozdział „Popołudnie” - to jest idealna opowieść dla młodych ludzi, którzy żyją w pędzie. Żeby się zatrzymali, zastanowili i pomyśleli o swoich samotnych rodzicach.

To jest monolog starej kobiety, która czeka. Stara kobieta, lekceważona przez wszystkich, wysiaduje i czeka na jakiś znak życia.

Zastanawiam się, skąd pani bierze te opisywane historie bohaterów. Czy to wszystko, od „a” do „z”, jest wymyślone, czy też czerpie pani z otaczającego ją świata, z opowieści znajomych, przyjaciół?

Czasem mi wystarczy - jak do historii „Popołudnie” - nadłamana filiżanka: od niej wyszłam, a potem już mi się naplotło. Każdą opisywaną historię, każdego bohatera przepuszczam przez siebie. Nie ma takiej możliwości, żeby się autor oderwał od siebie

Muszę być każdą z opisywanych osób, a jeżeli nie potrafię być kimś, to po prostu muszę zarzucić tę postać - inaczej mi nie wyjdzie

samego: pisząc, muszę być starą kobietą, umierającą na raka mózgu dziewczyną, muszę być jej mężem, jej lekarzem, który popełnia lub nie popełnia błędów. Muszę być każdą z opisywanych osób, a jeżeli nie potrafię być kimś, to po prostu muszę zarzucić tę postać - inaczej mi nie wyjdzie.

To prawda, że zapisuje pani na karteczkach historyjki usłyszane: a to od sprzedawcy w sklepie, a to od kelnera, a potem je znajduje w kieszeniach i wykorzystuje do snucia opowieści?

Tak i w „Zjadacz czerni 8” jest parę takich zdarzeń. Usłyszałam na przykład od przyjaciela, i pozwolił mi użyć tej historii, że wyrzucał do śmietnika kwiaty, które kupował dla żony, bo się wstydził, że będzie miała nad nim władzę, wtedy, kiedy on jej pokaże, że mu na niej bardzo zależy. Myślę, że każdy z nas to robi na jakimś poziomie: ten symboliczny kwiat gdzieś wyrzuca, bo dużo łatwiej nam jest po-

wiedzieć: „no, widzę, że nie czekałaś na mnie...”, niż powiedzieć: „tęskniłem za tobą cały dzień”. W historii „48 godzin” jest też cała prawdziwa opowieść, która spotkała moich przyjaciół i którzy pozwolili mi, w swojej niezmiernie łaskawości, użyć: o tym, że jechali drogą, i nagle znaleźli się gdzieś daleko, gdzie ich nie miało być, choć przed chwilą byli zupełnie gdzie indziej - mieli nawet na to kwity ze stacji benzynowej...

Ta książka pokazała mi, że nie jesteśmy samotnymi wyspami. Że jeden człowiek ma wielki wpływ na drugiego człowieka, nawet jeśli tego nie chce.

I nawet, jeśli tego nie wie. To z przypadków, ze spotkań, z małych rzeczy składa się nasze życie, tylko jesteśmy na tyle ograniczeni, że nie wiemy, jak wyglądają te całe, ułożone już puzzle. Jesteśmy wielkim, połączonym naczyniem - połączonymi jesteśmy różnymi kanalikami, odpływami, ale tak, jak to jest w naczyniach połączonych: poziom wody wszędzie jest taki sam, tylko my tego nie widzimy. Takie same są nasze pragnienia, takie same są nasze oczekiwania: oczywiście jeden będzie chciał mieć maybacha, a drugiemu wystarczy dobry rower, ale w takim symbolicznym znaczeniu niewiele się od siebie różnimy, mimo że tak pięknie się różnimy wszystkim.

Moim ulubionym rozdziałem jest wspomniane przez panią „48 godzin”. Wierzy pani w cuda?

Tak, wierzę w cuda. I to nie chodzi o to, że ja w tej chwili wyjdę na środek mojej malutkiej działeczki i będę czekać na mannę z nieba, ale wierzę w spłoty okoliczności, które pozwalają czegoś nam dokonać, jakoś działać, jakoś otworzyć się na nowe możliwości. Pamiętam historię sprzed 22 lat, o tym, jak budowałam dom i jak robotnicy powiedzieli mi, że nie zbuduję mi dachu, bo nie ma światła i nie mają gwoździ 13-calowych. Przyniosłam im żarówkę - setkę - od sąsiadów, na długim kablu, to mnie wyśmiał góral i powiedział, że przy żarówce setce, to on może sobie butelkę otworzyć. Nie miałam samochodu, ale pomyślałam sobie, że to, co mogę załatwić, to są te gwoździe. I poszłam po te gwoździe, piechotą, 2,5 kilometra. Kupiłam je - były za ciężkie, wyłożyły mi przez worek foliowy, więc zdjęłam kurtkę, zapakowałam je w kurtkę. Był październik, zaczęło mżyć i nagle zatrzymał się przy mnie samochód. To była moja koleżanka, w piątym miesiącu ciąży,

która trójkę swoich dzieci zostawiła w domu. I Dorotka powiedziała: „Kasiu, wsiadaj, podwiozę cię. Co ty tu robisz?”. Powiedziałam: „Po gwoździe poszłam...”. Na co ona: „To rzuć je z tyłu, tylko uważaj”. Otworzyłam tylne drzwi i zobaczyłam... lampę stadionową, którą ona właśnie odwoziła do Grodziska. Wybłągałam pożyczkę tej lampy na dwa dni, bo mój domek miał 45 metrów kwadratowych, więc ten dach nie był za wielki. Górale, którzy mi budowali dach i którzy mówili do mnie per „pu-delku”, od tego momentu, kiedy pojawiłam się z gwoździami i z tą lampą stadionową - 15 000 watów - mówili do mnie tylko „proszę pani”.

Piękna historia. Chciałbym zobaczyć ich miny...

Oj, były bardzo specyficzne (uśmiech). Dla mnie to, co się stało, to był cud. Ktoś załatwił to, żeby Dorotka akurat jechała tą drogą, z lampą, akurat w tym samym czasie, kiedy ja szłam tą szosą. Ja wiem, że cuda się zdarzają. To jest jakiś przypadek, jakby nasz Anioł Stróż sobie mówił: No, chwila moment, tego cudu nie można tak bezpośrednio załatwić, to trzeba jakoś tak podprowadzić, żeby miał w sobie coś z prawdopodobieństwa...".

Książkę zadedykowała pani mężowi.

Bo on dla mnie nagrywał przez półtora roku płytę i pomyślałam, że nikt mi nie zrobił nigdy tak pięknego prezentu, więc ja mu dałam w prezencie książkę.

Wymieniliście się prezentami, ponieważ płyta „Moje Kochanie” Stanisława Bartosika ukazała się w tym samym czasie, co pani książka „Zjadacz czerni 8”.

Tak. Jest stara, umieszczona mniej więcej w latach 80., a ja napisałam nawet na nią teksty.

To wasza taka wspólna płyta. Gdy czytamy o pani i mężu, to wydajecie się tak różni. Dopełniacie się w życiu? Staramy się.

Czy macie jakąś receptę na udany związek?

Nie mamy recepty, ale mamy za sobą wiele lat doświadczeń. Ja ponad 60 lat, a on ponad 70. Jesteśmy bardzo doświadczeni i wiemy, że można odpuścić, że to się bardziej opłaca. Że w związku nie chodzi o to, kto ma rację - rację można mieć w pracy, przy jakimś projekcie, przy operacji - a w związku jest albo „miłość”, albo „kto ma rację”. ©©

Idealne miasto. Wszędzie dojdiesz w 15 minut. Jak się je projektuje?

Szymon Spandowski
szymon.spandowski
@polskapress.pl



Rozwój miast

O tym, jak wyglądają nowoczesne miasta projektowane bądź zmieniane przez kobiety, rozmawiamy z Sarą Nalaskowską, jedyną Polką w zespole londyńskiego Wedderburn Transport Planning Ltd.

Pracuje pani w renomowanym londyńskim biurze projektowym, które zajmuje się głównie transportem w miastach. Proszę powiedzieć, jakie ścieżki tam panią zaprowadziły. Akurat w tej dziedzinie Polskę i Wielką Brytanię dzieli przepaść, my o traktowaniu przestrzeni miejskiej musimy się jeszcze wiele nauczyć.

Dotarłam tam trochę okrężną drogą. Wszystko zaczęło się od studiów architektonicznych w Łodzi, z tym że interesowała mnie nie tyle sama zabudowa, co bardziej jej kontekst. Transport zaciękał mnie, gdy mieszkałam w Hamburgu, byłam tam na Erasmusie. Na własnej skórze doświadczyłam, czym może być dobrze zorganizowany transport publiczny. Byłam zafascynowana tym, jak to wszystko sprawnie działa - podjeżdżałam metrem na stację, a na tym samym peronie czekał już na mnie pociąg drugiej linii. Wróciłam do Polski, skończyłam studia na Politechnice Łódzkiej, projektując w ramach projektu inżynierskiego dworzec przesiadkowy Poznań Górczyn. Następnie zaczęłam studiować transport na Politechnice Gdańskiej. Zajął się pieszymi, bo mówiło się, że trzeba ich chronić, że są ważni, ale jakoś tak nikt nie potrafił do nich podejść. Zaczęłam zgłębiać tę tematykę i zabrałam się za pracę magisterską, w której badałam wpływ układu ulic i ścieżek na to, jak przestrzennie rozkłada się w mieście ruch pieszy. Przy-

kładem było Bydgoskie Przedmieście w moim rodzinnym Toruniu. W tym czasie również szukałam pracy, okazało się, że w Wedderburn Transport Planning stosują jako podstawowe narzędzie analityczne bardzo zbliżoną metodę do tej, jaką ja przyjął.

Czym się w Wedderburn Transport Planning zajmujecie?

Przygotowaliśmy na przykład studium dostępności dla londyńskiej stacji metra Old Oak. Doradzaliśmy architektom, jak zaplanować przestrzeń wokół, aby wygodnie można było tam dotrzeć. Firma współpracowała także z Gdynią, Budapesztem, Monachium, Lizboną i Sofią nad unijnym projektem FLOW, w którym chodziło o zmianę postrzegania ruchu pieszego i rowerowego, bo ten prowadzi do zmniejszenia zatłoczenia na drogach. Londyn i miasta brytyjskie są zaplanowane całkiem nieźle, w tej chwili więc większość naszych projektów dotyczy miast azjatyckich. Generalnie doradzamy architektom, jak projektować przestrzeń i drogi, aby ta przestrzeń była bardziej dostępna. Zajmujemy się otwieraniem nowych korytarzy, zamkniętych osiedli itp. Lepsza dostępność powoduje, że spada zapotrzebowanie na podróże. Poza tym taka przestrzeń staje się bardziej atrakcyjna - wartość nieruchomości rośnie, podobnie jak liczba potencjalnych klientów. Współpracujemy także z deweloperami, którzy w ramach rewitalizacji rozwijają obszary o mieszanym użytkowaniu, czyli mieszkaniowym, handlowym i usługowym.

Jak wyglądają nowoczesne miasta projektowane przez kobiety?

Dla mnie miasto nadal jest przede wszystkim tym, czym było od tysięcy lat, czyli miejscem, gdzie na stosunkowo niewielkiej powierzchni można zaspokoić wszystkie potrzeby życiowe mieszkańców.

Taki sposób postrzegania miasta zmienił się w zasadzie dopiero w połowie XX w., gdy dzięki samochodom zwiększyły nam się zasięgi. Wtedy zaczęły się sztuczne podziały funkcjonalne na dzielnice mieszkalne, usługowe itp., co znów zwiększyło zapotrzebowanie na podróże. Jakoś nam wtedy umknęło, że na dojazdy tracimy cenny czas i pieniądze. Tradycyjnym, ale nowoczesnym miastem jest miasto 15-minutowe.

Co to takiego?

Jest to takie miasto, w którym mieszkańcy mogą zrealizować wszystkie swoje codzienne cele, poświęcając na przemieszczanie się między domem, pracą, szkołą, sklepem itp. nie więcej niż kwadrans. Oczywiście bez użycia samochodu. Przez ten czas pieszo można pokonać ponad kilometr, zaś rowerem - w zależności od sygnalizacji i pozostałej infrastruktury 4 - 5 km. Taką koncepcję promowała Anne Hidalgo, pierwsza kobieta, która została merem Paryża i m.in. dzięki temu skutecznie ubiegała się o reelekcję. Dodam jeszcze, że w tej chwili miasta nadal są projektowane w sposób umożliwiający standardowe podróże, jakie wykonują mężczyźni, czyli na ogół pracą. Ostatnio w środowisku transportowym sporo się właśnie mówi o tym, że kobiety są przy planowaniu transportu pomijane, a wykonują sporo podróży niebezpiecznych. Zatrzymują się, aby zrobić zakupy, zawieźć lub odebrać dzieci ze szkoły. Nie uważam, że powinny to być zajęcia typowo kobiece, jednak statystycznie nadal więcej kobiet takie role przyjmuje. Miasto 15-minutowe zaspokajałoby również ich potrzeby.

A jak takie istniejące miasta przerabia się na 15-minutowe?

Poprzez różnicowanie celów i funkcji. Zbliża się usługi i handel do mieszkańców, skraca drogi, stawiając pieszych, rowerzystów i transport publiczny na pierwszym



Sara Nalaskowska po studiach na Politechnice Łódzkiej i Politechnice Gdańskiej trafiła do Wedderburn Transport Planning. W tle zabudowania wschodniego Londynu

miejsu, tak aby te formy transportu stanowiły atrakcyjną alternatywę dla podróży samochodowych. Pamiętajmy, że im więcej osób będzie podróżowało samochodami, tym więcej miejsca będzie zajmowała potrzebna dla aut infrastruktura, a nie da się jej rozbudowywać w nieskończoność. Zresztą ułatwianie podróży pieszych i rowerowych przynosi wymierne korzyści ekonomiczne. Dla miasta i dla inwestorów to pieszy i rowerzysta są najbardziej elastycznymi uczestnikami ruchu. To oni najczęściej zatrzymują się gdzieś po drodze i coś kupują. W Madrycie została zamknięta dla ruchu samochodowego centralna dzielnica biznesowa i co się okazało? Zyski właścicieli lokali znajdujących się na tym obszarze wzrosły o 10 proc.

W jaki sposób ci klienci tam docierają, skoro nie mogą korzystać z samochodów?
Rowerem, transportem publicznym...

Autobusy powinny być zintegrowane z tramwajami, rowerami i koleją. Czas oczekiwania na przesiadkę nie powinien przekraczać trzech minut

A jaki powinien być ten transport publiczny, aby był atrakcyjny?

Przede wszystkim zintegrowany. Autobusy powinny być zintegrowane z tramwajami, rowerami i koleją. Czas oczekiwania na przesiadkę nie powinien przekraczać trzech minut. Transport publiczny musi też być łatwo dostępny, także dla pieszych. Wciskanie ich na ulokowane między jezdniami wąskie wyspy przesiadkowe, jak to u nas się robi, nie jest dobrym rozwiązaniem.

Mówiła pani, że sporo ważnych projektów dotyczy miast azjatyckich. Czym one różnią się od tych zachodnioeuropejskich i polskich - poza wielkością oczywiście?

To zależy. Na Zachodzie większość miast poprawia komfort podróży osobom niezmotywowanym. W Azji współpracujemy z wieloma różnymi krajami. Jedne, podobnie jak Polska, nadal inwestują przede wszystkim w kierowców, inne znajdują się w interesującym punkcie zwrotnym. Przykładem tu mogą być Chiny, gdzie bardzo rozwija się metro.

Wróćmy do Polski, gdzie jednak sporo się ostatnio mówi o poprawie bezpieczeństwa pieszych.

Od dawna mocno mnie drażniło przyzwyczajenie do stawiania pieszych na ostatnim miejscu w procesie planowania. Wynika to może z tego, że planiści i władze większości miast nie rozumieją i nie wiedzą, którzy by ci piesi chcieli chodzić. A oni zawsze będą wybierali najkrótsze drogi. Dlatego np. likwidacja naziemnego przejścia przez jezdnię w miejscu częstych kolizji nie jest rozwiązaniem problemu, ponieważ piesi i tak będą nadal tamtędy przechodzić, za to kierowcy nie będą się ich tam spodziewali. Niektórzy pewnie z tego powodu nie zachowają odpowiedniej ostrożności, ponieważ jednak przejście nie będzie wyznaczone, odpowiedzialność w razie jakiegos wypadku spadnie na pieszego.

Jak zatem efektywnie dbać o bezpieczeństwo pieszych?

Na przykład odpowiednio projektując infrastrukturę, czyli w taki sposób, aby szczególnie w okolicach przejść dla pieszych samochody nie mogły przekraczać dozwolonej, w miarę bezpiecznej prędkości. Robi się to np. poprzez wynoszenie przejść na wysokość chodnika bądź zniżanie jezdni przed przejściami. ©P

Magda Ciasnowska
magda.ciasnowska@
polskapress.pl



Zdrowie i uroda

U osób, które przechorowały koronawirusa, zauważamy po dwóch, trzech miesiącach bardzo silne wypadanie włosów - mówi Anna Bury, znana trycholożka.

Czego możemy dowiedzieć się o człowieku, badając jego włos?

Mnóstwa rzeczy. Na pewno możemy się dużo dowiedzieć o stanie naszego zdrowia. Włosy są bowiem jego wskaźnikiem. Potrafią nam zasugerować, że mamy do czynienia z jakimiś schorzeniami. Ich nadmierne wypadanie jest często pierwszym z objawów pojawienia się chociażby schorzeń tarczycy, wątroby, zaburzeń gospodarki hormonalnej czy niedoborów witamin lub mikroelementów. Później możemy kierować osoby zmagające się z tego typu schorzeniami dalej, do konkretnych specjalistów, aby ewentualne problemy zdrowotne już konkretnie zdiagnozować.

Pani zawód to trycholożka. Wiele osobom to słowo zapewne nic nie mówi. Czym więc jest trychologia i czym zajmuje się trycholog?

Trychologia to dziedzina nauki, zajmująca się problemami włosów i skóry głowy. Trycholog jest więc specjalistą, który określa rodzaj skóry głowy i włosów, szuka przyczyn ich nadmiernego wypadania, a następnie dobiera odpowiednią pielęgnację i podpowiada, jakie zabiegi będą najbardziej odpowiednie, aby się z danym problemem uporać.

Co w naszych włosach powinno nas zaniepokoić na tyle, że powinniśmy rozważyć wizytę u trychologa?

Jeśli przez dłuższy okres, co najmniej przez miesiąc, obserwujemy, że utrzymuje się u nas silne wypadanie włosów - codziennie szczerotką się nimi zapewniam, a od ich nadmiernej ilości zatyka nam się przysznica. To są pierwsze sygnały, żeby jak najszybciej udać się do specjalisty. Nadmierne wypadanie to utrata ponad stu włosów dziennie. Jednak trzeba podkreślić, że dla różnych osób tę normę ustalamy indywidualnie.

I jak wygląda taka wizyta u trychologa? Liczycie wypadające włosy? Czy też przeprowadza pani jakieś badania?

Najpierw przeprowadzam dokładny wywiad. Pytam, jak

wygląda domowa pielęgnacja włosów, jak często i jakimi szamponami jest myta skóra głowy. Jeśli klient ma ze sobą aktualne badania z krwi, to je analizujemy. Oglądamy też skórę głowy pod trychoskopem. To specjalna mikrokamera, która daje nam spore przybliżenie - ja pracuję z 200-krotnym powiększeniem. Na tej podstawie możemy określić rodzaj skóry głowy oraz liczbę włosów, które wyrastają z jednego mieszka włosowego. I już dzięki takiemu badaniu jesteśmy w stanie dobrać odpowiednią pielęgnację, a także zaproponować specjalistyczne zabiegi poprawiające kondycję włosów.

Również na porost włosów?

Tak, po wstępnej analizie opracowujemy plan działania, a następnie możemy rozpocząć zabiegi chociażby - jeżeli jest akurat taka potrzeba - na porost włosów. Tu sprawdza się na przykład infuzja tlenowa, mezoterapia igłowa czy karboksyterapia. By pobudzić wzrost włosa, najczęściej łączymy ze sobą różne zabiegi, gdyż świetnie się one uzupełniają.

Mezoterapia to nakłuwanie głowy igłą?

Tak, mezoterapia igłowa polega na nakłuwaniu skóry głowy, a za pomocą tych igieł wprowadzamy gotowy preparat odżywczy zawierający wiele witamin, mikroelementów, aminokwasów, peptydy - jednym słowem wszystko to, cze-

go włos potrzebuje do wzrostu. Za pomocą mezoterapii możemy również wprowadzić osocze bogatopłytkowe. Jest to bardzo silny bodziec dla skóry głowy, dzięki któremu przyspieszamy odrost nowych włosów. Inny zabieg, karboksyterapia - to również rodzaj nakłuć, jednak tutaj w skórę głowy wprowadzamy medyczny dwutlenek węgla. Bardzo intensywnie poprawia on mikrokrążenie w skórze głowy, rozszerzając naczyń krwionośne.

I po jakim czasie od tych nakłuć można się spodziewać efektów?

Na zadowalające efekty trzeba poczekać około dwóch, trzech miesięcy. Włos rośnie mniej więcej centymetr na miesiąc, więc na widoczne, wizualne zmiany potrzeba trochę czasu.

A z jakimi problemami najczęściej przychodzą do pani pacjenci?

Bardzo często spotykam się z łojotokowym zapaleniem skóry głowy. To schorzenie, które wiąże się z nadmiernym łuszczeniem, stanem zapalnym i silnym swędzeniem. Często towarzyszy mu też wypadanie włosów. Panie przychodzą głównie z nadmiernym wypadaniem włosów związanym z niedoczynnością tarczycy czy z chorobą Hashimoto. Bardzo często pukają też do naszego gabinetu kobiety, które niedawno urodziły dzieci.

W czasie ciąży miały bowiem - z powodu wysokiego poziomu estrogenu - piękne włosy, zaś po ciąży - w wyniku zmian hormonalnych - zaczęły im garściami wypadać.

Mówi pani ciągle o kobietach. A czy mężczyźni również odwiedzają trychologów?

Tak, choć panie wciąż przeważają, to rzeczywiście z roku na rok przychodzi coraz więcej panów.

I już jak się zbiorą na odwagę, aby zapukać do drzwi trychologa, to na co się skarżą?

U panów najczęściej mamy do czynienia z typowym łysieniem androgenowym. I coraz częściej albo oni sami, albo ich partnerki zwracają na to uwagę. W takich przypadkach również wykonujemy różne zabiegi stymulujące. By walczyć z tym łysieniem, potrzeba dużo systematycznej i cierpliwej pracy, ale efekty są jak najbardziej zauważalne.

A może wcale nie trzeba iść do trychologa, tylko wystarczy kupić sobie któryś z reklamowanych w telewizji szamponów albo jakieś tabletki na wzmocnienie włosów?

Podstawowym zadaniem szamponu jest oczyszczanie skóry głowy. Jeśli kupujemy szampon, który jest adresowany do osób zmagających się z problemem wypadających włosów, to oczywiście, że mo-

że on ewentualnie wspomagać jakąś kurację przeciwko wypadaniu włosów. Jednak takim jednym kosmetykiem raczej nie będziemy w stanie sami zatrzymać tego nadmiernego wypadania. Natomiast jeśli chodzi o suplementację, to wszystko zależy od tego, jaka jest przyczyna wypadania włosów. Jeżeli rzeczywiście mamy niedobór żelaza czy witamin, to suplementacja będzie niezbędna.

Jakie są najczęstsze przyczyny złej kondycji naszych włosów? Co najbardziej je niszczy?

Jeśli chodzi o łodygę włosa, to źle na nią działa stylizacja, stosowanie prostownic czy rozjaśnianie. Zabiegi te powodują, że łodyga włosa staje się bardziej krucha, łamliwa i matowa.

Więc cóż takiego możemy robić na co dzień, by nasze włosy były w jak najlepszej kondycji?

Musimy dbać o systematyczną pielęgnację. Po każdym myciu należy nakładać odpowiednią maskę bądź odżywkę. Jeśli już stosujemy prostownicę, trzeba pamiętać o używaniu środka termoochronnego, by jak najbardziej ochronić włos przed działaniem czynników zewnętrznych, w tym przypadku wysokiej temperatury.

Podobno osoby, które przeszły zakażenie Covid-19, bardzo skarżą się

na wypadanie włosów. Dlaczego tak się dzieje?

Rzeczywiście, zauważamy teraz u swoich klientów, którzy przechorowali koronawirusa, bardzo silne wypadanie włosów. Jest to związane z wysoką gorączką, która często towarzyszy tego typu infekcji. Do tego dochodzi jeszcze ogólne osłabienie organizmu i stan zapalny. I przez to wszystko włosy zaczynają wypadać. Jednak dzieje się to nie od razu po infekcji, ale mniej więcej po dwóch-trzech miesiącach. Tak może dziać się nawet po zwykłej grypie.

A skąd to pani zainteresowanie włosami oraz trychologią?

Kiedy studiowałam kosmetologię, szukałam pomysłu na siebie, aby w czymś się wyspecjalizować. Wiedziałam bowiem, że nie da się być dobrym we wszystkich gałęziach kosmetologii. I jakieś pięć lat temu zaczęłam jeździć na różnego rodzaju konferencje i kongresy trychologiczne. No i „wsiąklam” w ten temat. Zafascynowały mnie ludzkie włosy. A co ciekawe, sama nigdy ze swoimi żadnymi problemami nie miałam, jednak - kierowana ogromną ciekawością - posłam na wizytę do trychologa. I ta rozmowa ze specjalistą w gabinecie, trychoskopia, to wszystko mnie zafascynowało tak mocno, że nie mogłam potem przestać o trychologii opowiadać rodzinie i znajomym (śmiech). I już wtedy wiedziałam, że też chcę być trychologiem. Ja po prostu kocham włosy! Nawet na ulicy lubię obserwować kobiety i mężczyzn, którzy mają piękne i zadbane włosy. A tym, którzy mają z nimi problemy, lubię pomagać. Chcę przywracać im te wymarzone, bujne fryzury. Nie ma dla mnie nic wspanialszego niż dzień, w którym przychodzi do mnie zadowolony klient po kilkumiesięcznej kuracji i mi z uśmiechem dziękuje. ©

CV



ANNA BURY

absolwentka kosmetologii na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku i trychologii kosmetycznej w Wyższej Szkole Inżynierii i Zdrowia w Warszawie. Pracuje w Instytucie Medycyny Estetycznej i Kosmetologii Hialuron w Białymstoku.

FOT. ARCH. PRYWATNE



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY W KRAKOWIE

zaprasza do złożenia wstępnych ofert na: „Zakup przez Agencję Mienia Wojskowego ok 5 lokali mieszkalnych trzypokojowych, położonych w miejscowości Bielsko - Biała”

Agencja Mienia Wojskowego Oddział Regionalny w Krakowie z siedzibą przy ul. Montelupich 3, 31-155 Kraków, zainteresowana jest zakupem w miejscowości Bielsko-Biała ok. 5 mieszkań wykończonych „pod klucz”, stanowiących lokale mieszkalne będące przedmiotem odrębnego prawa własności w rozumieniu ustawy z 24 czerwca 1994r. o własności lokali (Dz.U. z 2020r. poz. 1910 j.t.), przy czym wszystkie lokale w dniu zawierania umowy przenoszącej własność nieruchomości winny być wolne od obciążeń, z wyjątkiem służebności gruntowych. Przedmiotem zakupu będą także miejsca postojowe, jeśli w ramach inwestycji nie ma odpowiedniej liczby ogólnodostępnych miejsc parkingowych.

Termin zawarcia ostatecznej umowy zakupu i wydania lokali mieszkalnych wykończonych „pod klucz”: do 10 grudnia 2021r.

I. Wymagania dotyczące lokali mieszkalnych:

- Struktura lokali:
 - ok. 5 lokali 3p+k i/lub 3p+ak - o łącznej powierzchni pokoi od 24 m² do 48 m².
- Preferowane jest, aby każdy lokal posiadał komórkę lokatorską oraz miał zapewnione ogólnodostępne miejsce parkingowe.
- Usytuowanie lokali mieszkalnych winno zapewniać właściwą infrastrukturę techniczną i społeczną (szkoła, handel, usługi, dostęp do komunikacji miejskiej, itp.) oraz przyjazne i nieuciążliwe otoczenie dla mieszkańców (zielen, plac zabaw, minimalizację uciążliwości w sąsiedztwie mieszkań).
- Przedmiotem transakcji mogą być tylko mieszkania nowe /wykończone „pod klucz”, spełniające przepisy: ustawy z dnia 7 lipca 1994r. Prawo budowlane (Dz.U.2020.1333 - j.t.), rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz.U.2019.1065 - j.t.), „Wytycznych Nr 3/2018 z dnia 08.05.2018r. w sprawie standardów jakim powinny odpowiadać nowo projektowane, pozyskiwane i ulepszane budynki wielorodzinne i lokale mieszkalne (kwatery)” dostępne na stronie internetowej www.amw.com.pl/pl/amw/komunikaty - załącznik nr 1 do niniejszego zaproszenia.
- Lokale mieszkalne w dniu zakupu winny posiadać zaświadczenie o samodzielności lokalu oraz świadectwa charakterystyki energetycznej.
- Preferowane są lokale usytuowane w jednej klatce schodowej bądź w jednym budynku.

II. AMW przy wyborze oferty wstępnej będzie kierowała się następującymi kryteriami:

- cena brutto,
- powierzchnia i struktura lokali,
- lokalizacja nieruchomości,
- standard wykończenia,
- termin realizacji,
- ilość oferowanych mieszkań,
- dostępność lokali gotowych do zasiedlenia.

III. Termin i miejsce składania ofert wstępnych:

Do dnia **30.03.2021 r. godz. 13:30** w siedzibie Agencji Mienia Wojskowego Oddział Regionalny w Krakowie ul. Montelupich 3, 31-155 Kraków, biuro obsługi klientów. Ofertę należy złożyć w zamkniętej kopercie z napisem „Oferta wstępna na sprzedaż lokali mieszkalnych w miejscowości Bielsko - Biała – Nie otwierać do dnia 30.03.2021 r. godz. 14:00”

IV. Oferta wstępna winna zawierać:

- Imię i nazwisko oferenta, dokładny adres i nr telefonu, a w przypadku podmiotu gospodarczego, osoby prawnej - nazwę, status prawny firmy, adres i imię i nazwisko osoby uprawnionej do reprezentowania firmy podpis oferenta (osoby upoważnionej do reprezentacji).
- Lokalizację obiektu(ów) wraz ze szczegółowym opisem nieruchomości, na której położone są budynki z oferowanymi lokalami (adres administracyjny oferowanych do sprzedaży lokali, numer ewidencyjny nieruchomości, numery KW oferowanych nieruchomości).
- Liczbę oferowanych lokali, strukturę, ich powierzchnię użytkową, w tym: powierzchnię pokoi oraz powierzchnię przynależną do lokali (piwnica itp.), udział w części wspólnej nieruchomości oraz informację o pomieszczeniach przynależnych i innych elementach oferty związanych z lokalami mieszkalnymi (np. garaże, piwnice, miejsca postojowe, komórki, ogródki, udziały w drogach wewnętrznych itp.) – sporządzić zgodnie ze wzorem – załącznik nr 3 zamieszczony na stronie internetowej www.amw.com.pl/pl/amw/komunikaty.
- Rzuty oferowanych mieszkań (z wymiarami w świetle ścian wykończonych).
- Termin lub przewidywany termin oddania do użytkowania budynku, w którym znajdują się oferowane lokale.
- Dokumenty potwierdzające tytuł prawny do oferowanych nieruchomości (wystawione nie wcześniej niż 3 miesiące przed terminem składania ofert wstępnych):
 - a) odpisy z ksiąg wieczystych nieruchomości, na których położone są oferowane lokale mieszkalne (lub odpis ksiąg lokalowych jeżeli lokale zostały wyodrębnione) oraz innych nieruchomości stanowiących przedmiot oferty (m.in. garaże, miejsca postojowe), a także ksiąg wieczystych nieruchomości przez które ww. nieruchomości posiadają zapewniony dostęp do drogi publicznej (na etapie oferty wstępnej dopuszcza się zastąpienie odpisów wydrukami z elektronicznej księgi wieczystej).
 - b) wypis i wyrzys z ewidencji gruntów dla nieruchomości na których położone są oferowane lokale mieszkalne oraz inne nieruchomości stanowiące przedmiot oferty (m.in. garaże, miejsca postojowe).
- Aktualny wydruk/wypis z Krajowego Rejestru Sądowego, w tym sposób reprezentowania Oferenta lub aktualny wydruk/wypis z ewidencji działalności gospodarczej Oferenta.
- Dokument(y) potwierdzający(e) umocowanie osoby/osób do składania oświadczeń woli w imieniu Oferenta.
- Wykaz wyrobów budowlanych, które zostaną użyte do wykończenia lokali i budynku.

- Cenę brutto sprzedaży nieruchomości w rozbiu na cenę: lokali mieszkalnych, prawa własności gruntu (udziału w gruncie) albo prawa użytkowania wieczystego, garaży (miejsc postojowych w garażu wielostanowiskowym), komórek lokatorskich i udziału w częściach wspólnych budynku (wg tabeli – zał. nr 3 zamieszczonej na stronie internetowej www.amw.com.pl/pl/amw/komunikaty). Cenę brutto należy określić w odniesieniu do 1m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego o której mowa w art. 1a ust. 1 pkt 14 i ust. 2 ustawy z 22 czerwca 1995r. o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych RP (Dz.U.2020.2017- t.j.), przy założeniu, że powierzchnia lokali mieszkalnych będzie mierzona w świetle wyprawionych ścian.
- Ostateczną decyzję o pozwoleniu na budowę oraz pozwoleniu na użytkownię (w kopii poświadczonyj za zgodność z oryginałem) lub oświadczenie (dla inwestycji niezakończonych), że ostateczna decyzja o pozwoleniu na użytkowanie zostanie uzyskana do dnia zawarcia przyrzeczonej umowy sprzedaży.
- Oświadczenie Oferenta o posiadaniu kompletnej dokumentacji technicznej.
- Oświadczenie oferenta, że nieruchomość na której położone są budynki z oferowanymi lokalami posiada lub do dnia zawarcia umowy sprzedaży będzie posiadała zapewniony dostęp faktyczny i prawny do drogi publicznej – z określeniem sposobu dostępu (zawierającym opis numerów działek, numery ksiąg wieczystych nieruchomości przez które przebiega służebność, opis przebiegu służebności – jeżeli dostęp nie jest bezpośredni).
- Oświadczenie oferenta, że lokale stanowiące przedmiot oferty zostaną wyodrębnione zgodnie z art.2 ust.1a ustawy z dnia 24 czerwca 1994 r. o własności lokali (Dz.U. z 2020r. poz. 1910 j.t.) oraz w dniu sprzedaży sprzedawane lokale i nieruchomość wspólna oraz inne przedmioty oferty (np. komórki, miejsca postojowe) będą wolne od wad prawnych, hipotek, roszczeń podmiotów trzecich oraz obciążeń innych niż służebności zapewniające prawidłowe korzystanie z nieruchomości i nieruchomości sąsiednich (np. służebności przesyłu, dostęp do urządzeń), niekolidujące z prawidłowym korzystaniem z przedmiotu oferty.
- Zaświadczenia o samodzielności lokali (w oryginale lub kopii poświadczonyj za zgodność z oryginałem) lub oświadczenie, że zostaną one uzyskane do dnia zawarcia umowy ostatecznej.
- Oświadczenie dotyczące wniesienia zabezpieczenia należytego wykonania warunków gwarancji w wysokości (nie mniej niż 2% całkowitej ceny sprzedaży brutto).
- Miejsce i datę sporządzenia oferty, podpis osoby upoważnionej do jej podpisania.
- Oświadczenie oferenta, o zapoznaniu z Wytycznymi nr 3/2018 Prezesa Agencji Mienia Wojskowego z dnia 8 maja 2018 r. w sprawie standardów, jakim powinny odpowiadać nowo projektowane, pozyskiwane i ulepszane budynki wielorodzinne i lokale mieszkalne (kwatery) oraz Wytycznymi nr 4/2018 Prezesa Agencji Mienia Wojskowego z 8 maja 2018 r. w sprawie ustalenia procedury zakupu lokali mieszkalnych oraz nieruchomości z nimi związanych na potrzeby Agencji Mienia Wojskowego - załącznik nr 4 niniejszego zaproszenia, dostępny na stronie internetowej Agencji Mienia Wojskowego www.amw.com.pl/pl/amw/komunikaty.
- Złożone dokumenty w kopii winny być potwierdzone za zgodność z oryginałem.

V. Istotne informacje o procedurze zakupu:

- Przed sporządzeniem oferty należy zapoznać się z uregulowaniami obowiązującymi w Agencji tj. Wytycznymi nr 4/2018 z 08.05.2018r. w sprawie ustalenia procedury zakupu lokali mieszkalnych oraz nieruchomości z nimi związanych na potrzeby Agencji Mienia Wojskowego, Wytycznymi Nr 3/2018 z dnia 08.05.2018r. w sprawie standardów jakim powinny odpowiadać nowo projektowane, pozyskiwane i ulepszane budynki wielorodzinne i lokale mieszkalne (kwatery), które stanowią odpowiednio załącznik nr 1 i 2 do niniejszego zaproszenia, dostępne na stronie internetowej Agencji Mienia Wojskowego www.amw.com.pl/pl/amw/komunikaty.
- Agencja Mienia Wojskowego zastrzega sobie prawo do unieważnienia procedury zakupu na każdym etapie jej prowadzenia, przed podpisaniem umowy, bez podania przyczyn i z tego powodu oferenci nie będą dochodzić żadnych roszczeń przeciwko Agencji Mienia Wojskowego.
- Złożenie oferty wstępnej i jej wstępna weryfikacja nie stanowi podstawy do zgłoszenia roszczenia o zawarcie umowy sprzedaży.
- Agencja Mienia Wojskowego zastrzega sobie prawo do negocjacji zaproponowanej ceny brutto lokali mieszkalnych z każdym z wybranych oferentów.
- Koszty zawarcia umowy przedwstępnej i umowy ostatecznej przeniesienia własności nieruchomości ponosi Oferent, w tym koszty notarialne i sądowe.
- Ważność umowy przeniesienia własności nieruchomości do zasobu Agencji uwarunkowane jest uzyskaniem zgody Prezesa Agencji Mienia Wojskowego.
- Odstępstwo od wymogów standardów określonych w Wytycznych nr 3/2018 z 08.05.2018r. wymaga uzyskania zgody Prezesa Agencji na wniosek Oddziału AMW w Krakowie
- Agencja Mienia Wojskowego nie płaci prowizji z tytułu pośrednictwa w obrocie nieruchomościami.
- Agencja Mienia Wojskowego nie stosuje zaliczek i zadatków przy ewentualnym zawarciu umowy przedwstępnej jak również umowy ostatecznej.

Szczegółowe informacje uzyskać można w siedzibie AMW Oddział Regionalny w Krakowie, ul. Montelupich 3, pod nr tel. 601 509 178, 693 337 590

Wskazane jest, aby wszystkie zapisane, zadrukowane strony oferty były kolejno ponumerowane i załączone w sposób umożliwiający jej dekompletowanie.

Załączniki na stronie internetowej:

- Załącznik nr 1 - Wytyczne nr 3/2018 w sprawie standardów, jakim powinny odpowiadać nowo projektowane, pozyskiwane i ulepszane budynki wielorodzinne i lokale mieszkalne (kwatery).
- Załącznik nr 2 - Wytyczne nr 4/2018 w sprawie ustalenia procedury zakupu lokali mieszkalnych oraz nieruchomości z nimi związanych na potrzeby Agencji Mienia Wojskowego.
- Załącznik nr 3 - Zestawienie w formie tabelarycznej.
- Załącznik nr 4 - Oświadczenie oferenta, o zapoznaniu z Wytycznymi nr 3/2018 Prezesa Agencji Mienia Wojskowego z dnia 8 maja 2018 r. oraz Wytycznymi nr 4/2018 Prezesa Agencji Mienia Wojskowego z 8 maja 2018 r.

Oddział Regionalny w Krakowie

31-155 Kraków • 8ul. Montelupich 3

Tel.: +48 12 211-40-24 • 8Fax: +48 12 211-40-05

email: marketing.krakow@amw.com.pl • 8www.amw.com.pl

Ryszarda
Wojciechowska
r.wojciechowska@polskapress.pl



Rozmowa

Chrupiące pączki z przejrzałych bananów, wytrawne babeczki z makaronu po rosolu, gnocchi z garstki ziemniaków, podplomyki z dowolnymi dodatkami oraz frytki z warzyw. Czyli jak gotować, żeby nic nie zmarnować. O książce „Cuda w kuchni” mówi jej autorka Katarzyna Bosacka.

Można by żartobliwie powiedzieć: A pani znowu o... jedzeniu.

Nic dziwnego. To moja pasja. Jedzenie od zawsze interesowało mnie najbardziej na świecie, nie tylko spożywanie, ale też gotowanie. Podczas pracy dziennikarskiej zgłębiałam jeszcze dodatkowo temat zakupów. Bo bez dobrych produktów nie ma dobrej kuchni. A teraz mam dużą rodzinę...

I jest dla kogo gotować.

Trudno taką rodzinę żywić gotowcami albo codziennie chodzić do restauracji.

Zwłaszcza kiedy są zamknięte.

Stoję więc przy garach i lubię to. Mojej rodzinie często powtarzam: Jeśli chodzi o prasowanie, to na mnie nie liczcie. Słaba też ze mnie praczka. Wy to ogarniajcie. Senator [mąż Marcin Bosacki - dop. aut.] lata z odkurzaczem, a moim królestwem jest kuchnia.

„Cuda w kuchni” to propozycja ekologicznego gotowania, powrót do starych, prostych przepisów.

Próbowałam w życiu przeróżnych potraw, nie tylko w polskich restauracjach, ale też na świecie. Podczas pobytu przez trzy lata najpierw w Stanach Zjednoczonych, a potem w Kanadzie z mężem ambasadorem chodziliśmy na różne przyjęcia, na których mieliśmy przegląd wszystkich możliwych kuchni świata, od francuskich po afrykańskie. I o tych najlepszych homarach z Halifaxu, aligatorze czy byczych jądrach wiem, że to nasze proste, sezonowe jedzenie najbardziej mi smakuje. I od dawna je polecam.

Im prościej, tym zdrowiej?

Niedawno Jamie Oliver, który zawsze jest na przedzie tego kulinarnego peletonu, a inni go gonią, wyznaczył nowy trend, czyli gotowanie tylko z pięciu składników.

To pandemia, jak pani pisze w książce, pozwoliła na przypomnienie sobie o tej kuchni.



Katarzyna Bosacka: Mogę pisać o czymś, co wydarzyło się w moim życiu i w mojej kuchni

Kuchnia cudów Katarzyny Bosackiej

Ta książka jest specyficzna. I o tyle interesująca, że to autentyczny zapis tego, co wydarzyło się w naszym życiu od początku marca ubiegłego roku. Od czasu, kiedy pandemia naszą rodzinę, jak wszystkich innych Polaków, zamknęła w domu. Pamiętam ten niepokój z marca i przerażenie, kiedy nie wiedzieliśmy, jak żyć? Ten czas pandemiczny spędziliśmy w naszym domu pod Poznaniem, w którym jest ogród. Mąż raz w tygodniu wyjeżdżał na wielkie zakupy, uzbrojony w rękawiczki, maseczkę i płyn do dezynfekcji. Siedzieliśmy więc w ogrodzie, gotowaliśmy, graliśmy w różne gry. A ta książka to autentyczny zapis tej naszej pandemicznej, rodzinnej przygody. Jest też o tyle inna, że za wszystkie przepisy, stylizacje tych dań i za wszystkie zdjęcia, które znajdują się w książce, odpowiada jedna i ta sama osoba - Katarzyna Bosacka. Zdjęcia robiłam telefonem komórkowym.

Te przepisy otwiera król zup - rosół...

Rosół jest teraz niedoceniany. A przecież daje nam poczucie bezpieczeństwa. Pamiętam z dzieciństwa, kiedy podczas choroby mama albo babcia nachylały się nad nami z talerzem pachnącego rosolu. Bo

rosół ma właściwości lecznicze. Nie tylko wzmacnia i odżywia, ale też oczyszcza górne drogi oddechowe dzięki olejkom eterycznym. Ja dodaję jeszcze do niego sproszkowany imbir, który dodatkowo rozgrzewa. Domowe jedzenie to poczucie bezpieczeństwa. Kto dziś pamięta jajko sadzone z mizerią i ziemniakami? A to miły powrót do dzieciństwa, który dzięki takim wspomnieniom na chwilę daje nam ukojenie.

Pisze pani o tym, jak gotować, żeby nie marnować. Czyli zamieszcza przepisy potraw z resztek...

Te wszystkie przepisy testowałam na mojej rodzinie. Ale starałam się proponować takie, które byłyby nieoczywiste. Na przykład chlebek bananowy z mocno dojrzałych bananów jedliśmy już wiele razy. Szukałam więc innych rozwiązań na ich wykorzystanie. Tak powstały... bananowe pączki smażone w głębokim tłuszczu.

Mniam... ale jednak tłuste.

Kiedy już latem spędzaliśmy dużo czasu na świeżym powietrzu w ogrodzie i ruszaliśmy się, to można było raz od wielkiego dzwonu pozwolić sobie na taki rarytas.

W kuchni zostają nam też często ziemniaki. Oczywiście wszyscy wiedzą, że można z nich zrobić kopytka. Ale warto je sobie urozmaicić. I jeśli jeszcze został kawałek pieczonego mięsa z poprzedniego obiadu albo odrobina sosu bolognese, można to włożyć do środka i wyjdą nam kopytka... faszzerowane. Szukałam też rozwiązań z wykorzystaniem czerstwego chleba i wpadłam na pomysł zrobienia z niego na przykład pizzy. Albo z czerstwych resztek chleba, który sama upiekłam, robiłam panierkę do kotletów schabowych.

Kotlety schabowe, no i jesteśmy w domu.

Nasza kuchnia jest różnorodna. Moi dwaj synowie, 7-letni i 23-letni, są raczej mięsożerni, my z mężem tylko troszkę jemy mięso, a nasze dziewczynki to wegetarianki.

Dla szefowej kuchni to straszny rozrzut.

Dlatego ta książka jest taka różnorodna, bo są tu przepisy dla wszystkich, także dla wegetarian, a nawet wegan. To, co pandemia przyniosła nam pozytywnego, to fakt, że teraz staramy się nie marnować jedzenia. Pochylamy się nad każdym okruszkiem.

Zawsze staraliśmy się nie wyrzucać jedzenia, ale teraz staramy się jeszcze bardziej.

Z jakich powodów?

Choćby ekonomicznych. Bo wiemy, że nie będziemy mieli więcej pieniędzy, tylko raczej mniej, ponieważ pandemia nas wszystkich uderzyła po kieszeni. Ale staram się widzieć głównie dobre rzeczy, nawet w pandemii. Widzę, jak my, Polacy rozwinęliśmy kulinarną kreatywność. Ja wróciłam do pieczenia chleba, upiekłam po raz pierwszy bułki, które się fantastycznie udały. Obserwowałam, jak moi znajomi też się kulinarnie rozwijali. Ktoś zbudował wędzarnię w ogrodzie, ktoś stworzył prawdziwy warzywniak na własnym balkonie, ktoś inny nauczył się robienia domowych wędlin...

Ale ta kreatywność ma też drugie dno. Z jednej strony te pani przepisy są zdrowe, ale z drugiej te kluseczki, pierogi są... tłuczące.

Ale nie znajdzie tu pani, na przykład, golonki. Poza tym staram się oszukiwać w tych potrawach. Jeśli musi być smak majonezu, to daję, ale pomieszany z jogurtem. Nie zaciągam zup śmietaną itd. Problem jest jednak w czym innym. Nam brakuje ruchu.

Poza tym lęki rekompensujemy sobie podjadaniem.

Jedzenie ma korzystny wpływ na naszą psychikę. I uważam, że nawet jeśli sobie bardziej pofolgujemy, to niewielka nadwaga jest lepsza od depresji.

Czy ten czas eksperymentowania przyniósł pani jakieś odkrycia?

Dla mnie niezwykle ciekawe było odkrycie tego, czego nie dostrzegałam do tej pory. Tego, że fantastyczne jedzenie i dodatki do gotowania rosną w moim ogrodzie. Pewnego dnia zobaczyłam w nim pięknie kwitnące polskie kwiaty - rumianek, chaber, maki, koniczynę. I zdałam sobie sprawę, że skoro wielcy szefowie kuchni płacą krocie za kwiaty do dekoracji swoich potraw, to dlaczego ja nie mogę wykorzystać kwiatków z mojego ogrodu? Przecież wszystkie są jadalne. I upiekłam z dodatkami tych kwiatów kruche ciasteczka. Wyszły fantastyczne, a ja z tego przepisu jestem dumna.

Coś jeszcze pani odkryła?

Czarny bez. Można z jego kwiatów przygotować fantastyczną lemoniadę, można ususzyć je na herbatkę, wykorzystać do dekoracji ciastek, zrobić placki. A jesienią z owoców bzu można zrobić konfitury albo ciasto. Nauczyłam się też wykorzystywać mirabelki, którymi do tej pory

pogardzaliśmy, nie wiedząc, co z nimi zrobić. Podczas pandemii zebraliśmy je, a ja wiem, że są świetne nie tylko w cieście, ale też jako dodatek do mięs, na przykład indyka.

Jest też w książce rozdział: Zrób to sam. Trochę mi to zaleciało Adamem Słodowym.

Zebrałam w tym rozdziale wiele pomysłów na to, jak coś zrobić samemu, na przykład galaretkę. Pamiętam, jak mój syn Franek powiedział kiedyś: Mamo, tak zjadłbym galaretkę. Pomyślałam - o kurczę, nie mamy. Trzeba będzie pojechać do sklepu, a najbliższy znajduje się sześć kilometrów od domu. Zamiast jednak wsiąść w auto zabrałam się za zrobienie własnej galaretki. Przepis też jest w książce, podobnie jak na kisiel czy domową kostkę rosołową bez glutaminianu sodu. Są też proste receptury na domowy napój izotoniczny, bez wspomagaczy. Wystarczy tylko trochę cytryny, soli, cukru i wody mineralnej.

Zdrowszy i tańszy przede wszystkim.

Są i przepisy, które zdobywałam od naukowców Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej, którzy w ramach pewnego start-upu badają wpływ plastiku na nasze życie. I od nich pozyskałam przepisy na proste, ale skuteczne środki czystości do mycia łazienki czy kucharki. Są one ekologiczne, opierają się głównie na sódzie i occie w odpowiednich proporcjach. To są konkretne wskazówki. Sprawdzane, a nie z internetu.

Książka jest więc smaczna...

Może to wynika również z tego, że jest autentyczna. Każdą potrawę przygotowałam sama i testowaliśmy ją rodzinie. Nie wzięłabym się za coś, czego bym sama nie spróbowała. Gdyby przyszedł do mnie wydawca i powiedział: Niech pani napisze coś o mulach, to odparłabym, że to niemożliwe, bo ja się nie znam dobrze na owocach morza. Mogę pisać o czymś, co wydarzyło się w moim życiu i w mojej kuchni. ©

KSIAŻKA



KATARZYNA BOSACKA
„CUDA W KUCHNI”

Wyd. Agora, 2021

Poligloci to rzadkie diamenty. 14 języków z Rudy Śląskiej

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl



Ludzie i pasje

Poliglota Szymon Kasperek, nauczyciel w Rudzie Śląskiej, mógłby nauczyć się każdego języka, jaki jest na świecie. Na razie zna 14 języków biegle, kilka innych szlifuje, następne ma już na oku. Uczenie się języków uważa za świetną gimnastykę dla mózgu, chociaż zaznacza, że nawet dla niego nie jest to bardzo łatwe.

Problemami dzieli się z podobnymi do siebie pasjonatami, skupionymi w HYPIA czyli w elitarnym Międzynarodowym Stowarzyszeniu Hiperpoliglotów, założonym w Australii, do którego został właśnie przyjęty. Na internetowych sesjach w HYPIA rozmawia się w 32 językach jednocześnie, żeby sprawdzić umiejętności uczestników. Muszą znać co najmniej osiem z nich.

8. urodziny i płynny niemiecki

42-letni Szymon Kasperek, slawista, anglista i germanista z wykształcenia, tajemnicę szybkiej nauki języków poznał w dzieciństwie. Może dostał ten dar w genach, może talent obudził się w nim przez przypadek, ale już jako 8-latek zaczął mówić płynnie po niemiecku.

- Nikt mnie nie uczył, tylko się osłuchiłem - tłumaczy nauczyciel. - Pochodzę ze śląskiej rodziny, rodzice byli starszej daty, gdy chcieli coś przede mną zataić, przechodzili na niemiecki. Tak mnie ciekawiło, o czym mówią, że zdobyłem książkę do nauki tego języka i już nie mogli ukryć, co dostanę na prezent.

Drugi raz rodzicom odjęto mowę, gdy ich synek zaczął biegle mówić po czesku, o czym przekonali się na wybieżce u południowych sąsiadów. 9-latek sprawnie rozmawiał z miejscowymi, a języka nauczył się z programów telewizji czeskiej, które telewizor w Polsce dobrze odbierał. Kolejne poznawane przez Szymona języki przestały już rodziców zaskakiwać.

Połowa Polaków tylko po polsku

Polacy nie są poliglotami, prawie połowa z nas włada jedynie polskim. Według ostatnich ba-



FOT. SP. B. RUDY ŚLĄSKA

Szymon Kasperek jest nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 13 w Rudzie Śląskiej

dań na ten temat (TNS 2015), tylko jeden na trzech Polaków zna jako tako język obcy, najczęściej angielski, potem rosyjski i niemiecki. Ale według sondażu SW Research aż 56 proc. z tych osób, które twierdzą, że rozumieją obcy język, nie potrafi w nim płynnie mówić.

Zdaniem Szymona Kasperka, boimy się wypowiedzieć w obcym języku, jakby zaraz jakiś nauczyciel miał powiedzieć: Źle, dwója, siadaj! To wina metod, które polegają tylko na karaniu, wkuwaniu słówek i gramatyki, przestarzałych sposobów szkolnych. On na przykład, kiedy zaczyna poznawać nowy język, opowiada w nim codziennie sam sobie, jak mu minął dzień. Co kupił, kogo spotkał, jaka była pogoda. Może niedoskonale, ale przełamuje blokady przed zwyczajnym mówieniem. Gdy pozna słowa, zabiera się za zasady gramatyki.

Gramatyka jest cudowna - zaznacza nauczyciel. - Bez niej nie będziemy biegli w języku. Są gramatyki proste, jak w angielskim, w którym bez trudu ułożymy zdanie, są trudne, jak w polskim, gdzie odmiany przez przypadki, te nasze „a, e” załamują cudzoziemców. Język polski uważany jest na świecie za bardzo skomplikowany.

Ważne osłuchanie - melodia języka

Za arcyważne uważa osłuchanie, które daje melodię obcej mowy. Jest zwolennikiem tego, żeby dzieci od najmłodszych lat miały kontakt z innymi językami. Jego rodzice to instynktownie rozumieli.

- Mama, dzisiaj 87-letnia, chodziła do szkoły z językiem francuskim, dobrze go zna i lubi. Mówi po polsku, po niemiecku, no i po śląsku. Chyba po niej mam zamiłowanie

do języków - zastanawia się Szymon Kasperek.

Na co dzień uczy angielskiego i niemieckiego w rudzkiej Szkole Podstawowej nr 13. Oprócz polskiego, niemieckiego i czeskiego, zna włoski, angielski, francuski, hiszpański, portugalski, rosyjski, słowacki, bułgarski, norweski, duński i szwedzki. Napisał podręcznik do nauki języka norweskiego. Poza tym posługuje się węgierskim, holenderskim, ukraińskim, serbskim, chorwackim i macedońskim, ale jak na swoje wysokie wymagania, w tych językach musi się jeszcze trochę podszkolić. W planach ma uzbecki, azerbejdżański, gruziński, armeński, kirgiski i khmerski. Uczy się języków azjatyckich; wietnamskiego, chińskiego i japońskiego.

- Są trudne, bo często chodzi tylko o inną tonację tego samego słowa, łatwo się pomylić

- tłumaczy. - Do wyzwania należy też węgierski z grupy ugrofińskiej, czyli języków uralskich. Zachwycił mnie, kiedy byłem na Węgrzech i usłyszałem, jak posługują się nim dzieci. Mówiły szybko i brzmiało to tak oryginalnie, że postanowiłem go biegle poznać.

Trzeba dużej odwagi, by mówić w wielu językach

Jest wzrokowcem, więc rysuje, podkreśla, używa kolorowych pisaków. Zawsze ma motywację, bo bez niej i bez systematycznej pracy trudno czegośkolwiek się nauczyć. Nie minęło wiele czasu i gdy w węgierskiej księgarni kupował podręcznik do nauki języka węgierskiego, sprzedawca zapytał go, po co mu taka książka, skoro jest Węgrem. Był z siebie dumny.

Mówi się, że poligloci zakopani w książkach bywają dziwakami, nie są towarzyscy. Jak jeden z najsławniejszych poliglotów świata Emil Krebs, który znał 68 języków. Ślązak urodzony w Świdnicy w drugiej połowie XIX wieku słynął z tego, że w gabinecie miał tylko dwa krzesła - jedno porządne dla siebie, a drugie połamane dla gości. Żonie w prezencie kupował książki w nieznanym jej języku i dołączał je do własnej biblioteki, w której siedział całymi dniami. Ale potrafił zapisać współczesne mu zdanie w prawie każdym języku, nawet pismem klinowym.

Szymon Kasperek wie, że zapał do języków wciąga, chociaż jego nie tak ekstremalnie jak Krebsa. Mówi: - Bliska mi osoba rozumie moją pasję, mimo że sama jej nie podziela. Ja to szanuję. Staram się, żeby nauka obcych języków całkowicie mnie nie pochłonięła, bo po to przecież poznaje się języki, żeby rozmawiać z innymi. To one są najciekawsze.

Badacze fenomenu poliglotów twierdzą, że trzeba dużej odwagi, żeby mówić w wielu językach. Niektórzy ze znanych poliglotów domagali się od pracodawców specjalnych dodatków za tak rzadkie uzdolnienia. Szymon Kasperek tylko się uśmiecha: - Wolałbym nauczyć się kilku egzotycznych języków, niż wystąpić z taką prośbą, nieuzasadnioną zresztą, do dyrekcji mojej szkoły.

Rudzka szkoła może więc spokojnie cieszyć się z nauczyciela i jego talentu, który na świecie posiada tylko garstka szczęśliwców.

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl



KURA I WOLNOŚĆ SŁOWA

Felieton

Przez media przemknęła informacja o stacji benzynowej w Mikołowie, gdzie mieszka koza o imieniu Rampolek.

Spodobało się to kierowcom i ogólnie mikołowianom, którzy przynoszą zwierzakowi kapustę, jabłka, marchew. To o tyle ważne dla Mikołowa, że miasto dawniej było śląskim centrum handlu kozami. Potwierdza to śląska piosenka: „W Mikołowie na jarmarku kupiły my koza, co beczęła i skokała a mlyka niy dała /.../. Dzisiaj trzeba dopisać kolejną zwrotkę: „W Mikołowie na tankszteli koza zamiyszkęła, kaj sie fajnie z szoferami zakolegowała”. Odbiorcy tej koziej informacji zapewne pominęli szczegół, że właściciel kozy, żeby ją legalnie mieć musiał formalnie stać się rolnikiem i kozę zarejestrować. Żeby to zrozumieć, sięgnąłem do książki „Geniusz kozy”, która jest w mikołowskiej bibliotece. Napisał ją hodowca Jarosław Sekuła, który w słowie od autora mówi: „Żyjemy obecnie w czasach, w których wszystkie duże gatunki zwierząt gospodarskich zostały upaństwowione. Także kozy nie mogą być dłużej faktycznie uważane za własność prywatną”. To dlatego „właściciel” kozy z Mikołowa nie mógł sobie tak po prostu trzymać kozy, jak przed laty robiła moja prababcia, babcia i miliony Ślązoków. Dzisiaj za trzymanie kozy niezarejestrowanej, czyli bez plastikowego paszportu w uchu stajemy się przestępcami i dostaniemy wieloletnie kary. Każdy rozsądny człowiek zapyta: Kto stworzył takie prawo? To niestety tendencja światowa, dzieło urzędników unijnych i nadgorliwość polskich urzędników. Ale ciekawsze jest pytanie: Po co takie prawo stworzono? Po lekturze książki sądzę, że chodzi o próby kontrolowania i podporządkowywania producentów i konsumentów żywności. Tutaj aż prosi się o zacytowanie pewnego Rosjanina: „Jak rzadził car, to on nie wiedział jakie mam zwierzęta. Później, po rewolucji, Lenin doskonale wiedział kto ma kozę”. Zatem przyglądając się kozie z mikołowskiej tankszteli, musimy sobie zadać pytanie o naszą wolność. Skoro więc odbiera się nam wolność hodowania kóz, to zaczynam się naprawdę martwić o moją wolność myśli, słowa czy wyznania. Na szczęście jeszcze mogę sobie bez wiedzy państwa hodować kurę i króliki. ©@

Jakub Gierszał: Aktorstwo to tylko namiastka prawdziwych przeżyć

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Jakub Gierszał to jeden z najbardziej utalentowanych aktorów średniego pokolenia, znany z filmów „Wszystko, co kocham”, „Sala samobójców”, „Pokot” oraz „Najlepszy”. Oglądamy go właśnie w serialu „Chyłka”. Nam opowiada o tym, dlaczego wybrał karierę aktora w kinie, a nie w teatrze.

Dlaczego unikałeś do tej pory telewizyjnych seriali?

Dorastałem w takim czasie, kiedy seriale były na innym poziomie niż teraz. Dziś tego rodzaju produkcje bardzo się zmieniły. Kiedyś seriale kojarzyły się z czymś, co się nazywało operą mydlaną. Obecnie są to już produkcje na wysokim poziomie, które opowiadają historie zamknięte lub częściowo zamknięte. Dlatego pomyślałem, że nadszedł taki moment, kiedy jako aktor już nie uniknę zagrania w serialu. Stwierdziłem więc, że czas najwyższy spróbować.

Co sprawiło, że zdecydowałeś się akurat na „Chyłkę”?

W dużej mierze to, że Łukasz Palkowski zaprosił mnie do tego projektu. Byliśmy akurat po filmie „Najlepszy” - i on właśnie wtedy stawiał „Chyłkę” na nogi. Wraz z firmą Activ Media na był prawa do ekranizacji powieści Remigiusza Mroza. Zapytał mnie wówczas, czy nie chciałbym w tym projekcie udziału. Byłem akurat po zdjęciach do filmu w Danii i pomyślałem, że często angażuję się w kino autorskie, i może czas zająć się też tą częścią zawodu, która jest odpowiedzialna za rozrywkę.

Grana przez ciebie postać z jednej strony wzbudza strach, a z drugiej - fascy-

nuje. Kreowanie takiego niejednoznacznego bohatera było dla ciebie ciekawym aktorsko zadaniem?

Na pewno było to coś nowego. Z drugiej strony poruszaliśmy się w świecie fikcji i mogłem sobie pozwolić na różne odskoki od normy, których musiałbym unikać, gdybym brał udział w produkcji o większym ciężarze gatunkowym. „Chyłka” to kryminał - i dlatego na planie po prostu dobrze się bawiłem.

Serial pozwala aktorowi „rozkręcać się” z odcinka na odcinek. W tym przypadku też tak było?

Wystąpiłem już w trzech sezonach „Chyłki”. I rzeczywiście, mając w pamięci wszystko to, co się już wydarzyło w tym serialu, mogę sobie wyobrazić, że w przy-

padku głównych ról w dużych produkcjach tego typu postaci przylegają do aktorów. Dzięki temu jest łatwiej je grać. Ja tego nie zdążyłem poczuć w czasie realizacji „Chyłki”, bo grałem zbyt małą rolę. Uzyskałem więc tylko namiastkę świadomości, że coś takiego faktycznie może się wydarzyć.

Urszula Antoniak powiedziała po współpracy z tobą, że grasz całym sobą: nie tylko twarzą, ale też ciałem i gestem. To widać też w „Chyłce”. Skąd u ciebie taka technika?

Trudno mi ocenić, czy to rzeczywiście prawda. Wydało mi się, że jestem typem aktora, który pracuje intuicyjnie na jakimś własnym wyobrażeniu granej postaci. Rzeczywiście tak jest, że

kiedy człowiek zajmuje się jakimś tematem, to wchodzi on w ciało. Wtedy staje się ono lżejsze albo odwrotnie - cięższe w ruchach. To są rzeczy, które pojawiają się spontanicznie. Nigdy nie mam takich założeń, które musiałbym na planie wypełnić. Mam wrażenie, że gdybym próbował wpisać się w tego rodzaju ramy, byłoby to dla mnie coś sztucznego. Kiedy wpływa to ze mnie naturalnie, nie zastanawiam się zbyt wiele, tylko po prostu robię, co do mnie należy. Tak chyba zostałem nauczony w krakowskiej szkole teatralnej.

No właśnie: urodziłeś się w Krakowie, potem wyjechałeś i przyjechałeś tutaj z powrotem na studia. To był czas twojej inicjacji ak-

torskiej. Jak go wspominasz?

Bardzo mocno mnie ten czas ukształtował, zarówno zawodowo, jak i prywatnie. Jak dla większości młodych ludzi, którzy podejmują studia nie w swoim mieście, jest to moment poznawania nowego świata, stawiania na własnych nogach i uniezależniania się. To wszystko w moim przypadku stało się w Krakowie. Sama szkoła oczywiście była czymś zupełnie nowym: nigdy wcześniej nie zajmowałem się takimi rzeczami jak aktorstwo, śpiew czy taniec. Nagle stało się to moją codziennością. To była dla mnie bardzo duża zmiana.

Większość absolwentów krakowskiej szkoły wybiera po dyplomie teatr.

Ty postawiłeś na kino. To był świadomy wybór czy zdecydowały o tym propozycje, jakie wtedy dostałeś?

Nawet kiedy jeszcze nie myślałem o aktorstwie, kino mnie zawsze mocniej fascynowało. Filmy robiły na mnie tak duże wrażenie, że chciałem przy ich tworzeniu pracować. To było dla mnie jasne - i myślałem, że pójście do szkoły teatralnej będzie pierwszym etapem wejścia w ten świat. I już po pierwszym roku studiów w wakacje dostałem debiutancką rolę w filmie „Wszystko, co kocham” Jacka Borcucha. Potem trafiłem na casting do Jana Komasy. Występ w „Sali samobójców” był już główną rolą. Postanowiłem wtedy całkowicie się w to zaangażować. Poszedłem do dziekana i powiedziałem mu, że film jest dla mnie priorytetem. Nie udawałem, że jest inaczej. On odpowiedział, że mnie rozumie - i zaproponował indywidualny tok studiów. To się bardzo dobrze sprawdziło, bo mogłem połączyć jedno z drugim. Takie zdecydowane postawienie przeze mnie sprawy pomogło mi i pokazało, że byłem bardzo zdeterminowany, żeby grać w filmach.

Przy okazji premiery „Sali samobójców” media okrzyknęły cię głosem pokolenia ówczesnych osiemnastolatków. Czułeś się kimś takim?

Nie. Kiedy wtedy pytano mnie, czy jestem głosem pokolenia osiemnastolatków, mówiłem, że mam już 22 lata i to dla mnie ogromna różnica. (Śmiech) Ale taka była prawda. Gdy miałem 18 lat, zdawałem maturę, a mając 22 lata - kończyłem już studia i pracowałem. Choć więc byłem częścią tego pokolenia, jakoś tego specjalnie nie czułem. Byłem już o krok dalej. Oczywiście ludzie często łączą postać z filmu z aktorem, który ją gra. Tak stało się w przypadku „Sali samobójców”. Jednak tak naprawdę uważam, że głosem



Jakub Gierszał: Studia poza domem mocno mnie ukształtowały, to był czas stawiania na własnych nogach

FOT. X-NEWS

pokolenia może być raczej ktoś, kto idzie w politykę czy w ruch społeczny. Stąd myśle, że bardziej sam film Komasy był wyrazem jakiegoś realnego problemu, z którym się zmagало tamto pokolenie, a nie moja rola w tym projekcie.

Kilka lat później powiedziałeś o roli Dominika z „Sali samobójców”: „Ta rola została we mnie najdłużej”. Co o tym zdecydowało?

To, że byłem z tym filmem najdłużej kojarzony i dostawałem potem podobne propozycje.

Trudno ci było uniknąć takiego zaszufładowania?

Tak. Przez kilka lat dostawałem z kraju i z zagranicy propozycje zagrania podobnych postaci: sfrustrowanych dzieciaków z dobrych oraz bogatych domów. Musiałem je odrzucać, ponieważ nie interesowało mnie powielanie tego samego schematu.

Zaczynałeś wtedy karierę, ale zaczynał ją również reżyser - Jan Komasa. Czy to spotkanie było dla Ciebie ważne?

Bardzo. Do dziś jestem kojarzony z tamtym filmem. Bo mówił on o tym, co wtedy było bardzo ważne, co więcej: dzisiaj może jest nawet jeszcze bardziej ważne. W tym tkwiła jego siła oddziaływania.

Innym twoim istotnym osiągnięciem aktorskim był występ w „Najlepszym” Łukasza Palkowskiego. Dużo wysiłku kosztowało cię zagranie sportowca startującego w triathlonie?

Na pewno: zarówno fizycznego, jak i mentalnego. Kiedy każdy z nas spojrzy w lustro, dostrzeże, że są rzeczy, z którymi musi sobie sam poradzić. Praca nad „Najlepszym” to był dla mnie czas zdawania sobie z tego sprawy. Myślałem, jak to było w przypadku Jurka Górskiego i porównywałem jego życie ze swoimi problemami. Patrzałem też na innych ludzi i zastanawiałem się nad ich historiami. W tym sensie było to dla mnie też jakiegoś rodzaju mentalne dojrzewanie. Dlatego obok wysiłku fizycznego podczas wcielania się w rolę słynnego na świecie triathlonisty odczuwałem też wysiłek psychiczny. Chociaż to po ciężkim fizycznym treningu mam do dziś rozsypane kolana. (Śmiech)

Zagrałeś w „Najlepszym” autentyczną postać. Czy tego typu zadanie wymaga od aktora innego po-

dejścia niż wcielenie się w całkowicie fikcyjną postać?

Oczywiście. Jest większa odpowiedzialność, trochę mniej jest wolności. Ja generalnie mam ogromny szacunek do człowieka i jego historii. Wszystko, co aktor może zrobić, wydaje się tanie czy wręcz nikczemne w porównaniu do tego, co prawdziwi ludzie przechodzą. Dlatego szukam zawsze w sobie ekwiwalentu tych autentycznych przeżyć, by przekazać widzom choć ich namiastkę. W końcu o to przecież chodzi w kinie: by oddać czyjeś emocje. Aby drugi człowiek przez swoją empatię je poczuł i zrozumiał, a przez to wzniósł się do poziomu przestrzeni, która jest choć trochę wyższa niż codzienność, w której funkcjonujemy. Tak też było w przypadku „Najlepszego”.

I chyba również w przypadku filmu „Zgoda” Macieja Sobieszczańskiego.

To prawda. „Zgoda” opowiada o powojennym obozie pracy w Świętochłowicach - i grana przeze mnie postać była wzorowana na jednym z jego autentycznych więźniów, który żyje do dziś. Czytałem obozowe wspomnienia tego człowieka. Miałem wtedy podobne odczu-

cie jak przy „Najlepszym”: że powinienem jak najgłębiej schować samego siebie, a jak najpełniej pokazać swojego bohatera i towarzyszące mu okoliczności.

We wrześniu zobaczymy cię w filmie „Najmro” Mateusza Rakowicza, opowiadającym o Zdzisławie Najmrodzkiem, który był „królem” przestępczego podziemia czasów PRL. Wcielasz się tam w jednego z członków jego bandy. To też autentyczny gangster?

Mój bohater jest sumą różnych prawdziwych postaci z kręgów Zdzisława Najmrodzkiego. Ten film ni- by opowiada autentyczną historię, ale umieszcza ją w dużym nawiasie, narzuca- nym przez jej swobodną interpretację. Fabuła opowie- dziana jest dynamicznie, na ekranie jest bardzo kolo- rowo, więc nie ma tu mowy o odwzorowaniu autentycz- nej rzeczywistości. Film ma

Rola w „Najlepszym” to był wielki wysiłek psychiczny i fizyczny. Po ciężkich treningach mam do dziś rozsypane kolana

konkretną formę: jest opo- wiedziany jakby na poważ- nie, ale w dowcipny sposób. Do tego dochodzą strzelani- ny, wyścigi samochodowe, napady na Peweksy. Udział w tej produkcji był więc dla mnie frajdą. Sporo scen krę- ciliśmy w Krakowie - i fajnie było znów pobyc w tym mieście. Kręciliśmy jeszcze przed pandemią, życie było normalne, mogłem się zrelaksować. Odbylem wtedy swego rodzaju sentymental- ną podróż w przeszłość. My- śle, że „Najmro” to kino, które spodoba się widzom. To rozrywka, ale na wyso- kim poziomie.

W filmie „Pomiędzy słowami” Urszuli Antoniak zagrałeś postać odwołują- cą się do twojej własnej biografii - polskiego emigranta robiącego karierę w Berlinie. Na ile twoje prywatne doświadczenia wpłynęły na stworzenie tej roli?

Na pewno Urszula Antoniak pisała tę postać, pamiętając o tym, że dora- stałem w Niemczech. Po- czątkowo chciała umieścić swą historię w Holandii, ale kiedy mnie poznała, prze- niosła ją do Berlina. Na pew- no ten bohater był więc bli- sko moich doświadczeń z życiem w dwóch kultu- rach. Emigracja jest częścią

mojego życiorysu i czymś, co dobrze rozumiem. Po- dobnie jak Urszula - bo ona też wyjechała z Polski za granicę. Każdy, kto pró- bował się wtopić w inną kul- turę, wie, co to znaczy. Zna- tę samotność, próbę posta- wienia swego życia na nowo, chęć dostosowania się, tęsk- notę za domem, wszystkie konflikty, w które się wcho- dzi w nowym otoczeniu. Na- wet jeśli to wszystko nie by- ło wpisane w scenariusz „Pomiędzy słowami”, to ro- zmawialiśmy o tym na pla- nie. Moja historia była zu- pełnie inna niż mojego bo- hatera: on zdecydował się w dorosłym życiu zostać za granicą, a ja - wróciłem do Polski. Ten emigrancki aspekt jednak był ten sam.

Kilka lat temu dostałeś w Berlinie prestiżowe wyróżnienie Shooting Stars, natomiast amerykański tygodnik „Variety” uznał cię za jednego z najbardziej obiecujących mło- dych aktorów z Europy. Czy tego rodzaju tytuły pomogły ci w karierze na Zachodzie?

Na pewno. Często mi się zdarza, że ktoś o tym wspo- mina na planie, kiedy pracu- je gdzieś za granicą. Dzięki temu trafia się do świadomości tamtejszych reżyse- rów. Polskim aktorom i ak-

torkom, którzy dostali takie wyróżnienia, nie jest jednak tak łatwo się przebić jak ak- torom z tymi samymi tytuła- mi z Anglii czy z Niemiec. Za nimi stoją po prostu większe rynki filmowe niż nasz.

Uczestniczysz na Zachodzie w castingach czy do- stajesz już bezpośrednie propozycje konkretnych ról filmowych?

To zależy. Ponieważ spo- ro gram w Niemczech, to tam już czasem dostaję bez- pośrednie propozycje. W większości przypadków są to jednak castingi. Dzisiaj najczęściej odbywają się po- przez self-taping - czyli sy- tuację, w której aktor sam nagrywa siebie telefonem komórkowym i wysyła ten filmik producentom.

Jesteś znanym aktorem, ale stronisz od świata celebrytów. Dlaczego po- stanowiłeś trzymać się trochę na uboczu show- biznesu?

To wynika z mojego cha- rakteru. Zawsze taki byłem. Nigdy nie lubiłem być w centrum uwagi. To para- doks: bo wybrałem zawód, który stawia mnie w świetle reflektorów. Może chciałem w ten sposób przełamać pewną barierę wstydu? ©©



Jakub Gierszał: Z powodu roli w „Sali samobójców” przez kilka lat dostawałem propozycje ról sfrustrowanych dzieciaków z bogatych domów

FOT. SZYMON SZCZESNAK

Clavnik: oradi	Aurumio	icoo	Nomi
----------------	---------	------	------

ROZWIĄZANIE: DUMA JEST CNOTĄ NIESZCZĘŚCIA.

gram: Wielka jest siła przyzwyczajenia.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	

MOIM ZDANIEM

Wynalazki stworzone przez kobiety

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Zbliża się Dzień Kobiet, więc mój felieton - zgodnie z tradycją! - będzie miał temat „damski”. Dzisiaj chcę opowiedzieć o wynalazkach, które zostały stworzone przez kobiety. Przyszliśmy do tego, że kobiety sięgają po zawody dawnej typowo męskie. Nikogo już nie dziwi kobieta za sterami samolotu czy dowodząca oddziałem wojska. A jednak rzeczownik „wynalazca” nie ma w naszym języku damskiego odpowiednika, takiego jak pilotka czy żołnierka. A przecież kobiety są kreatywne także w dziedzinie wynalazczości i dzisiaj chcę przypomnieć kilka faktów, potwierdzających tę regułę.

Zacznę od wynalazku, który bez trudu zostanie przyjęty do wiadomości jako produkt damskiej inwencji. Otóż w 1951 roku Marion Donovan opatentowała pampersy. Na pozór nic wielkiego, ale jeśli uświadomimy sobie, jak wiele

pracy musiały przez całe stulecie wykonywać osoby opiekujące się małymi dziećmi (nie tylko kobiety, ja sam to robiłem!), które przewijały niemowlęta i prały pieluszki - to możemy docenić wynalazek Pani Marion, który te czynności niesłychanie uprościł.

Następnym wynalazkiem, który zawdzięczamy kobiecie, jest centralne ogrzewanie. W 1919 roku Alice Parker wynalazła gazowe centralne ogrzewanie domów, dotychczas wymagających palenia w kominkach lub kaflowych piecach. Jej patent obejmował także sposób regulacji temperatury w poszczególnych pomieszczeniach w taki sposób, że jedno pokoje mogły być ogrzewane intensywniej, a inne słabiej - dla oszczędności.

Pampersy to rzecz delikatna, więc rola kobiety jako ich wynalazczyni jest jakoś łatwa do przyjęcia. Ciepło kaloryferów też ma w sobie coś kobiecego. Ale okazuje się, że narzędzie tak brutalne (i niebezpieczne!) jak piła tarczowa - też jest wynalazkiem kobiety. Amerykanka Tabitha Babbitt zajmowała się typowo dam-

skim zajęciem, jakim było przędzenie. Wirujące wrzeciono i kołowrotek były polem jej częstej pracy, więc na wirowaniu naprawdę się znała. Ale obserwowała panów pracujących w tartaku i współczuła ich trudowi. Żeby uzyskać użyteczne deski, dwóch krzepkich mężczyzn musiało dwustronną piłą, tnąc mozolnie pień drzewa na wymagane produkty. Pani Babbitt wymyśliła, że to samo mogłoby robić napędzana mechanicznie okrągła piła.

Nikt jej nie chciał jednak uwierzyć.

- Piła? Okrągła? Bzdura!

Pani Babbitt była jednak dzielną kobietą i w 1813 roku sama zbudowała taką piłę i pokazała jej działanie. Mocnym drwałom szczęki opadły!

Mógłbym długo opowiadać o wynalazkach dokonanych przez kobiety - kiedyś to zrobię, bo mam naprawdę dużą kolekcję damskich wynalazków. Ale dzisiaj na koniec tego felietonu przekażę wszystkim panom wiadomość, że bliski naszym sercom wynalazek piwa - to także damskie odkrycie. Badania historyków i ar-

cheologów wskazują niezbicie na to, że pierwszy alkoholowy napój z orkiszu nauczyły się warzyć Sumerzy (kobiety z Mezopotamii). W Luwrze są przechowywane gliniane tabliczki zwane „Monument bleu” datowane na czterotysięczny rok p.n.e., które pokazują kobiety warzące piwo. Z opisów na tych tabliczkach wiemy, że piwo to nazywało się sikaru, a sposób jego sporządzania opisano dokładnie w „Hymnie do Ninkasi” - bogini piwa (oczywiście kobiety). Piwo to było wyrabiane z pokruszonych placków chleba wypiekanych z kielkujących ziaren jęczmienia i pszenicy, zalewanego wodą i gotowanego z dodatkiem rozmarynu, a potem słodzonego miodem lub daktylami i fermentowane w glinianych dzbanach. W Sumerze, a potem w Babilonii jego warzeniem zajmowały się wyłącznie kobiety!

I to wszystko miało miejsce 6 tysięcy lat temu!

Skąd one już wtedy wiedziały, że 8 marca będziemy chcieli tym zacytować napojem wypić za ich zdrowie?

© P

NASZE SMAKI

Kuchnia

Ach te smaki dzieciństwa! Kluski leniwe (albo leniwe pierogi) to sposób na tanie i proste danie obiadowe na słodko. Główne składniki to ser, jajka i mąka. Ważne, by kluski wyrabiać szybko, wtedy są miękkie i puszyste. Przepis na kluski leniwe znajdziemy już w książce Lucyny Ćwierczakiewiczowej „365 obiadów za 5 zł” z 1871 roku! A brzmi on tak: „Wziąć świeżego, niezważonego twarogu, wycisnąć dobrze z serwatki, przez płótno, rozetrzeć w donicy z łyżką masła, i z jajami, biorąc do kwarty twarogu sześć samych żółtek; wyspać trochę soli, dwie łyżki pięknej pszennej mąki, rodzenków drobnych czarnych; gdy to wszystko doskonale uwierncone, ubić białka na pianę, wymieszać z lekka, wyłożyć tę masę na stolnicę grubo posypaną mąką, utarzać w macie długi placuszek przez całą stolnicę, nakarbować nożem i krajać ukośne kawałki, formując pierożek. Gotować na ukropie póki nie spłyną, na półmisku połać świeżym klarowanym masłem i posypać cukrem”. Istnieje też wersja „leniwych” z ziemniakami. Hanna Szymanderska, znawczyni polskiej kuchni, autorka ponad 30 książek kucharskich, w przepisie na „leniwe” miała również ziemniaki. Jak widać - receptur jest wiele. Ale każde leniwe to powrót do smaków dzieciństwa.

Kluski leniwe z serem

Składniki

1/2 kg białego sera półtłustego
2 jajka
1/2 kubka kaszy manny błyskawicznej lub 1 kubek mąki
1 łyżka masła
1-2 łyżeczki bułki tartej
cukier do posypania
sól do wrzątku

Nastawić wodę na wrzątek, dodać niewielką ilość soli, ok. 1/2 łyżeczki. Mikserem lub blenderem rozetrzeć biały ser z jajami. Chcąc aby kluseczki były delikatniejsze, można najpierw utrzeć ser z żółtkami, a następnie dodać ubitą pianę z białek, ale nie jest to konieczne. Do masy serowej dodać kaszę mannę lub mąkę i całość wymieszać. Przygotować łyżkę cedzakową. Szybko kłaść na wrzątek uformowane łyżeczką killkucentymetrowe „kulki”. Od wypłynięcia gotować je 3 minuty, a następnie jak najszybciej, aby się nie rozplęły, wyjmować łyżką cedzakową na półmisek.

Na patelni rozpuścić masło i zrumienić delikatnie bułkę tartą. Aby pozbyć się nadmiaru wody, przełożyć kluseczki na inny półmisek, połać je zarumienioną bułką tartą i posypać cukrem pudrem lub cukrem krystalicznym. Można podawać leniwe kluseczki np. z surówką z marchewki i pomarańczy.

Przepis Violetty Grzelki, autorki bloga „Mamucie przysmaki” (MAD)

REKLAMA

0810006052



Wyobraź sobie miejsce na malowniczym zboczu Równicy, ponad centrum Ustronia, w otoczeniu górskiej przyrody, gdzie polska gościnność i usługi na najwyższym poziomie sprawią, że cudownie się zrelaksujesz jak nigdy dotąd, a wszystkimi zmysłami poczujesz bliskość natury.



Mazowsze
MEDI-SPA

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ:

Mazowsze Medi SPA, tel. 33 857 72 71
e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com
www.mazowszemedispa.com

- Połączenie relaksu z zabiegami, czyli pakiet regeneracyjny dla osób ceniących spokój
- Nowoczesna rehabilitacja
 - innowacyjne metody Leczenia
- Nowe oblicze rehabilitacji i odnowy kręgosłupa
 - zadbać o siebie po ciężkim dniu pracy
- Relaksacyjne pakiety Wellness & SPA
 - pozwól sobie na odrobinę przyjemności
- Wspaniałe, pełne atrakcji rodzinne wakacje
 - spędź ten czas z osobami, które kochasz
- Nowoczesna Strefa AQUA:
 - ✓ Basen kryty z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera.
 - ✓ Jacuzzi wewnętrzne VIRGINIA z jonami srebra - tylko u Nas!
 - ✓ Jacuzzi zewnętrzne HOT SPRING z przepięknym widokiem na góry
 - ✓ Jacuzzi wewnętrzne SIENNA
 - dające odprężenie i relaks
 - ✓ Strefa saun sauna sucha, infrared, łaźnia parowa
 - ✓ Grota solna

REKLAMA

0010064873

**JEDYNE PRAWDZIWE
ŚLĄSKIE RADIO**

radio silesia 96.2

www.silesia.fm

**SŁUCHAJ NAS NA
96.2 FM**

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

KUPIĘ MIESZKANIE ZA GOTÓWKĘ Sosnowiec, Dąbrowa - tel. 572-765-180

MIESZKANIE kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym. Tel. 535 787 267

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia pokoje dla studentów - centrum Katowic, ul. Kościuszki, tel. 727-686-699, 721-987-469.

MIKOŁÓW os. Słowackiego, 30 mkw., po rem., część. umebł., do wynajęcia, 32-738-31-74

WYNAJMĘ kawalerkę w centrum Sosnowca po remoncie. 502 622 793.

WYNAJMĘ pokój w zamian za sprzątanie, może być studentka, 608-729-122

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA ok., leśniczówka 140 mkw. na skraju lasu, 50 km, nad Częstochową, wszystkie media, działka 1200 mkw., cena 295.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

JURA ok. Lelowa, budynek 70 mkw., (prąd, woda, kanalizacja), działka budowlana 1000 mkw, dojazd asfalt., cena 79,000 zł, 602-188-188. Mogę dosłać zdjęcia

KOBIELE Wlk ok., dom 80 mkw. + bud. gosp., stodoła, dz. 2600 mkw., dojazd asfalt., wszystkie media, sad, piwica - 119 tys. zł, 660-220-855

KONIECPOL okolice, budynek murowany ok. 50 mkw. + poddasze, wszystkie media - prąd, woda, kanalizacja, nie wymaga nakładów, dojazd asfalt., cena 57.500 zł.

MOGĘ dosłać zdjęcia, 602-188-188

KONIECPOL okolice, starszy dom 40 mkw., ładna, duża działka 2390 mkw., przy asfalcie, w okolicach lasu, cena 52.500. zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

ŻYWIEC okolice/Lachowice, dom w górach, wyremontowany na wysoki standard, dz. 1100 mkw., prąd, woda, kanaliz., c.o. - 345.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

JURA ok. Lelowa, budynek 70 mkw., (prąd, woda, kanalizacja), działka budowlana 1000 mkw, dojazd asfalt., cena 79,000 zł, 602-188-188. Mogę dosłać zdjęcia

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia lokal użytkowy pod działalność gospodarczą w centrum Katowic ul. Kościuszki - powierzchnia 65 m² - parter wejście od ulicy, tel. 727-686-699, 721-987-469.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

JURA ok. Koniecpola (Zaróg), tania działka rolna 2400 mkw., (30x80 m) - 9500 zł; 602-188-188. Mogę dosłać zdjęcia

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia lokal użytkowy pod działalność gospodarczą w centrum Katowic ul. Kościuszki - powierzchnia 65 m² - parter wejście od ulicy, tel. 727-686-699, 721-987-469.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

JURA ok. Koniecpola (Zaróg), tania działka rolna 2400 mkw., (30x80 m) - 9500 zł; 602-188-188. Mogę dosłać zdjęcia

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia lokal użytkowy pod działalność gospodarczą w centrum Katowic ul. Kościuszki - powierzchnia 65 m² - parter wejście od ulicy, tel. 727-686-699, 721-987-469.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

JURA ok. Koniecpola (Zaróg), tania działka rolna 2400 mkw., (30x80 m) - 9500 zł; 602-188-188. Mogę dosłać zdjęcia

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia lokal użytkowy pod działalność gospodarczą w centrum Katowic ul. Kościuszki - powierzchnia 65 m² - parter wejście od ulicy, tel. 727-686-699, 721-987-469.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

JURA ok. Koniecpola (Zaróg), tania działka rolna 2400 mkw., (30x80 m) - 9500 zł; 602-188-188. Mogę dosłać zdjęcia

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zająć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

SPLĄCIŁEŚ lub skonsolidowałeś kredyt przed terminem? Odzyskaj prowizję. Tel. 501-799-981

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka! Pierwsza porada gratis! Tel. 501-799-981

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

WIOSENNA pożyczka wielkanocna. Tel. 570-533-950

POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST - BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ - Z KOMORNIKIEM 32 350 15 15, 606 871 792

POGOTOWIE GOTÓWKOWE pożyczka w 24 h.pl Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł Zadzwon! 730 30 30 77 RRSO: 191,87%

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Katowice informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 1.03.2021 r. dotyczącego sprzedaży lokalu mieszkalnego nr 6 usytuowanego w budynku przy ul. ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 26 wraz ze sprzedażą udziału w gruncie w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Młyńskiej 4, VI piętro – Wydział Gospodarki Mieniem, a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu: poniedziałek – środa w godz. 7.30 – 15.30 czwartek w godz. 7.30 – 17.00 piątek w godz. 7.30 – 14.00 oraz na stronie internetowej www.katowice.eu i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.katowice.eu

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerem telefonu 32 259 34 27 oraz w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, V piętro, pokój 518.

Zleć ogłoszenie

wejdź na stronę ibo.polskapress.pl

zadzwoń: 32/420 73 74

Pracujemy 9.00-15.00 od poniedziałku do piątku

INNE

KUPIĘ UDZIAŁY w KAŻDEJ nieruchomości. Tel 884 308 046

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

PRZYJMĘ kafelkarzy, wykończeniowców. TYGODNIÓWKI. Tel.: 574-530-901.

DODATKOWY dochód: 501-778-357.

Elektryków z uprawnieniami, na własnej działalności. Budowy w Niemczech. Tel. 601-282-217, e-mail: stelektro@int.pl

FIRMA Dwornicki Maler-Stuckateurbetrieb Niemcy(Dortmund) zatrudni: malarzy, tynkarzy, do elewacji budynku, z doś. budowlanym. Umowa na warunkach niemieckich (pełne ubezpieczenie),ciągłość zatrudnienia, prawo jazdy. Tel. 0049 1736416811, info@maler-stuckateur.com

FIRMA zatrudni murarzy, tynkarzy ze znajomością obsługi maszyn tynkarskich. Praca na terenie Katowic. Tel. 727686699, 721987469, mali: zw12.78@wp.pl

KIEROWCĘ kat. C+E na kraj 608049301

KIEROWCĘ kat. C+E w transporcie krajowym. Stała praca, 607-341-980

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatera + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600

OCHRONA (z orzeczeniem) Wojkowice, 668-085-925

OCHRONA- Klucze (z orzeczeniem) 604-630-556

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

PILNIE zatrudnimy spawaczy mig-mag do pracy na zbrojarni w Niemczech, email: rekrutacja@fortus-sk.pl, 32-289-91-97

POMOCNIKÓW, gipsarzy, płytkarza, malarzy. Tel. 510-074-581

PRZYJMĘ młodą dziewczynę do sprzątania mieszkania, 608-729-122

PRZYJMĘ sekretarkę, może być studentka lub bez dośw., 608-729-122

Samochód sprzedasz szybciej niż zaparkujesz

#zostańwdomu

Tutaj zliczasz ogłoszenie!

32 420 73 74

ibo.polskapress.pl

SPRZĄTANIE bloków, terenów zielonych. Sosnowiec, tel. (32)266-63-13, 508-114-666 w godz. 11.00-13.00

SZUKAMY pracowników szkółek leśnych oraz fachowców od zakład. ogrodów. Wymagania: niemiecki komunikatywny, prawo jazdy B,T ew. C. Oferujemy wysokie zarobki, nocleg i roczną premię. Firma Dlapka, A-3481 Fels, 00432738/3263. CV na office@garten-dlapka.at, www.gartenflair.at

ZATRUDNIĘ blacharza do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ kierownika działu lakierniczo-blacharskiego (kosztorysant). Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ księgową do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzątaczkę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

0010064881

Zostań OPIEKUNEM OSÓB STARSZYCH w Niemczech z Sentium.

Legalne zatrudnienie, darmowy transport i stawki do 1600 €.

Zadzwoń tel. **501 409 214** i zapytaj o 150 € premii na Wielkanoc.

Zobacz oferty pracy na www.sentium.pl

SZUKAM PRACY

PRACOWNICY z Ukrainy szukają pracy w Polsce, 694-816-906, 507-726-888

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL, tel. 602-194-433

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

BUDOWA domów, dachy, remonty. Tel. 533-888-394

CYKLINIARSKIE, układanie "IRMAR" Kuśmierski, tel. 501-281-222

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602500103

DOCIEPLENIA budynków 512648814

ELEWACJE - impregnacja, mycie, malowanie (32)2067155; 501404612

Malowanie mieszkań 608 858 558

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY "Jendruś" Cyklinowanie. Tel. 502-660-958 www.parkietyjendrus.pl

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

"B.J" Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 650zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie **Możliwość dowozu 501 642 492**

KRYNICA Zdrój - Promocyjne wczasy 50+ od 910 zł/os, posiłki, 7 nocy, basen, zabiegi. Tel : 798-696-579.

Kudowa Zdrój przy Parku Zdrowym - W CZASY DLA SENIORA z zabiegami!
7 dni z wyżyw. - od 698 zł/os.
-MAJ 2021- 7 dni z wyżyw. 840 zł/os
Dzieci rabat do 50%
„Willa Pod Gwiazdami” Tu zrealizujesz BON TURYSTYCZNY k. 697 094 500 t. 71 344 82 48
www.bratniak.turystyka.pl

ŚWIĘTA Wielkanocne - Ustroń od 749 zł/os oraz Krynica Zdrój od 760 zł/os. Tel: 503-492-612.

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 832 zł/os, 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. 33/853-01-10.

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, maj - czerwiec, doba z wyżywieniem od 84 zł/os, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl

WCZASY ŚWINOUJŚCIE - WCZASY DLA SENIORA!
7 dni z wyżyw.- od 730 zł/os.
- MAJÓWKA 2021 01.05 - 08.05.2021
7 dni z wyżyw. -1075 zł/os.
OW Temida - 80 m do plaży. Tu zrealizujesz BON TURYSTYCZNY k. 697 094 500 t. 71 344 82 48
www.bratniak.turystyka.pl

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

60+ z mieszkaniem, samchodem, pozna sympatyczną Panią w odpowiednim wieku 512-612-965

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE



Polecamy odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2. Trasa 11, T. Góry-Lubliniec, tel. 609664811, 601524437, 32/2847882. Sprzedaż tylko o godz. 9.00 i 18.00.

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9, MG7 + mikro, cena 1450 zł / tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

"ANTABA" Usługi Pogrzebowe 24h Chorzów. Tel. 668-45-33-99

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

009958823

POGOTOWIE POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

009992985

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT

Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka 1 6
ul. gen Jankego 68
ul. Sienkiewicza 45

tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

KATOWICE "Kin" Nagrobki od 2000 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, błaty. Tel. (32)252-52-47

Dziennik Zachodni

Piątek, 5.03.2021

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0010071806

Pani

Ewie Koseckiej

oraz

Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Meża

składają

Rada Nadzorcza oraz Zarząd Grupy Kapitałowej FASING S.A.

0010071560

Odszedł od nas

wspaniały Człowiek i Kolega

Jan Kihl

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy

Rodzinie i Bliskim

składają

w imieniu przyjaciół z Polskiej Izby Ekologii

Jerzy Swatoń

Przewodniczący Rady

Grzegorz Pasieka

Prezes Zarządu

eprasa.pl 66f30b57b5

Mecz Górali nie jest zagrożony. Piast i Raków prosto z pucharu

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Pilka nożna

W środę Podbeskidzie Bielsko-Biała poinformowało o zakażeniach koronawirusem w drużynie. Obawiano się, że może nie dojść do sobotniego meczu z Lechią Gdańsk. Następnego dnia klub uspokoił kibiców, choć nie może zagrać 6 zawodników.

„Po przeprowadzeniu ponownych testów na obecność wirusa SARS-CoV-2 wśród zawodników i sztabu pierwszej drużyny, informujemy że rozegranie sobotniego meczu Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk nie jest zagrożone” - przekazał bielski klub na Twitterze.

Regulamin rozgrywek PKO Ekstraklasy bardzo ściśle określa przypadki, w których należy przełożyć spotkanie ze względu na zakażenia koronawirusem. Może tak się stać wyłącznie w dwóch sytuacjach: jeśli decy-



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Piast Gliwice w środę w meczu 1/4 finału Fortuna Pucharu Polski wygrał z Legią 2:1. Pierwszą bramkę zdobył Jakub Świerczok

zją sanepidu kwarantanną zostanie objęta cała drużyna, albo gdy zakażeniu ulegnie jednocześnie więcej niż siedmiu zawodników, którzy wystąpili w co najmniej jednym spotkaniu w tym sezonie.

- W naszym przypadku mowa jest o sześciu zawodnikach. Ponownie przeprowadzone testy nie zmieniły tej

liczby - przekazał rzecznik Górali Marcin Zarębski, jednocześnie nie zdradzając personaliów piłkarzy, którzy nie mogą zagrać przeciw Lechii. Pewnie też dlatego, aby nie ułatwiać sprawy sobotniemu rywalowi. Bielski klub na bieżąco przekazywał wszystkie informacje do Zespołu Medycznego przy Polskim Związku Piłki Nożnej.

Co przed 20. kolejką PKO Ekstraklasy słysząc o pozostałych drużynach z naszego regionu? W Rakowie i Piaście chcą na pucharowym optymizmie pójść za ligowym ciosem. Często chowanie wyeliminowali z Fortuna Pucharu Polski Lecha Poznań, a gliwiczanie Legię Warszawę. - Nie byliśmy faworytem, ale pokazaliśmy, że Piast na wiosnę może wygrać z każdym i czuje się mocny, co pokazał na boisku - stwierdził Jakub Czerwiński.

Teraz oba nasze zespoły w roli gospodarzy podejmą ekipy broniące się przed spadkiem. Raków w meczu z Cracovią i Piast ze Stalą Mielec są faworytami, ale rywale na pewno będą zdeterminowani.

Wiosna, jak na razie, nie jest Górnika Zabrze. Piłkarze Marcina Brosza zdobyli w tym roku tylko 4 punkty i zagrają w Krakowie z Wisłą, która ma już 10 wiosennych pkt. Kontuzjom w meczu z Legią ulegli Adrian Gryszkiewicz i Michał Koj. Ten drugi trenuje w obozie na głowie. Gryszkiewicz zmaga się z urazem mięśniowym i jego gra stoi pod znakiem zapytania. ©©

KLAUN ZE ŻŁOTA

Męski Punkt Widzenia

Niemiecki dziennikarz nazwał Piotra Żyłę klaunem. Polskie media, spragnione klików jak kanie dżdzu, zrobiły z tego przeciętnego tekściku prowokację, a posłusznymi bezrefleksyjnymi klikaczami wypełniali ich plany wydawnicze. Bo w końcu nie mocniej nie rezonuje w duszy narodowej niż obraza płynąca zza zachodniej granicy.

Nikt nie miał chęci ani intelektualnej mocy, by przypomnieć, że polski sport nie po raz pierwszy, i zapewne nie ostatni, na klaunie stoi. Takim przecież przydomkiem ochrzczili angielscy kibice Jana Tomaszewskiego, który zatrzymał Anglię, chociaż „Tomek” nie miał w sobie nawet krzty kabaretowego talentu „Wewióra”. Nikt jednak za to Wyspiarzom wojny nie wypowiedział, uznając, że pobicie ich na Wembley wyrównuje rachunki.

Żyłę też swoje zrobił, przeskokzył Niemców na niemieckiej ziemi, więc trudno się dziwić frustracji tamtejszych dziennikarzy. Niewiele się to

zresztą różni od nazywania przez nas norweskich biegaczy - z nieukrywającą ironią - astmatyczkami w złotej erze Justyny Kowalczyk, chociaż zdaje sobie sprawę z karkołomności tego porównania. Bo w końcu Therese Johaug i jej koleżanki zgodnie z zaświadczeniami medycznymi chore były, a skoczek z Wisły/Ustronia klaunem...

Hm. No właśnie. Czy aby na pewno nie jest? Świeżo upieczony mistrz świata przecież w taką właśnie rolę uparcie wcielił się na wszystkich skoczniach świata. Robi to dobrowolnie, a czy wynika to z zamykania czy z marketingowego wyrachowania, wie tylko on sam. W każdym bądź razie mediom taki styl wyrażania odpowiada, bo również prowadzący wywiady reporterzy próbują to irracjonalne zachowanie zawodnika jeszcze podkreślić i uzyskać obrazki, które zrobią furorę w odmetach internetu.

I w tym właśnie leży sedno sprawy. W telewizji też chodzi przede wszystkim o show, bo to on generuje oglądalność i kasę. A ponieważ w Polsce show jest tym lepszym im głupszy, to Żyła ze swoim „hehe” idealnie się w ten trend wstrzelił. No i poza tym lepiej chyba jednak mieć takiego mistrza świata niż żadnego, prawda? ©©

NIEZBĘDNIK

PKO Ekstraklasa - 20. kolejka

★ Wisła Kraków - Górnik Zabrze (pt. 20.30, Canal+ Sport)
Ostatnie mecze Górnika

Legia 1:2 (d), Lechia 0:2 (w), Stal 2:1 (d). Typy Magdalena Figura-Łyżwa 1:0, Edward Socha 2:1, Mariusz Śrutwa 2:1, Jan Żurek 2:2, Dział Sportowy DZ 2:1.

★ Podbeskidzie - Lechia Gdańsk (sob. 15, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Podbeskidzia

0:1 Raków (w), Jagiellonia 1:1 (d), Cracovia 1:1 (w)

Typy Figura-Łyżwa 1:1, Socha 0:1, Śrutwa 1:1, Żurek 1:0, DZ 1:0.

★ Raków Częstochowa - Cracovia (sob. 20, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Rakowa

Podbeskidzie 1:0 (d), Zagłębie 2:1 (w), Lechia 0:1 (d)

Typy Figura-Łyżwa 2:1, Socha 1:2, Śrutwa 2:0, Żurek 3:1, DZ 2:1.

★ Piast Gliwice - Stal Mielec (niedz. 12.30, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Piasta

Jagiellonia 1:0 (w), Warta 0:1 (d), Pogoń 0:0 (w)

Typy Figura-Łyżwa 2:0, Socha 2:2, Śrutwa 2:0, Żurek 2:0, DZ 3:1.

★ Pozostałe mecze

SOBOTA: Zagłębie - Jagiellonia (17.30, Canal+ Sport).

NIEDZIELA: Pogoń - Lech (15, TVP Sport, Canal+ Premium), Śląsk - Legia (17.30, Canal+ Premium).

PONIEDZIAŁEK: Warta - Wisła Płock (18, Canal+ Sport).

Mecz zaległy z 16. kolejki: Stal - Wisła Płock (zakończył się po zamknięciu tego wydania DZ).

1. Legia Warszawa 19 39 33-20

2. Pogoń Szczecin 19 35 24-12

3. Raków Częstochowa 19 34 30-20

4. Lechia Gdańsk 19 29 25-22

5. Śląsk Wrocław 19 28 24-20

6. Górnik Zabrze 19 27 23-22

7. Zagłębie Lubin 19 26 23-22

8. Lech Poznań 19 25 27-25

9. Jagiellonia Białystok 19 25 26-29

10. Wisła Kraków 19 24 30-26

11. Piast Gliwice 19 24 24-22

12. Warta Poznań 19 23 18-22

13. Wisła Płock 18 22 23-28

14. Cracovia 19 18 21-24

15. Podbeskidzie 19 17 18-42

16. Stal Mielec 18 15 18-31

1. miejsce: elim. Ligi Mistrzów, 2-3. el. Ligi Europy, 16. miejsce: spadek, Cracovia minus 5 pkt

Fortuna 1. Liga - 19. kolejka

★ GKS 1962 Jastrzębie - Korona Kielce (sob. 14.30, Ipla.tv)

Ostatnie mecze GKS Jastrzębie

Arka 0:1 (w), Resovia 2:1 (w), Sandecja 0:3 (w)

Typy Figura-Łyżwa 1:0, Socha 1:0, Śrutwa 1:0, Żurek 2:1, DZ 1:0.

★ GKS Tychy - Zagłębie Sosnowiec (niedz. 12.40, Polsat Sport)

Ostatnie mecze GKS Tychy

Stomil 2:1 (w), ŁKS Łódź 3:0 (w), Odra 2:0 (d)

Ostatnie mecze Zagłębia

Bruk-Bet Termalica 1:1 (d), Miedź 0:2 (d), Górnik Łęczna 1:4 (w)

Typy Figura-Łyżwa 2:2, Socha 2:2, Śrutwa 2:1, Żurek 3:0, DZ 2:1.

★ Pozostałe mecze

PIĄTEK: Odra Opole - Stomil Olsztyn (14), Miedź Legnica - GKS Bełchatów (17), Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Sandecja Nowy Sącz (17.40, Polsat Sport).

SOBOTA: ŁKS Łódź - Widzew Łódź (12.40, Polsat Sport), Resovia Rzeszów - Górnik Łęczna

(14), Radomiak Radom - Chrobry Głogów (17).

NIEDZIELA: Puszcza Niepołomice - Arka Gdynia (14.30).

1. Termalica Nieciecza 18 43 31-9

2. ŁKS Łódź 18 35 38-21

3. Górnik Łęczna 18 35 28-13

4. GKS Tychy 18 33 27-15

5. Arka Gdynia 18 32 27-14

6. Radomiak Radom 18 31 23-14

7. Miedź Legnica 18 27 31-25

8. Odra Opole 17 25 17-21

9. Widzew Łódź 17 23 16-19

10. Chrobry Głogów 18 23 24-28

11. Puszcza Niepołomice 18 23 18-22

12. Korona Kielce 18 22 15-24

13. Stomil Olsztyn 18 20 18-24

14. Sandecja Nowy Sącz 18 16 16-29

15. GKS 1962 Jastrzębie 18 16 16-31

16. GKS Bełchatów 18 14 13-23

17. Zagłębie Sosnowiec 18 12 15-25

18. Resovia 18 12 12-28

1-2. miejsce: awans, 3-6. baraże, 18. miejsce: spadek, GKS Bełchatów minus 2 pkt

★ Ranking ekspertów

1. Mariusz Śrutwa - 76 pkt, 2. Edward Socha - 72, 3. Jan Żurek - 68, 4. Dział Sportowy DZ 67, 5. Magdalena Figura-Łyżwa - 66. ©© (TOK)

Selekcjoner wylosował pary

Pilka nożna

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

W czwartek w siedzibie PZPN odbyło się losowanie par półfinałowych Fortuna Pucharu Polski. Piast Gliwice i Raków Częstochowa mogą spotkać się dopiero w finale!

W ćwierćfinałach górą byli goście. Raków wygrał z Lechem Poznań 2:0, Piast z Legią Warszawa 2:1, Arka Gdynia z Puszcą Niepołomice 5:2 i Cracovia z Chojnicą 3:0.

Gościem ceremonii losowania w siedzibie PZPN był nowy selekcjoner reprezentacji Polski Paulo Sousa. Portugalczyk ogłosił z trybun pucharowe zwycięstwa Rakowa i Piasta.

- To ogromna przyjemność obejrzeć mecze na żywo, przeanalizować aspekty, których nie można zobaczyć nie będąc na stadionie - przyznał Sousa, który następnie wylosował pary 1/2 finału Pucharu Polski.

W półfinałach zagrają Cracovia z Rakowem i Arka z Piastem. Mecze odbędą się 20 i 21 kwietnia. Finał - 2 maja. ©©

REKLAMA 0010051566

PLAYOFF 2021

OGLĄDAJ NA **POLSKI HOKEJ TV**

POLSKA HOKEJ LIGA

AUTOPROMOCJA

Już w poniedziałek

z Dziennikiem Zachodnim dodatek Kibic

- Czy Polacy w Oberstdorfie znów staną na podium? Medal jest na wyciągnięcie ręki
- W sobotę Raków zagra z Cracovią, a Górale spróbują wrócić na zwycięską ścieżkę podejmując w Bielsku-Białej Lechię.
- W Fortuna 1. Lidze w niedzielnych derbach GKS Tychy zmierzy się z Zagłębiem Sosnowiec.

**DZIENNIK
ZACHODNI**

www.dziennikzachodni.pl



Wysokie noty za upadek i przeklinający komentator

Daniel Ludwiński
daniel.ludwinski@polskapress.pl



Skoki narciarskie

Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym to także historie niezwykle. Na przestrzeni lat w mistrzowskich konkursach skoków nie brakowało wydarzeń nietypowych, dziwnych, a czasem zupełnie kuriozalnych. Przypominamy te najciekawsze.

Zakopane gościło mistrzostwa świata trzykrotnie, w tym w 1962 roku. Czwempionat pod Giewontem wyróżnił się z wielu powodów. Po pierwsze - nigdy wcześniej skoczkowie nie walczyli w dwóch konkursach, na skoczni normalnej i na dużej. Po drugie - pod skoczniami zgromadziły się rekordowe tłumy (oceniano, że widzów było nawet 100 tysięcy). A po trzecie - to była niespotykana śnieżna zima. Niby śnieg w Zakopanem dziwić nie powinien, ale wszyscy, którzy pamiętają tamten rok i tamte opady, potwierdzą, że grubość białej powłoki była wyjątkowa. Mimo to organizatorzy spisali się na piątkę i zawody udało się przeprowadzić bez większych przeszkód.

Z drugiej dziesiątki po złoto

Osiem lat później w Szczyrbskim Jeziorze dwa złote medale wywalczył Garri Napałkow. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to, że Rosjanin za każdym razem atakował z bardzo dalekich pozycji, jak Dawid Kubacki w 2019 roku. Zarówno na skoczni normalnej, jak i na dużej, Napałkow był po pierwszej serii dopiero w połowie drugiej dziesiątki! W finałowych seriach powtarzał się jednak ten sam scenariusz - radziecki narciarz łądował zdecydowanie dalej od rywali bijąc rekordy skoczni, odrabiając wszystkie straty i awansując na najwyższe miejsce. Napałkow został w ten sposób pierwszym w historii zawodnikiem, który na jednych mistrzostwach wywalczył dwa złote medale w obu indywidualnych konkursach. Jego osiągnięcie powtórzył dopiero Adam Małysz w 2003 r.

Upadek i... wysokie noty

Kibice często narzekają na poziom sędziowania w skokach. Co jednak powiedzieć o sytuacji, która miała miejsce podczas mistrzostw świata w Oslo w 1982 roku? Piotr Fijas nie ustał swojego skoku, a i tak... dostał wysokie noty za styl. Na wzgórzu Ho-



Adam Małysz pozostaje rekordzistą mistrzostw świata - jako jedyny wywalczył aż cztery indywidualne złote medale. Wiślanin osiągał je samotnie - polska drużyna właściwie nie istniała

lmenkollen panowała wyjątkowo gęsta mgła. Sędziowie w ogóle nie dostrzegli upadku Polaka i w ciemno wystawili mu oceny, dopiero później przekonując się, że nasz reprezentant się przewrócił. We mgle gubili się także realizatorzy telewizyjnej transmisji, po omacku próbując pokazywać skoczków i nieraz przekonując się, że zawodnik już wylądował, choć kamera czekała na niego dopiero na rozbiegu. W mglistym konkursie, którego tak naprawdę nikt nie widział, zwyciężył 18-letni Matti Nykänen, najmłodszy mistrz w historii.

Mistrz z jednym płucem

Do włoskiego Val di Fiemme mistrzostwa świata po raz pierwszy zawiąły w 1991 roku. Niewiele brakowało, a właśnie wtedy doszłoby do największych sensacji w dziejach, a wszystko dzięki Kazuhiro Higashiemu. Japończyk był w Europie postacią całkowicie anonimową. Jedyny występ w Pucharze Świata zaliczył w Sapporo, gdzie zderzenie z pucharową rzeczywistością było dla niego bardzo brutalne - jego najlepszym wynikiem było 49. miejsce. Mimo tak mizernych rezultatów Higashi otrzymał nominację do reprezentacji na mistrzostwa w Val di Fiemme i... zadziwił cały narciarski świat. Nikomu nieznany Japończyk w obu rozegranych konkursach prowadził po pierwszej serii i był o krok od podwójnego tytułu mistrza świata. O krok, bo w drugich rundach za każdym razem działo się to samo - Higashi łądował bliżej i wypuszczał szansę z rąk. Mimo

to zdołał zająć piąte i dziesiąte miejsce, doskonałe, jak na skoczka kompletnie nieznanego. Po mistrzostwach już do końca sezonu startował w Pucharze Świata, dwa razy znalazł się nawet w najlepszej dziesiątce i... to było na tyle. Jego europejska kariera dobiegła końca - przez całe lata 90. Higashi już nigdy nie znalazł się w pierwszej reprezentacji Japonii, co roku będąc tylko uzupełnieniem kadry na konkursy w Sapporo.

Jeśli formę Japończyka nazwiemy zaskoczeniem, to jak należy określić to, co zrobił w Val di Fiemme Kent Johanssen? Norweg przez całą zimę 1990/1991, ani przed mistrzostwami, ani po mistrzostwach, nie zdobył choćby jednego punkciku w Pucharze Świata. A jednak, we Włoszech wywalczył srebro, by... od razu po mistrzostwach wrócić na koniec czwartej dziesiątki. W tej sytuacji nie powinno nas już dziwić także to, że na mistrzostwach pełnych sensacji złoto zdobył Francji Petek skaczący z... jednym płucem.

Tytuły w słabych sezonach

Zwycięstwo Masahiko Harady sensacją? Wydawać by się mogło, że nie, bo Japończyk, choć bardzo chimeryczny, miał w swojej karierze lata doskonałe. Ale tak się złożyło, że w najlepszych sezonach Harady mistrzostw świata akurat nie było, za to odbywały się one wtedy, gdy Japończyk prezentował słabszą formę. Nic to - Harada i tak zdobył dwa złote medale. W roku 1993 Japończykowi udało się

Turniej Czterech Skoczni, ale przed nim i po nim skakał słabo - na MŚ do Falun przyjechał niewiele po zajęciu 54. miejsca. A jednak, w Szwecji to właśnie on, a nie ogólny faworyt Andreas Goldberger, zdobył złoto. Cztery lata później było jeszcze gorzej - Harada przez dwa miesiące tylko trzy razy wszedł do drugiej serii, za to aż sześć razy ta sztuka mu się nie udała. Jedyny udany start zaliczył w Hakubie, gdzie był trzeci, a mimo to w Trondheim zwyciężył na dużej skoczni. Zaraz po mistrzostwach wrócił do piątej dziesiątki - w PŚ w Lahti mistrz świata zajął 47. miejsce.

MŚ w latach 90. obfitowały zresztą w tego typu niespodzianki - w Thunder Bay wygrał 17-letni Tommy Ingebrigtsen, który przez całą zimę wystąpił w Pucharze Świata zaledwie dwa razy i zawsze był 41.

Za sensację uznano także złoty medal Roka Benkovica w 2005 roku w Oberstdorfie, ale w porównaniu ze swoimi poprzednikami młody Słoweniec sprawił tylko i aż niespodziankę.

Przekleństwa na wizji

Mistrzostwa w Trondheim w 1997 roku zapisały się w historii nie tylko z powodu wspomnianego złota Harady. Na normalnej skoczni blisko zwycięstwa był Dieter Thoma, który jednak nie ustał znakomitego drugiego skoku. Niemiecki komentator telewizyjny przeżywał takie emocje, że widząc upadek rodaka zapominał, że jest na wizji, i... siarczyście zaklął. Na antenie zapadła cisza i dopiero

po chwili dziennikarz zaczął skruszonym głosem przepraszać widzów.

W tym czasie wściekły Thoma, jeszcze siedząc na śniegu, pokazał widowni... środkowy palec. Norweska publiczność przyjęła bowiem upadek euforycznie, przekonana, że w ten sposób otworzyła się szansa na złoto dla Espena Bredesena. Nieskrywana radość rozjuszyła Thomę, który zareagował niecenzuralnym gestem. Chwilę później wspomniany Bredesen skoczył słabiutko, a zgodnie z powiedzeniem „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta” na całym zamieszaniu skorzystał najbardziej 20-letni Janne Ahonen.

Polski mistrz przez jedną noc

Trzy razy zdarzyło się na, że z powodu pogody konkurs na mistrzostwach świata składał się tylko z jednej serii. W 1989 roku w Lahti drugą serię przerwano, gdy liderem był akurat Jan Kowal. Konkurs planowano dokończyć na drugi dzień, co zaowocowało żartami, że przez jedną noc Polak był mistrzem świata. Ostatecznie wiatr nie pozwolił na kontynuowanie zawodów, przez co zaliczono wyniki tylko z jednej rundy, a mistrzem został Jens Weissflog. 20 lat później sytuacja powtórzyła się w Libercu, gdzie w jedynej rozegranej kolejce najlepszy był Andreas Kueettel, natomiast w 2011 roku również tylko w jednej serii złoto w drużynie zdobyli Austriacy.

Uratował nas Morgenstern

Pod dwóch latych konkurs drużynowy znów nie był zwyczajny, ale z innego powodu. Skakanie przerodziło się w taktyczną rozgrywkę między trenerami, którzy ochoczo zmieniali wysokość belki startowej dla swoich zawodników licząc na dodatkowe punkty za skrócony rozbieg. Skala rotowania długością najazdu była tak duża, że w końcu znalazło to odbicie w złe policzonych wynikach. Pomyłkę wykrył... Thomas Morgenstern, dzięki któremu reprezentacja Polski zajęła nie czwarte miejsce, jak najpierw ogłoszono, a trzecie.

Szalony konkurs w Seefeld

Wyjątkowo dziwny konkurs odbył się na ostatnich mistrzostwach w Seefeld. Zawody na normalnej skoczni toczyły się w anormalnych warunkach, przez co wzbudziły bardzo duże kontrowersje. Dawid Kubacki i Kamil Stoch w drugiej próbie trafili na idealne okienko pogodowe i ten pierwszy z 27. miejsca zgarnął złoto, a drugi z 18. srebro. ©

Bez Graneruda, z wielkimi nadziejami

Skoki narciarskie

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Po złotym medalu Piotra Żyły na skoczni normalnej kibice z jeszcze większymi emocjami oczekują na piątkowy konkurs indywidualny na obiekcie HS 137 w Oberstdorfie (godz. 17).

Na listach startowych dwóch ostatnich konkursów mistrzostw świata nie będzie już Halvora Egnera Graneruda. Norweg w Oberstdorfie przeżył koszmar. Przyjechał w roli zdecydowanego faworyta, typowanego nawet do czterech medali (dwóch indywidualnych, drużynowego i z miksta), w tym co najmniej dwóch z najcenniejszego kruszcu. Tymczasem na skoczni HS 109 zawałił pierwszą serię i skończył rywalizację na czwartym miejscu, a w minioną środę otrzymał pozytywny wynik testu koronawirusowego, który wyeliminował go z ostatniego weekendu mistrzostw. W tej sytuacji na pocieszenie pozostało mu tylko srebro z zawodów mieszanych oraz Krysztalowa Kula, którą zapewnił sobie ze względu na wykreślenie z kalendarza Raw Air.

W tej sytuacji konkursy indywidualny i drużynowy - na Schattenbergschanze niosą ze sobą jeszcze więcej niewiadomych. Nadzieję na medale ma szerokie grono skoczków, należą do nich również Białe-Czerwoni. Tytułu broni Niemiec Markus Eisenbichler, który dwa lata temu wyprzedził swojego rodaka Karla Geigera i Szwajcara Killiana Peiera. Kamil Stoch zajął wtedy piąte miejsce.

* Kwalifikacje zakończyły się po zamknięciu wydania. Wyniki i relacje live znajdziesz na dziennikzachodni.pl ©



Kamil Stoch i Dawid Kubacki będą należeć do faworytów

Sousa ma wielkie ego, PZPN złamał słowo

Filip Bares
sport@dz.com.pl

Piłka nożna

Rozmowa z Grzegorzem Mielcarskim, byłym reprezentantem Polski, piłkarzem m.in. Górnika Zabrze, FC Porto i AEK Ateny, a obecnie komentatorem Canal+ Sport.

Jaka była pana reakcja, gdy trenerem kadry został Paulo Sousa?

Przed wszystkim szokująca była decyzja o zwolnieniu Jurka Brzęczka. Kiedy już to się stało, to myślałem, że pojawi się nazwisko z prawdziwego topu - nie ujmując niczego Paulo. Jego dokonania piłkarskie znamy, ale trenerskie nie pokazują nam na razie nic. Podkreślam jednak, że kibicuję reprezentacji Polski i jemu w roli selekcjonera.

Czyli pana zdaniem selekcjoner Brzęczek powinien zostać przynajmniej do Euro?

Jestem człowiekiem, który lubi określone zasady. Mogą mi się pewne rzeczy nie podobać, ale jeśli bym z panem coś ustalił, to bym się słowa trzymał. Jeśli w takim przypadku od pana odwrócił, to pewnie by pan powiedział „Mielcarski gra nie fair, no kurczę umówiłem się z nim na coś, a teraz się wypiął”. Mogła nie podobać mi się gra reprezentacji i też uważałem, że może być lepiej, ale słowa powinno się dotrzymywać. Moim zdaniem PZPN tego nie zrobił.

Czy pana koledzy z Portugalii komentowali jakoś zatrudnienie Paulo Sousy?

Tak, ale nazwisk nie będę podawał. Mówili, że to jest człowiek inteligentny, z wielką wiedzą piłkarską, ale ma ponoć duże ego. Lubi chodzić własnymi ścieżkami. Trudno powiedzieć, czy to coś dobrego, czy coś złego. Pracując w Canal+ wiem, że nie wszyscy muszą się zgadzać z moją analizą, dlatego najlepiej pozwolić się sytuacji rozwinąć. Przed nami mecze eliminacji

mistrzostw świata i najważniejsze będą punkty.

To skoro punkty są najważniejsze, a nie styl, to może warto było przeczekać z trenerem Brzęczkiem?

Chciałbym panu dać na to pytanie jasną odpowiedź, ale po prostu nie jestem w stanie. W dodatku czasu jest mało. To, że z Węgrami wyjdziemy w roli faworyta nie gwarantuje nam punktów. Nam, niestety, nigdy nie będzie i nie było łatwo, bo nie jesteśmy futbolową potęgą.

Remis z Węgrami, porażka z Anglią i możemy mieć już trudną sytuację. Pod górkę wtedy będzie miał też pewnie Paulo Sousa...

Jeśli tak będzie to na pewno na pewno pojawią się głosy „Czy Sousa to dobry wybór?”. Będzie napięcie. Za długo żyję i grałem w piłkę, żeby spodziewać się czegoś innego. Do meczu mamy jednak trochę czasu, więc media zdążą jeszcze zbudować otoczkę.

Ostatnio Sousa spędzał trochę czasu w mediach społecznościowych, chwalać lub może nawet podlizując się Robertowi Lewandowskiemu.

Robert nie potrzebuje dodatkowych bodźców, czy motywacji. On jest totalnym profesjonalistą. Reszta musi zdać sobie sprawę z tego, że nie są na poziomie Roberta. Nikt nie jest tu faworyzowany, takie są po prostu realia.

Jak grającą kadrę chciałby pan zobaczyć u Sousy? Jakim ustawieniem powinien wyjść?

Nie mamy sparingów, czasu na treningu, więc jako kibic liczę po prostu na zwycięstwo nad Węgrami. To jest najważniejsze. Dobra gra jest ważna, ale to na razie sprawa drugorzędna. Piłkarze przecież i tak poczuć lekkie napięcie - nowy trener, mecz eliminacyjny.

A myśli pan, że wrócimy do gry dwoma napastnikami? Arkadiusz Milik i Krzysztof Piątek znowu czekają z pewnością na swoje szanse.



FOT. GRZEGORZ DEMBINSKI, PAWEŁ RELIKOWSKI

Reprezentacja Polski zadebiutuje pod wodzą Paulo Sousy 25 marca meczem eliminacji MŚ

To są wielkie niewiadome. Obstawiam, że jednak zagramy jedną „dziewiątką”. Krzysiu Piątek jest bez formy, a Arek i kontuzje to osobny temat. Mnie denerwuje podejście i mentalność, że my Polacy możemy grać tylko z kontury. Przecież to bzdura. Tak jest po prostu łatwiej powiedzieć. Szkolenie młodzieży i tzw. „łagi” to przecież półście po najmniejszej linii oporu. My powinniśmy nauczyć i wymagać więcej. Mamy zdolnych chłopaków, zdolnych trenerów, więc przestańmy szerzyć nieprawdę.

Jeśli Lewandowski będzie sam w ataku, to najpewniej za jego plecami zagra Piotr Zieliński. Czy pana zdaniem wreszcie sprostą wyzwaniu gry na „10”?

W kadrze to jest chyba jedno pozycja, w Napoli gra bar-dziej z lewej strony i może wykorzystać swoje zejścia do środka. To nie jest tak, że jeżeli nie uda mu się u Sousy, to nigdy mu się już w kadrze nie uda. Chociaż patrząc z perspektywy lat - Krzysztof Warzycha czy Andrzej Rudy mieli wielkie zasoby talentu, grali dobrze na świecie, ale reprezentacja ich nie wykorzystywała. Może taka przyszłość go czeka, ale oczywiście tego bym nie chciał.

Milik jest po pół roku przerwy, zmienił klub. Piątek jest wyraźnie bez formy w Niemczech...

Ta Marsylia to takie trochę francuskie Napoli - miłość do klubu, podobne aspiracje, to nie jest łatwe miejsce, ale on swoimi golami może szybko porwać tłumy. On nie musi czarować, chociaż ma do tego predyspozycję, a na pewno lepsze niż Krzysztof Piątek. Nie jest może tak silny, nie gra tak dobrze w powietrzu, ale jest bystrzejszy i lepszy technicznie. Musi też mu dopisać zdrowie.

Czy to nie byłoby na niekorzyść polskiej kadry? Piątek i Lewandowski to egzekutorzy, jeśli Milik będzie coraz bardziej szedł w tę stronę, to będą trzy wersje jednego piłkarza.

Milik i Lewandowski pokazali, że się rozumieją i potrafią grać ze sobą. Nie trzeba szybko biegać i mocno kopać, żeby zaskoczyć przeciwnika. Krzysiek potrzebuje trochę przestrzeni, grać przodem do bramki, nie jest tak dobry kombinacyjnie. Dzisiaj obrońcy to są konie, atleci, to nie są ciamajdy.

Lewandowski został wybrany piłkarzem 2020 roku na świecie. Czy szanse

na powtórkę są mniejsze w tym roku przez wyjazd z reprezentacją na Euro?

To jest duża niewiadoma jak wypadniemy na Euro. Troszkę mnie męczy traktowanie Lewandowskiego jak Boga. Ciągłe mówimy o tym jak zbudować mu komfort gry w kadrze, jak go obudować, jak wykorzystać w 100 procentach jego zdolności, a nie mówimy jak wykorzystać go, by to inni byli lepsi. Jak przez dekadę Messi i Ronaldo byli wybierani najlepszymi piłkarzami świata, to nie tylko brakowało im sukcesów międzynarodowych, ale i nie zastanawiano się jak im pomóc, tylko od nich wymagano. Obaj mieli artystów obok siebie, Ronaldo miał Quaresmę, Luisa Figo, Bernardo Silvē, Pepe, a Messi Sergio Agüero, Angela Di Marię i można by tak wymieniać. Wykorzystajmy Roberta tak, żeby chłopcy grający za nim grali jeszcze lepiej, bo on nie dostanie piłek takich jakie dostaje w Bayernie. Czy Walia grała pod Ryana Giggsa czy Giggs pod Walię?

Jeśli Lewandowski miałby taką rolę, to grałby dalej od bramki. Tym sposobem wracamy do dyskusji Milik - Piątek, a wciąż brakuje nam piłkarzy z bliskiem,

którzy mogą sami odwrócić losy meczu.

Tak, wtedy jest potrzebny drugi napastnik. Przez moment myśleliśmy, że Sebastian Szymański zrobił miły krok i zadamował się w kadrze, ale na to trzeba jeszcze poczekać. Kiedyś Jakub Błaszczykowski był takim piłkarzem. Kamil Grosicki w formie też potrafi w pojedynkę poderwać zespół czy dograć ze skrzydła. Zieliński potrafi wykonywać stałe fragmenty gry. U selekcjonera Adama Nawalki wszyscy grali na wysokim poziomie i szli bardzo do góry. Lewandowski miał iść do Realu, Grzegorz Krychowiak poszedł do PSG i to był nasz szczyt.

Zmieniając temat- kto jest dla pana faworytem Ligi Mistrzów?

Na dzisiaj ogromne wrażenie robi Manchester City. Nie oglądam ich co tydzień, ale to jest jasne - Guardiola wydał ogromne pieniądze i stworzył kolejnego samograję. Cenię wysoko też Bayern Monachium, bo nie raz pokazał na co go stać i w końcu broni tytułu z zeszłego sezonu.

A jaka drużyna klubowa w Europie zawiodła pana najbardziej?

Trzeba tutaj wskazać na Real Madryt i Barcelonę. To już nie jest ta magia co kiedyś. Wielokrotnie ich oglądałem i myśleliśmy sobie „Jezu, jak oni się męczą”. Tyle lat w jednym klubie, na szczycie - my sobie nawet nie zdajemy sprawy jak ciężkie może to być psychicznie. Barcelona miała swój złoty okres, ale dziś jak patrzy się na Gerardą Pique, Sergio Busquetsa czy nawet Leo Messiego, to człowiek łapie się za głowę i nie wierzy. To schyłek wielkich gwiazd, nadchodzi zmiana warty.

Kilka lat temu sam Griezmann mówił, że czuje się równym Messiemu czy Ronaldo, ale chyba czas trochę go zweryfikował?

On zawsze grał w mocnych drużynach, a to wpływa na punkt widzenia. Barcelona czeka jednak trochę na odejście Messiego, a co będzie po nim - zobaczymy. ©©

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg;
tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Janusz Szymonik, tel. 32 634 21 04,
j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Regiony Anna Ładuniek,
tel. 32 634 21 03, a.laduniek@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,
k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony:
Katowice, aglomeracja, tel. 502499961, 502499451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502499263, 797001080
Częstochowa, tel. 502499552
Gliwice, tel. 502499240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502499269, 797001078
Lubliniec, tel. 34-356 26 02, 797001092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502499385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło
sekretnariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz,
marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński,
t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak,
a.fratczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
Druk Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, Milowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Marek Twaróg

Polskie Badania Czytelnictwa
PBC

Nakład Kontrolowany ZKDP
BIAŁA KONTROLA
NAD WYKONANIEM I WYDAWANIEM

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskappress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskappress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskappress.pl

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► Dlaczego one nazywają się „pasy bezpieczeństwa”? Przecież pan może łatwo dosięgnąć...



► Założyłem pasy i już nic w nim nie zgrzyta i nie klekocze



► Nie, ja też nie wiem, jak się z tego wydostać!



► Mów mi zaraz, kto tu siedział przede mną! Jakaś seksbomba?



► Nic się tym butelkom nie może przydarzyć, bo to na przyjęcie!



► Te pasy to wspaniały wynalazek, prawda, kochanie?

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Informacja, która dotrze do Ciebie, sprawi, że zaczniesz doceniać to, co dotychczas udało Ci się osiągnąć. Horoskop dzienny mówi, że zmienisz swój system wartości.

**Ryby (19.02-20.03)**

Cechować Cię będzie nadmierna impulsywność. Horoskop na dziś ostrzega - nerwowe reakcje sprawią, że mało kto będzie chciał przebywać w Twoim towarzystwie.

**Baran (21.03-19.04)**

Przed Tobą dzień sprzyjający poprawie relacji z najbliższym otoczeniem. Horoskop dzienny na piątek mówi, że możesz dzisiaj śmiało wyciągać rękę do zgody.

**Byk (20.04-20.05)**

Jeśli ktoś będzie próbował wywierać na Ciebie nacisk i skłaniać do zmiany decyzji - wyraż sprzeciw. Horoskop dzienny wróży, że dobrze na tym wyjdziesz.

**Bliznięta (21.05-21.06)**

Mocno zaangażujesz się dzisiaj w życie innych osób. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że nie miniesz obojętnie nikogo, kto będzie potrzebował pomocy.

**Rak (22.06-22.07)**

Niektóre ważne sprawy mogą Ci się dzisiaj wymknąć spod kontroli. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie mówi, że przyczyni się do tego nadmiar obowiązków.

**Lew (23.07-22.08)**

Horoskop dzienny radzi unikać miejsc, w których źle się czujesz, bo Twoje uczucie dyskomfortu zostanie spotęgowane jeszcze bardziej niż zazwyczaj.

**Panna (23.08-22.09)**

Będziesz kopalnią dobrych pomysłów. Horoskop na dziś mówi, że niektóre z nich bardzo się spodobają i do ich realizacji zaangażowanych zostanie wiele osób.

**Waga (23.09-22.10)**

Napięcie emocjonalne, jakie towarzyszyło Ci czasami w ostatnim czasie odejdzie w zapomnienie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wróćcie i harmonia.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Pewność siebie i przebojowość będą dzisiaj Twoimi nieodłącznymi towarzyszami. Horoskop dzienny mówi, że osiągniesz cele, pozostające w sferze marzeń.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Bardzo łatwo Ci dzisiaj będzie przychodziło osiągnięcie porozumienia. Horoskop na dziś mówi, że różnica zdań nie będzie stanowiła dla Ciebie żadnego problemu.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Spodziewaj się wiadomości, która może wywrócić do góry nogami Twoje plany na najbliższy czas. Ale horoskop dzienny na piątek uspokaja - z tych zmian może narodzić się coś dobrego.

AUTOPROMOCJA

099967246

Już w poniedziałek

z Dziennikiem Zachodnim dodatek **Kibic**

- Czy Polacy w Oberstdorfie znów staną na podium? Medal jest na wyciągnięcie ręki
- W sobotę Raków zagra z Cracovią, a Górale spróbują wrócić na zwycięską ścieżkę podejmując w Bielsku-Białej Lechię.
- W Fortuna 1. Lidze w niedzielnych derbach GKS Tychy zmierzy się z Zagłębiem Sosnowiec.

**DZIENNIK
ZACHODNI**

www.dziennikzachodni.pl

**8
MARCA**